

ID 50400

magazyn

ISSN 1232-6984

10

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO październik 2007 (504)

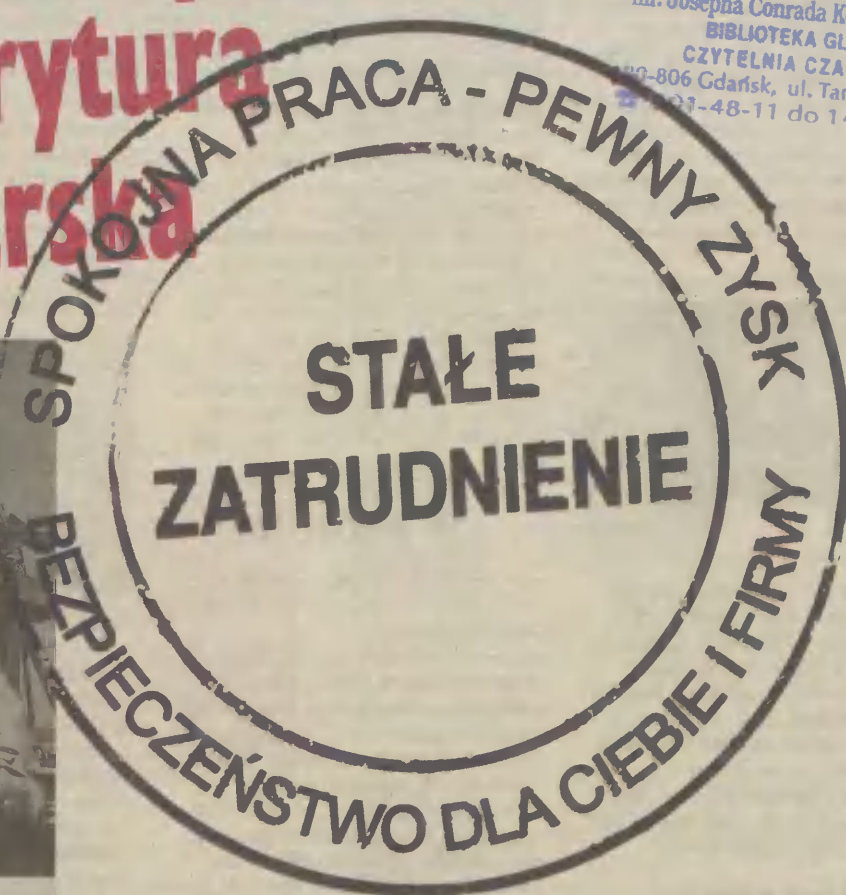
8 PPKS STAROGARD GD. Drobne uchybienia „wybitnego fachowca”	10 PRCiP Sztuka pogłębiania długów i konfliktów	12 ALINA PIENKOWSKA Pani Senator
---	---	--

Przestrzeganie prawa pracy

Pewna emerytura

Opieka lekarska

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIA CZASOPISM
80-806 Gdańsk, ul. Targ Rakowy 5/6
tel. 58-301-48-11 do 14 wew. 242



SOLIDARNOŚĆ

Ogólnopolska Akcja Informacyjna

Polska Przyjazna Pracownikom

W KRAJU

27 lat Porozumienia Jastrzębskiego
W uroczystościach w Jastrzębiu Zdroju uczestniczyli związkowcy, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, górnicy i mieszkańcy Jastrzębia. Do sytuacji sprzed 27 laty nawiązał również przewodniczący Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” **Piotr Duda**, który powiedział pod pomnikiem, że Porozumienie Jastrzębskie spięło kłamrą wcześniejsze porozumienia z Wybrzeża. Podczas uroczystości ludzie opozycji z 1980 roku i zasłużeni działacze NSZZ „Solidarność” otrzymali odznaczenia państwowe przyznane przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Podwyżki w służbie zdrowia utrzymane
5 września Sejm przyjął nowelizację ustawy o przekazaniu środków finansowych na wzrost wynagrodzeń dla pracowników służby zdrowia oraz podnoszącą wskaźniki kosztów świadczeń medycznych. Nowelizacja gwarantuje utrzymanie 30-procentowych podwyżek uzyskanych w 2006 roku. Zgodnie ze zmianami, podwyżki, które wypłacono pracownikom służby zdrowia w br., mają być wliczone do ich wynagrodzenia zasadniczego, a do tej pory dołączone były do pensji jako dodatek. Minimum 40 proc. wzrostu wartości kontraktu placówki medycznej musi być przeznaczone na wzrost płac jej pracowników.

Małysz zwyciężcą Pucharu „Solidarności”



Adam Małysz zwyciężył w międzynarodowych zawodach w skokach narciarskich na igielicze Puchar „Solidarności”, rozegranych **23 września** w Zakopanem. Na drugiej pozycji uplasował się **Kamil Stoch**, trzeci był **Maciej Kot**. Konkurs odbył się z inicjatywy Małopolskiej „Solidarności” pod patronatem Fundacji Izabeli i Adama Małyszów. W I Międzynarodowych Zawodach o Puchar „Solidarności” wystartowało 70 zawodników z Polski, Finlandii, Słowacji, Ukrainy i Białorusi.

„S” apeluje o udział w wyborach
Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” na swym posiedzeniu **26 września** zaapelowała o udział w wyborach parlamentarnych i oddanie głosu na kandydatów i ugrupowania, które opowiedzą się za tezami kampanii „Polska Przyjazna Pracownikom” w swoich deklaracjach programowych. Przedstawiciele Związku zapoznali się z wyjaśnieniami wicepremiera **Przemysława Gosiewskiego** dotyczącymi przyszłorocznego budżetu państwa. W liście przesłanym do przedstawicieli KK, wicepremier zapewnia, że aktualne pozostają uzgodnienia dotyczące wzrostu wynagrodzeń w sferze budżetowej, zapisane w porozumieniu z sierpnia br. pomiędzy rządem i „S”.

**Stanowisko KK nr 10/07
ws. kampanii „Polska Przyjazna Pracownikom”**

XXI Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” jednoznacznie opowiedział się za budową Polski przyjaznej pracownikom, w której rozwój gospodarczy staje się źródłem poprawy warunków życia pracowników i ich rodzin oraz systematycznego zmniejszania sfery ubóstwa i wykluczenia społecznego grup najbiedszych. Określił też najważniejsze filary takiego państwa. Rozpoczynając kampanię społeczną na rzecz Polski przyjaznej pracownikom, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wzywa wszystkich aspirujących do rządzenia krajem o odniesienie się do tego programu, a w szczególności do działań na rzecz stałego zatrudnienia jako podstawy bezpieczeństwa pracownika i firmy oraz na rzecz zapewnienia bezwzględного przestrzegania konstytucyjnego prawa do zrzeszania się w związki zawodowe jako fundamentu dialogu społecznego.

Komisja Krajowa podkreśla, że to właśnie stałe zatrudnienie i systematyczny wzrost płac najskuteczniej zapobiegają rosnącej i groźnej dla gospodarki emigracji zarobkowej. Stałe zatrudnienie to także gwarancja bezpieczeństwa emerytalnego pojedynczego pracownika i całego systemu ubezpieczeń, podobnie jak zapewnienie płacy godziwej. Jednoznacznie odpowiedź wymaga też kwestia ochrony prawa do zrzeszania się. Nie ma dialogu społecznego w kraju, w którym za zakładanie organizacji związkowych wyrzuca się z pracy. Potrzebne są deklaracje zaostrożenia prawa, które będzie skutecznie zniechęcało do tego typu praktyk.

Kampania „Polska Przyjazna Pracownikom” nie skończy się w dniu wyborów parlamentarnych. Apelujemy do wszystkich członków NSZZ „Solidarność” o udział w wyborach i oddanie głosu na kandydatów i ugrupowania, które dotychczas realizowały te założenia i opowiedzą się za „Polską Przyjazną Pracownikom” także w swoich deklaracjach programowych.
Warszawa, 26 września 2007 r.

Rocznica śmierci ks. Jerzego Popiełuszki
Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” **28 września** zwróciła się do wszystkich członków i struktur Związku o udział w uroczystościach upamiętniających 23 rocznicę męczeńskiej śmierci ks. **Jerzego Popiełuszki** w kościele pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. *Naszą obecnością uczymy pamięć i wdzięczność wobec kapłana – męczennika za wiarę i prawdę, która utorowała nam drogę do wolnej Polski. To od niego pragniemy uczyć się odpowiedzialności za Polskę i za całe dziedzictwo chrześcijańskie, które zostało nam przekazane w ciągu stuleci – czytamy w apelu KK.*

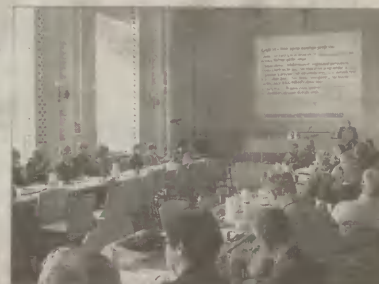
święcona Sierpniowi 1980 i powstaniu „Solidarności”. W spotkaniu wzięło udział osiem klas, w sumie ponad 200 osób. Rozpoczęto w ten sposób kolejny sezon zajęć w szkołach ponadpodstawowych regionu, poświęconych historii najnowszej, organizowanych przez Region Gdański „S” od sześciu lat.

Spotkanie związkowców



Przedstawiciele organizacji zakładowych z terenu Gdańska i Sopotu spotkali się **19 września** w siedzibie Regionu Gdańskiego. Omawiano przebieg ostatniego KZD w Legnicy, sytuację w zakładach pracy regionu oraz przygotowania do wprowadzenia systemu kart rabatowych Grosik dla członków „Solidarności”. Przedstawiono także informację o pracach Zarządu Regionu Gdańskiego oraz podsumowano tegoroczne obchody rocznicy Sierpnia.

Zarząd o programach unijnych
Program Grosik oraz programy finansowe Unii Europejskiej, w których uczestniczy Region Gdański „S”, były głównymi tematami po-



siedzenia Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **1 października**. Na temat programów unijnych mówił związkowcom **Zbigniew Kowalczyk**, członek prezydium ZRG „S”. Najwięcej emocji wzbudził gość posiedzenia – **Miroslaw Kasza**, prezes spółki Solkarta, organizującej system kart rabatowych Grosik. Związkowcy zadawali pytania o zasady funkcjonowania systemu, termin odbioru kart i o podpisywanie umów rabatowych z ogólnopolskimi sieciami handlowymi. Zwracano uwagę, że konieczne jest jak najszybsze podpisywanie i przekazywanie do Regionu Gdańskiego umów z członkami Związku na korzystanie z kart rabatowych. To umożliwi prowadzenie efektywnych negocjacji ze sklepami. **Bogdan Tyloch**, kierownik chojnickiego oddziału Regionu Gdańskiego, gdzie podpisano już pierwsze umowy, mówił, że idea Grosika jest m.in. zwrot kosztu składek związkowych każdemu członkowi „S”. Omówiono przebieg niedawnego posiedzenia Komisji Krajowej Związku, m.in. akcji „Polska Przyjazna Pracownikom” oraz zasad funkcjonowania Europejskiego Centrum Solidarności. Związkowcy podsumowali także sytuację w zakładach pracy regionu, m.in. w Stoczni Gdańskiej, PKP oraz w Veolii Tczew.

W REGIONIE

Grosik i Bruksela
Podsumowanie manifestacji związkowców ze Stoczni Gdańsk w Brukseli, a także omówienie dokonania niedawnego XXI Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S” w Legnicy zdominowały posiedzenie Zarządu Regionu Gdańskiego **10 września**. Omawiano także stan przygotowań do wprowadzenia systemu kart rabatowych dla związkowców pod nazwą Grosik. System rabatów, który już funkcjonuje w niektórych regionach, ma zostać ujednoczony i będzie obowiązywać w skali całego kraju, co ważne jest szczególnie w przypadku dużych sieci handlowych. Każda karta elektroniczna będzie wystawiana dla konkretnego związkowca i straci ważność w momencie jego wystąpienia ze Związku lub utraty. W związku z rozpoczęciem kolejnego roku szkoleniowego Dział Szkoleń przedstawił swoją ofertę. Zaapelowano do organizacji związkowych o zgłaszanie udziału w kursach.

Lekcje o „Solidarności”
27 września odbyła się pierwsza w tym roku szkolnym w Pomorskiem lekcja historii, po-

Gdyńska pielgrzymka ludzi pracy

21 października br. z Gdyni wyrusza czterdziestu pielgrzymka ludzi pracy w intencji kanonizacji Ojca Świętego i beatyfikacji Śługi Bożej księdza **Jerzego Popiełuszki** oraz kardynała **Stefana Wyszyńskiego**.

■ Godz. 9.30 – zbiórka pocztów sztandarowych i pielgrzymów – kościół oo. Redemptorystów, Gdynia ul. Portowa 2

■ Godz. 10 – złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikiem Ofiar Grudnia

■ Godz. 12.30 – uroczysta msza św. w kościele pw. Matki Bożej Licheńskiej – Gdynia Babie Doły; po mszy spotkanie przy grochówce przy szkole w Babich Dołach.

Serdecznie zapraszamy!

Wyrazy najserdeczniejszego współczucia **Krystynie i Jackowi Żalikowskim** z powodu śmierci

TATY

składają koleżanki i koledzy z Oddziału Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w Gdyni

magazyn
SOLIDARNOŚĆ

Wydawca:
Region Gdański
NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół:
Małgorzata Kuźma
(red. naczelna)
tel. 0/501-121-096,

Ryszard Kuźma
(skład, red. techniczny)
Jarosław
Wierchołowski
Olga Zielińska

Współpracują:
Maria Giedz
Marek Lewandowski
Marian Matocha

Wojciech Milewski
Aleksander Miśkiewicz
Marta Pióro
Dorota Schmidt
Dorota Trela-Godzwon
Tomasz Wiecki
Janina Wiczerska

Nadzór merytoryczny:
Wojciech Książek

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. 0-58 301-71-21

Zamawianie:
0-58 301-71-21

Adres redakcji:
ul. Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: 0-58 308-42-72,
0-58 301-71-21
fax: 0-58 308-44-18

Druk:
Zakłady Graficzne
im. J. Czyżewskiego
Tczew, ul. Kwiatowa 11

Redakcja zastrzega
sobie prawo do redagowania i skracania
nadesłanych i publikowanych tekstów.

Za treść reklam redakcja
nie odpowiada.

Oddano do druku
2.10.2007 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okładka: Ogólnopolska Akcja Informacyjna „Polska Przyjazna Pracownikom”. © Wojciech Rojek

Zamiast spisu treści

21 października odbędą się w naszym kraju przyspieszone wybory parlamentarne. Niestety, wielu Polaków stawia sobie dziś, nie tyle pytanie, na kogo głosować, ale czy w ogóle pójść do urn wyborczych. (Jak pokazuje sonda obok – związkowcy raczej nie mają takich dylematów). To efekt rozczarowania polityką, a przede wszystkim politykami. To, co mnie szczególnie uderzyło w obecnej kampanii wyborczej, żeby nie powiedzieć: porażki (modne słowo wśród polityków), to przekroczenie pewnych granic przez ludzi, którzy z racji swoich niewątpliwych historycznych zasług uważałam za autorytety. A to zobowiązuje. I nie o to chodzi, że opowiedzieli się oni za tą czy inną partią, ale to, w jakim celu i stylu to zrobili.

Od kilku miesięcy na łamach „Magazynu” przedstawiamy cykl artykułów poświęconych Alinie Pienkowskiej, w związku z piątą rocznicą jej śmierci. W październikowym numerze publikujemy artykuł pokazujący Alinę Pienkowską jako polityka (*Pani Senator*, str. 12). Wszyscy, którzy zetknęli się z nią osobiście, podkreślają, że mimo zajmowanych stanowisk potrafiła do końca pozostać wierna ideałom „Solidarności”.

Gdy przyglądamy się naszemu życiu, to osoby podobne do Aliny Pienkowskiej możemy znaleźć już tylko wśród tych, którzy zajmują się pracą społeczną. Tutaj nie wystarczy ładnie przemawiać, tutaj się liczy ciężka praca wśród najbardziej potrzebujących (*Pomóż sobie i innym*, str. 14).

W poprzednim numerze naszego pisma dużo miejsca poświęciliśmy sprawom pracowniczym, które udało się rozwiązać. Tym razem odnotowujemy więcej zakładów, gdzie narasta konflikt między pracodawcą a pracownikami (*Jak wygląda prezes!?*, str. 4, *Drobne uchybienia „wybitnego fachowca”*, str. 8, *Sztuka pogłębiania długów i konfliktów*, str. 10). Do problemów, które udało się rozwiązać, zaliczyć możemy natomiast wynegocjowanie podwyżek dla pracowników Poczty Polskiej (*Nie będzie strajku listonoszy*, str. 5).

W październikowym „Magazynie” znalazło się również kilka tekstów historycznych: *Portowcy w obronie krzyża*, str. 11, *Fotografia z księdzem Jerzym*, str. 19, *Kolekcjoner znaczków „Solidarności”*, str. 17, *Rok odznaczeń*, str. 17.

Małgorzata Kuźma

PYTANIE MIESIĄCA

Czy warto iść do urn wyborczych 21 października?



DARIUSZ RASIEWICZ, specjalista ds. ochrony, Stocznia Gdynia S.A., członek NSZZ „S”

– Zawsze twierdziłem, że warto. Po raz pierwszy od 1989 r. znalazłem się jednak na rozdrożu. Mam wątpliwości, na kogo głosować. Najprawdopodobniej pójdę, zagłosuję, zapewne w ostatniej chwili zdecyduję na kogo. Rozczarowałem się do ekip politycznych, zarówno do rządowej i prowadzenia przez nią kampanii wyborczej, jak i opozycji, czyli PO.



AGNIESZKA BUKOWSKA, sekretarz Oddziałowej Komisji NSZZ „S” Biedronki na Gdańsk

– Oczywiście, że warto, musi się w tym kraju coś zmienić! Zawsze chodzę na wybory. Jeżeli nie poszłabym na wybory, to równałoby się z tym, że nie mogę wziąć spraw kraju w swoje ręce, że zostawiłam je komu innemu, a ja dalej bym tylko narzekała. Nie można jednak narzekać, jeśli się samemu o tym nie decyduje.



MAREK ALBECKI, przewodniczący Zakładowej Komisji NSZZ „S” KLOSE Gościocińska Fabryka Mebli

– Warto, iść na wybory. Uczestnictwo w nich jest obowiązkiem, by mi nikt nie powiedział, iż skoro nie głosowałem, to nie mam prawa do narzekania, że odebrano mi prawo głosu. Ludzie powinni wybierać polityków zarówno do struktur lokalnych, jak i krajowych. Przecież takich mamy potem polityków, jakich sobie wybierzemy. Niska frekwencja w wyborach powoduje brak większości w rządzie, konieczność wchodzenia w koalicje, czyli gorsze rządy, bowiem w koalicji rządzi się trudno. Nie mając większości, nie można prowadzić własnej polityki. Poza tym głosując mam świadomość, że to ja wybieram drogę, jaką Polska powinna kroczyć.



BOŻENA BLÜMEL, sekretarz Międzyzakładowej Komisji NSZZ „S” Zakładu Energetycznego w Gdańsku

– Oczywiście, że warto, bo wiem, że żyję pełnią życia, korzystam z praw nadanych mi przez konstytucję. Zawsze z całą rodziną chodzę na wybory. Namawiam też do tego innych, bo uczestnicząc w nich mam świadomość, że zmieniam bieg historii, że sama mogę coś zrobić, że jestem czołowym oponentem, działającym za to, co dzieje się w mojej gminie, w moim województwie czy w moim kraju.



ARKADIUSZ WACHOWSKI, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ „S” Pracowników Straży Miejskiej i Izby Wyrzeczów w Gdańsku

– Warto, bo to od nas zależy, jak będzie wyglądać nasz kraj. Wybory to przywilej demokracji, to ja, to my decydujemy, kto będzie nas reprezentował w Sejmie, decydujemy o przyszłości naszego kraju. Niepójście do urn niczego nie załatwi, to chowanie głowy w piasek i brak poczucia odpowiedzialności.



MARZENA KREFTA, przewodnicząca Zakładowej Komisji NSZZ „S” Urzędu Miasta Gdyni

– Udział w wyborach stanowi obowiązek i ja oczywiście wezmę w nich udział. Jest to kwestia odpowiedzialności. Zawsze przed wyborami większość z nas staje przed dylematem, na kogo głosować. Oczywiście to sprawa indywidualna, ale ważne jest, to żeby oddać głos. Pójście do urn jest powinnością, natomiast to, na kogo będzie się głosować, to już wewnętrzna sprawa każdego człowieka.

(mig)

Polska Przyjazna Pracownikom

25 września w Warszawie podczas konferencji prasowej Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, rozpoczął Akcję Informacyjną pod hasłem „Polska Przyjazna Pracownikom”.

Polska Przyjazna Pracownikom jest przede wszystkim zaproszeniem przez „S” do debaty społecznej, która uwzględni zasadę, że Polska, która się szybko rozwija, uwzględni dobro pracowników i ich prawa. „Solidarność” chce, żeby pracownicy korzystali z owoców wzrostu gospodarczego.

Stałe zatrudnienie pracownika, zapewnienie bezpieczeństwa jego stanowisku pracy, godziwe wynagradzanie i dialog sprzyjają rozwojowi przedsiębiorstwa. Przekonują się o tym boleśnie firmy, które stosowały elastyczne zatrudnienie, a teraz bezskutecznie poszukują pracowników. Podobne problemy mieli Hiszpanie. Dlatego gdy polityka elastycznego zatrudnienia zaczęła szkodzić gospodarce, zawarli w 1997 r. pakt na rzecz stałego zatrudnienia. Polska przyjazna daje pracownikom poczucie, że norma pozostaje stałe zatrudnienie i prawo zrzeszania się w związki zawodowe, traktowane jako

Polska Przyjazna Pracownikom to miejsce, w którym czujemy, że jesteśmy najcenniejszym dobrem swoich zakładów pracy.

Problemem Polski jest dramatyczny spadek liczby stałych umów o pracę. Jest to największe z obecnych zagrożeń dla naszej gospodarki i społeczeństwa.

Naszą akcją chcemy przywrócić ludzką twarz rodzimemu rynkowi pracy. Naszym zadaniem jest przywrócenie godności i poczucia bezpieczeństwa polskiego pracownika.

W tym celu będziemy:

- promować stałe zatrudnienie
- walczyć o rzeczywiste przestrzeganie prawa i standardów pracy
- upowszechniać konstytucyjne prawo do zrzeszania się w związki zawodowe
- chronić wolny rynek przez zapobieganie nieuczciwej konkurencji

Nasze działania mają na celu powstrzymanie fali emigracji cennych dla polskiej gospodarki fachowców oraz ochronę systemu opieki zdrowotnej i emerytalnego. Wierni Idealom Sierpnia 80' wyrażamy oczekiwania polskich pracowników w 2007 roku.

„Praca znajduje się pod ochroną Rzeczypospolitej Polskiej. Państwo sprawuje nadzór nad warunkami wykonywania pracy”

Konstytucja RP Art. 24

SOLIDARNOSĆ

partner społeczny. – W czasie tej akcji chcemy promować stałe zatrudnienie, pokazywać przykłady przedsiębiorstw, gdzie dialog z pracownikami daje efekty w postaci wymiernych zysków. Będziemy również upowszechniać prawo

do zrzeszania się w związki zawodowe. Naszym zdaniem, nieprzestrzeganie praw pracowników prowadzi do nieuczciwej konkurencji na rynku pracy – mówi Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ „Solidarność”.



SOLIDARNOSĆ

www.solidarnosc.gda.pl
NIEZAWODNE ŹRÓDŁO INFORMACJI

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Bomby, kapiszony, „nasza mordą”

Po zgiełku, jaki psuł nam ostatni miesiąc wakacji, o minionych tygodniach można by powiedzieć słowami z „Tomaszowa” Demarczyk: „nawet ta cisza trwa wrześnie”. Kampania wyborcza toczy się w stylu, jak przedtem, ale przyzwyczailiśmy się do tego, jak młynarz do turkotu młyna, więc snu nam z oczu nie spędza.

Zapowiadane bomby okazują się kapiszonami, nie tylko w wypadku dość zaskakującego przejścia Borusewicz do PO, ale i skaperowania Nelly Rokiciny do Kancelarii Prezydenta. Będzie doradzać w sprawach kobiet? A niech doradza. Chociaż nie wiem, czy rady dość ekscentrycznej damy na coś się Lechowi Kaczyńskiemu przydadzą (lepiej by słuchał żony...). Z „transferu” istotniejsze wydaje mi się umieszczenie na pierwszym miejscu listy PiS w Gdańsku Macieja Płażyńskiego – to polityk ostrzelany w bojach, jakby wrócił na stanowisko marszałka Sejmu, może potrafiłby wziąć w cugle rozgęganych postów.

Wydarzeniem, które zapewne zmieni coś w przedwyborczym rozkładzie sił, jest wysokowe wystąpienie Kwaśniewskiego na wykładzie w Kijowie. Choć nie musi. Gdyby elektorat LiD miał rozum i honor, bełkot pijanego exprezydenta powinien wyleczyć wyborców z sentymentów nie tylko do Kwacha, ale i do SLD z przyczepką. Ale oni pewnie rozczulają się razem z Borowskim: „mordo ty nasza”.

Powiedziałby ktoś: „chcę mieć mordę zamiast twarzy – ich sprawa”. Otóż niezupełnie. Kompromitacja Kwaśniewskiego chłapie także na twarz Tuska, który niezależnie od wyniku wyborów skazany jest na łaskę i niełaskę LiD, bądź jako koalicjanta, bądź jako współopozycję. Trudne to do przełknięcia dla Tuska, ale arytmetyka sejmowa jest bezlitosna.

Swoją drogą, biedny ten Tusk. Odkąd „zatrąła nienawiść krew pobratymczą” (tj. solidarnościową), jego sympatyczna twarz postarzała się o 10 lat. O ile postarzeje się w sąsiedztwie „mordy”?

Janina Wieczerska

Seminarium mleczarzy

18 września br. w Brukseli odbyło się seminarium na temat utworzenia siatki współpracy EFFAT (Europejska Federacja Związków Zawodowych Przemysłu Spożywczego, Rolnictwa i Turystyki) w sektorze nabiałowo-mlecznym.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele związków zawodowych z sektora nabiałowo-mlecznego w Europie, z Polski – Zbigniew Sikorski, przewodniczący Sekcji Krajowej Mleczarstwa i Koncentratów Spożywczych ze Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy w Gdańsku. Miało ono na celu reaktywowanie działalności krajowych koordynatorów w organizacjach członkowskich EFFAT tej branży. Podkreślano, że dotychczasowa działalność koordynatorów od 2002 roku, której przewodniczył holenderscy związkowcy, wobec ogromnych i szybkich przemian w tym sektorze obecnie w Europie jest niemożliwa i należy ją usprawnić.

Zwracano uwagę, że ceny mleka na kontynencie utrzymują się na wysokim poziomie, dzięki wzrostowi produkcji na rynku światowym, którego przyczyną jest rosnące zapotrzebowanie na produkty mleczne w Chinach i Indiach, będące wynikiem rozwoju tamtejszej klasy średniej. Znaczenie ma także pomór była w Australii i Argentynie.

Od 2003 roku nastąpiło w Europie dziesięć fuzji w przemyśle mleczarskim. Nie spowodowały one rewolucji w sektorze, jednak w takich krajach, jak Turcja, Rosja i Chorwacja zjawisko to jest bardzo widoczne i wpływa na lokalne rynki.

Bardzo ważnym problemem występującym w sektorze nabiałowo-mlecznym, omawianym szeroko na seminarium, był także problem osiągnięcia wieku przedemerytalnego przez coraz większą liczbę pracowników w zakładach produkcyjnych tej branży.

Zbigniew Sikorski

VEOLIA TCZEW

Jak wygląda prezes!?

Pracownicy firmy Veolia Transport, organizującej przewóz autobusowy w Tczewie, protestują żądając podwyżek. Spór zbiorowy w zakładzie trwa już niemal miesiąc, jednak pracodawca nie podejmuje rozmów ze związkowcami.

18 września pod siedzibą firmy odbyła się pikiet, zorganizowana przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” i Związek Za-

wodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej w Tczewie. Spółki należące do Grupy Veolia (kapitał francuski) działają w 25 krajach, organizując transport autobusowy na poziomie gmin. Na stronach internetowych firmy grupy czytamy, że do jej celów należą m.in.: „stała poprawa warunków pracy poprzez przeznaczenie znacznych środków finansowych na odnowę taboru oraz inne niezbędne inwestycje” oraz „podnoszenie kwalifikacji pracowników poprzez systematyczne cykle szkoleń”. Grupa działała w Polsce od 1998 roku, świadcząc usługi transportowe w kilkunastu gminach. Tworzone przez nią spółki komunikacyjne najczęściej przyjmują nazwę Connex.



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

W Veolii pracownicy domagają się podniesienia wynagrodzeń, które w tej chwili są znacznie niższe od średniej krajowej.

Pracownicy domagają się podniesienia wynagrodzeń, które w tej chwili są znacznie niższe od średniej krajowej. Podwyżek w zakładzie nie było od 2003 roku, od kiedy wygast pakiet socjalny po przejęciu komunalnej spółki przez francuskiego właściciela. Przewodniczący organizacji zakładowych zaprosili dyrektora firmy do wyjścia do protestujących, jednak ten stwierdził, że nie ma nic do zaoferowania.

– Jak wygląda prezes?! – skandowali związkowcy pod siedzibą firmy w związku z niechęcią jej szefa do kontaktowania się z pracownikami. Kierowcy przejeżdżających autobusów Veolii pozdrawiali protestujących klaksonami.

Związkowcy przeprowadzili już wśród załogi referendum, dotyczące ewentualnego strajku, jeżeli wcześniejsze akcje protestacyjne i mediacje nie przyniosłyby skutku. Większość opowiedziała się „za”. Teraz czas na mediacje pomiędzy organizacjami związkowymi a pracodawcą. W chwili zamykania tego numeru „Magazynu” trwały ustalenia, dotyczące osoby negocjatora.

8 kwietnia 2000 r. Rada Miejska Tczewa jednoznacznie podjęła uchwałę w sprawie likwidacji ZKM i utworzenia jednoosobowej spółki z o.o. gminy miejskiej. Wygrała ona przetarg na prowadzenie usług komunikacyjnych przez osiem lat. W marcu 2001 roku zawarła porozumienie pomiędzy Zarządem Miejskim a firmą Connex Polska w sprawie podwyższenia kapitału ZKM w ciągu dwóch lat o 6 mln zł. Od października 2001 roku Veolia Transport Polska jest głównym udziałowcem spółki.

dających autobusów Veolii pozdrawiali protestujących klaksonami.

Związkowcy przeprowadzili już wśród załogi referendum, dotyczące ewentualnego strajku, jeżeli wcześniejsze akcje protestacyjne i mediacje nie przyniosłyby skutku. Większość opowiedziała się „za”. Teraz czas na mediacje pomiędzy organizacjami związkowymi a pracodawcą. W chwili zamykania tego numeru „Magazynu” trwały ustalenia, dotyczące osoby negocjatora.

(jw)



SŁAWOMIR SMOLIŃSKI, przewodniczący KZ NSZZ „S” w Veolia Transport Tczew

– Nasze płace są w tej chwili na śmiesznie niskim poziomie, jednak w rozmowach z pracodawcą odbijamy się o stwierdzenie, że firma nie ma pieniędzy na podwyżki i na

tym kończą się wszelkie negocjacje. Weszliśmy w spór zbiorowy i staramy się przeprowadzać całą jego procedurę z ustawą w rękę, aby uniknąć jakichkolwiek zarzutów. Bardzo pilnowaliśmy na przykład, by w pikiecie brały udział wyłącznie grupy po 15 osób, znajdujące się w przepisowej odległości od siebie. Jeżeli negocjacje z udziałem mediatora nie dadzą jednak rezultatu, nie wykluczamy strajku.

PKP PRZEWOZY REGIONALNE

Otwarta droga do porozumienia

26 września br. związkowcy z NSZZ „Solidarność” podpisali porozumienie z Ministerstwem Transportu. To początek rozmów, które dopiero mogą doprowadzić do konkretnych uzgodnień.

Jak podkreśla Ryszard Pipczyński, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność” w Gdyni, podstawą podjęcia rozmów o jakichkolwiek konkretnych w sprawie reorganizacji prze-

wozów regionalnych jest ustalenie pakietu gwarancji socjalnych dla pracowników oraz odłożenie spółki PKP Przewozy Regionalne. – To początek rozmów i otwierają one dopiero drogę do jakichkolwiek szczegółowych ustaleń – podkreśla przewodniczący. Podjęte ustalenia musi jeszcze zaakceptować Sekcja Krajowa Kolejarzy NSZZ „Solidarność”, która zbierze się na początku października br.

Na początku września br., w związku z unikaniem przez

Ministerstwo Transportu rozmów na temat przewozów regionalnych, kolejarze przywoływali stanowisko Komisji Krajowej „S” z czerwca br., w którym zwraca ona uwagę na konieczność porozumienia w sprawie reorganizacji i opracowania strategii PKP Przewozy Regionalne. KK negatywnie oceniła wówczas zamiary dotyczące podziału spółki. Postawa ministerstwa spowodowała, że związkowcy z PKP zagrozili wówczas podjęciem akcji protestacyjnej.

(jw)

STRAŻ POŻARNA

Niezapłacone nadgodziny

Brak ludzi i odpowiednich przepisów powoduje, że strażacy nie dostają pieniędzy za pracę w godzinach nadliczbowych. Problem dotyczy około dwóch trzecich spośród 30 tysięcy strażaków zawodowych.

Pieniądzy za nadgodziny nie można wypłacić, bo takiej możliwości nie przewiduje ustawa o Państwowej Straży Pożarnej. Strażak może jedynie otrzymać w zamian za nadgodziny urlop. Jednak w realiach pracy komend strażnicy pożarnej przeważnie nie ma takiej możliwości w obliczu braków kadrowych. Problem dotyczy całego kraju, jednak w każdym województwie jego skala jest inna, w zależności od liczebności straży.

Czas służby strażaka nie może być wyższy niż 40 godzin tygodniowo w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym pół roku. W pierwszym kwartale 2006 roku przeciętny strażak przepracował 42,3 godziny. Najwięcej, bo aż 129,9 godziny, mieli strażacy w województwie śląskim. Jeszcze gorzej było w drugim półroczu ubiegłego roku, wtedy średnio

liczba godzin pracy wynosiła 46,1. W pierwszym półroczu 2007 rekord stanowi 112,7 godziny w województwie podkarpackim, a 97,9 – w województwie śląskim.

Strażacy zaczynają jednak dochodzić swoich praw w sądach, a te orzekają na ich korzyść. Pierwszy precedensowy wyrok zapadł w sierpniu br. w Sądzie Pracy w Wałbrzychu. Sąd uznał roszczenie strażaka i nakazał wypłatę za nadgodziny 150 procent zwykłej stawki godzinowej. Zgodnie z zastosowanym przelicznikiem, kwota należności za nadgodziny tylko w 2006 roku wynosi w całym kraju ponad 54 miliony złotych. Za pierwsze półrocze br. jest o wiele wyższa, bo nadgodzin uzbierało się już za ponad 2,2 mln.

– Problem jest poważny, bo roszczenia za nadgodziny za 2006 rok przedawniły się w 2009 roku, a więc całkiem niedługo, jeżeli wziąć pod uwagę, że brakuje na to pieniędzy i możliwości ich wypłaty – mówi **Zbigniew Wołoczniak**, przewodniczący Pomorskiej Regionalnej Komisji Koordynacyjnej Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”. Strażacy zaproponowali więc kompromisowe rozwiązanie.

Chcą zmiany ustawy o PSP, by w ten sposób wprowadzić obowiązek wypłaty wynagrodzenia za nadgodziny w wysokości 60 procent zwykłej stawki godzinowej. Oznacza to, że państwo zapłaciłoby o wiele mniej niż po wyrokach sądu pracy. Zamiast więc 54 mln zł za cały 2006 rok, trzeba byłoby zapłacić prawie 26 mln zł. Przewodniczący zwraca uwagę, że kwestia wynagrodzeń za nadgodziny jest bardzo istotna dla strażaków ze względu na powszechność zjawiska i spore sumy, nagromadzone przez nich w toku służby.

Sprawą obiecał się zająć komendant główny PSP. Dzięki możliwemu wprowadzeniu projektu na szybką ścieżkę legislacyjną w nowym Sejmie pozwoliłoby to uniknąć pozwów. W ten sposób budżet państwa wypłaciłby mniej pieniędzy za nadgodziny, a strażacy byłiby z pewnością zadowoleni, zyskawszy ustawowe uregulowanie problemu. Projekt ustawy został już przygotowany przez Komendę Główną PSP i przekazany do MSWiA.

(jw)

Nie będzie strajku listonoszy

Średnio o 105 zł brutto wzrosną płace najgorzej wynagradzanych pracowników Poczty Polskiej. To efekt podpisanego 13 września porozumienia między „Solidarnością” pracowników Poczty Polskiej i zarządem firmy.

13 września br. w Jaszowcu podpisane zostało porozumienie, kończące spór zbiorowy pomiędzy Poczta Polska a NSZZ „Solidarność” Pracowników Poczty.

Strony uzgodniły przeznaczenie w 2007 roku dodatkowych środków w wysokości 50 mln zł na wzrost płac dla pracowników otrzymujących wynagrodzenie zasadnicze do kwoty 2750 zł brutto (w przeliczeniu na etat). Na jednego uprawnionego pracownika średnią kwotę wzrostu wynagrodzeń osobowych w wysokości 105 zł brutto na wszystkie składniki, przy czym podwyżki dla pracowników wynagradzanych według akordowej oraz akordowo-premijowej formy płac zostaną dokonane poprzez odpowiednie



Wynagrodzenia zasadnicze pocztowców mają wzrosnąć do 30 października br.

zwiększenie jednostkowych stawek akordowych. Wynagrodzenie zasadnicze zostanie podwyższone z dniem 1 sierpnia 2007 r.

Po dokonaniu podwyżek, środki które pozostaną z kwoty 50 mln zł, zostaną przeznaczone na zwiększenie funduszu premijowego za IV kwartał br. Realizacja uzgodnienia płacowego w zakresie wynagrodzeń zasadniczych nastąpi do 30 października br.

Porozumienie kończy trwający prawie rok spór zbiorowy. „Solidarność” była jedynym związkiem zawodowym działającym w Poczcie Polskiej, który w ubiegłym roku nie podpisał porozumienia płacowego z dyrekcją firmy. Wówczas w wyniku protestów pracowników zarząd zaproponował 50 zł podwyżki.

Oprac. na podst. „SIS” nr 36 z 17.09.2007

SIARKOPOL

Odeszli ratując zakład

Rozpoczął się proces naprawy gdańskiego Siarkopolu. Na razie najbardziej widoczna jest redukcja etatów, ale pracownicy są dobrej myśli i wierzą, że zakład wyjdzie z problemów finansowych.

Kłopoty spółki zaczęły się kilka lat temu. Wpływ na to miało wiele przyczyn, a najbardziej zmniejszenie przeładunków siarki. „Solidarność” w Siarkopolu od kilku lat starała się przeciwdziałać katastrofie zakładu. Dzięki determinacji jej członków odwołany został poprzedni prezes zarządu. Na jego miejsce powołano **Krzysztofa Spandowskiego**. Zakład trzeba było ratować i wszyscy zdawali sobie sprawę, że konieczna jest restrukturyzacja. A to zawsze oznacza zmiany organizacyjne, ale też redukcję etatów.

– Wiedzieliśmy, że będą zwolnienia i dlatego zależało nam na wynegocjowaniu z zarządem firmy jak największych odpraw dla odchodzących pracowników – tłumaczy **Henryk Kondek**, do niedawna przewodniczący KZ w Siarkopolu. – Dążyliśmy do tego, żeby nie było zwolnień grupowych.

Zarząd firmy przygotował „Program dobrowolnych odejść pracowników”, przewidujący rekompensaty finansowe dla odchodzących z własnej woli osób. – Rozmowy z zarządem były długie i wyczerpujące – mówi Henryk Kondek. – Pomagał nam bardzo **Krzysztof Dośła** i Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. W końcu ustaliliśmy wysokość odpraw. To były trudne decyzje pracowników. O programie dowiedzieli się 15 sierpnia i mieli tylko tydzień czasu na zastanowienie się, czy chcą z niego skorzystać. A pieniądze na to jeszcze wtedy nie było.

Do „Programu dobrowolnych odejść” zgłosiło się prawie 70 osób. Nie wszyscy mogli z niego skorzystać. W przypadku niektórych to właśnie pracodawca nie wyraził zgody, tłumacząc, że są firmie potrzebni. Ostatecznie zdecydowano, że do końca sierpnia ma zostać zwolnionych 58 osób.

– Denerwowałem się bardzo – mówi Kondek, który również zdecydował się odejść z Siarkopolu. – Ale do końca sierpnia nie wiedzieliśmy, czy pieniądze na pewno będą. Przygotowywaliśmy się nawet do okupacji zakładu. Porozumienie zostało podpisane dopiero 31 sierpnia.

Z firmy odeszły osoby, które przepracowały tam około 25 – 30 lat. Za te lata pracy otrzymały rekompensatę w wysokości około 30 tysięcy złotych. Niektórym umorzono część pożyczki mieszkaniowej. Na program zarząd przeznaczył kwotę 1 mln 44 tys. zł.

Czy teraz będzie lepiej? To pytanie stawiają ci, co pozostali w Siarkopolu. Załoga zakładu liczy obecnie około 110 pracowników. Do związków należą 42 osoby, „Solidarność” ma największą liczbę członków – 34 pracowników.

– Wielu z nas przeżywa rozterki. Szefowie są jeszcze na urlo-pach, nie wiemy, co dalej będzie – wyjawia **Zenon Głapa**, sekretarz KZ NSZZ „S”, pełniący jednocześnie obowiązki przewodniczącego. – Pozostało dwie trzecie załogi, a pracy jest tyle samo. A pensje nie wzrosły. Nie ma co liczyć na podwyżki. Chciałbym, żeby przywrócono chociaż premie. To byłby nasz duży sukces, gdyby udało się je przeforsować z zarządem.

Niedługo odbędą się nowe wybory do Komisji Zakładowej. Trzeba będzie wybrać między innymi przewodniczącego i jego zastępcę. Dotychczasowi odeszli z firmy, korzystając z „Programu dobrowolnych odejść”. Henryk Kondek pomaga jeszcze komisji, stara się, by ludzie, z którymi czuje się związany, nie odczuli, że on stamtąd odszedł.

Na razie spółka PERN, która zaległa zobowiązania. Po objęciu przez PERN nowych akcji Siarkopolu obie spółki mają połączyć się kapitałowo. To sposób na ratowanie zakładu.

Olga Zielińska
o.zielinska@solidarnosc.gda.pl

Dziękuję kolegom i koleżankom z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Siarkopolu za lata wspólnej pracy. Razem byliśmy w trudnych dla nas i naszego zakładu czasach, wspieraliśmy się w trakcie negocjacji z pracodawcą. Dziękuję również działaczom i pracownikom ZRG NSZZ „Solidarność”, a szczególnie jego przewodniczącemu Krzysztofowi Dośle, za udzielaną mi pomoc. Zawsze mogłem na Was liczyć.

Henryk Kondek, były przewodniczący KZ NSZZ „S” w Siarkopolu

CHOROBY ZAWODOWE

Szlachetne zdrowie

Najczęstszą przyczyną utraty zdrowia wśród pracowników stoczni jest ich zawodowa aktywność. Można powiedzieć, że zdrowie i praca to naczynia połączone, ponieważ właśnie zdrowie jest najważniejszym warunkiem uzyskania i utrzymania pracy, dotyczy to zwłaszcza pracowników bezpośrednio produkcyjnych, związanych z przemysłem okrętowym: spawaczy, kowali, malarzy i monterów. Pracownik, który utracił zdrowie, może się spodziewać, że wkrótce utraci i pracę.

Obowiązki pracodawcy

Podstawowym obowiązkiem pracodawcy jest ochrona zdrowia i życia pracownika poprzez zapewnienie i zorgani-

ki to obiekty wielkogabarytowe, przy budowie których używane są kilometry rusztowań, zaś przy pracach na wysokości stwierdzono najwięcej naruszeń przepisów dotyczących dopuszczenia i odbioru rusz-

Czynnikami te powodują powstawanie chorób zawodowych.

„Choroba zawodowa” to termin prawny. Aby uznać problem zdrowotny za chorobę zawodową muszą być spełnione pewne kryteria: choroba, na którą cierpi pracownik, musi znajdować się w wykazie chorób zawodowych, musi istnieć związek pomiędzy wykonywaną pracą a schorzeniem, ponadto choroba musi być udokumentowana. Gdy spełnione są te warunki, pracownik może rozpocząć starania o rentę i odszkodowanie. W przypadku

Jeżeli przy tym trzymany jest ciężar, to obciążenie kręgosłupa jest jeszcze większe. Spawacz kadłubów pracuje pochylając się, dodatkowo obciążony jest sprzętem, wykonuje pracę przez wiele lat. Żaden ludzki kręgosłup nie wytrzyma takich obciążeń i prędzej czy później „odmówi współpracy”.

Problemy zdrowotne związane z kręgosłupem nie znajdują się niestety w wykazie chorób zawodowych. Jest to jednak schorzenie często trapiące pracowników stoczni, zwłaszcza tych z długim stażem, którzy przez wiele lat pracują w wymuszonej pozycji ciała.

W sytuacji gdy pracownik z powodu różnych niedomagań zdrowotnych jest często nieobecny w pracy, pracodawca ma prawo go zwolnić za wypowiedzeniem, ponieważ „częste lub długotrwałe nieobecności pracownika spowodowane chorobą nie pozwalają pracodawcy na osiągnięcie celu zamierzonego w umowie o pracę” (orzeczenie Sądu Najwyższego z 1998 r.). I pracodawca tak często robi, wraz z pracownikiem ze stoczni odchodzi cała jego wiedza i doświadczenie zawodowe zdobyte w ciągu wielu lat pracy. Zdarza się także, gdy pracownik jest szczególnie ceniony za wiedzę i doświadczenie, że przesuwają się go na inne, pomocnicze stanowiska pracy, doświadczeni

pracownicy zostają wtedy pomocnikami w magazynie, porządkują hale produkcyjne, wykonują zajęcia znacznie poniżej posiadanych kwalifikacji, a przy restrukturyzacji zakładu są pierwsi na listach do zwolnienia.

Może mentoring?

Pewnym rozwiązaniem sprawy stoczniowców, których dotknął problem utraty zdrowia, jest wdrożenie systemu mentoringu.

Mentoring pracy to dobrze znany układ mistrz – uczeń. Wdrożenie systemu pozwoliłoby wykorzystać wiedzę i doświadczenie osób z dużym stażem zawodowym, byłoby to także korzystne dla młodego, niedoświadczonego, wdrażanego do pracy pracownika, ponieważ mógłby wykorzystać zdobytą wiedzę do własnego rozwoju. Pracodawca również odniósłby korzyści: zatrzymałby w firmie wiedzę zawodową doświadczonego pracownika i jednocześnie zyskałby doskonale przygotowane do pracy nowe kadry.

System mentoringu pracy przygotowany dla stoczni przez program MAYDAY wchodzi w fazę testowań, jest więc nadzieja na rozwiązanie trudnego problemu.

Renata Tkaczyk

r.tkaczyk@solidarnosc.gda.pl



FOT. WOJCIECH STROŻYK / KFP

Problemy zdrowotne związane z kręgosłupem nie znajdują się niestety w wykazie chorób zawodowych.

zowanie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz skuteczne ich przestrzeganie. Pracodawca zobowiązany jest także do wydawania poleceń usunięcia uchybień w zakresie BHP, kontrolowania wykonania tych poleceń oraz wykonania nakazów, wystąpień, decyzji i zarządzeń wydawanych przez organy nadzoru nad warunkami pracy (Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. - Kodeks pracy Dz.U. z 1998 r. Nr 21, poz. 94 z późn. zm.). Z raportów Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w stoczniach czyni się usilne starania, mające na celu zmniejszenie zagrożeń dla zdrowia i życia, świadczy o tym nierosnąca liczba wypadków przy pracy oraz malejąca liczba zdiagnozowanych w stoczniach chorób zawodowych.

Zagrożenia

W zanieczyszczonym substancjami chemicznymi, czynnikami fizycznymi stocznym środowisku pracy, zdrowie i życie człowieka jest stale zagrożone, ponieważ stat-

towań, ich stabilności i dopuszczalnych obciążeń. Z tych powodów upadek z wysokości jest najczęstszym wypadkiem przy pracy w stoczniach, bardzo często zdarzają się także uderzenia i przygniecenia. Te wypadki mają na ogół miejsce przy stosowaniu transportu wewnętrznego elementów wielkogabarytowych (transport sekcji kadłuba). Pozostałe wypadki przy pracy występujące w stoczniach w mniejszej częstotliwości, to: wybuch gazów spawalniczych, poparzenia termiczne i chemiczne, zatrucia technologiczne i porażenia prądem. Liczba wypadków przy pracy w poszczególnych stoczniach od kilku lat utrzymuje się na stałym poziomie.

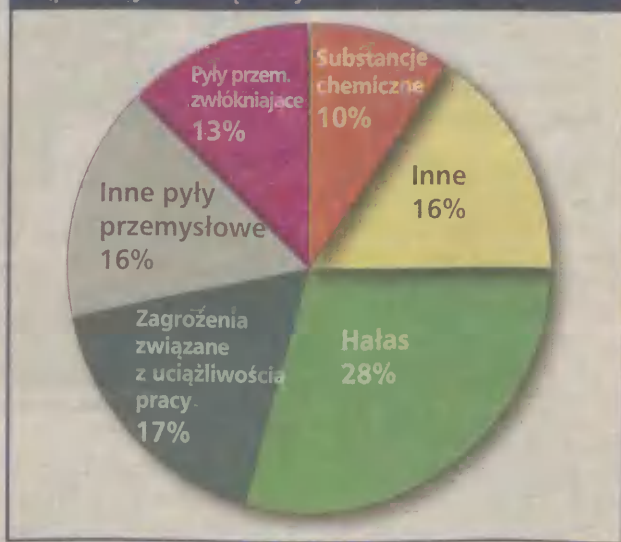
Oprócz zagrożeń wypadkowych w trakcie remontów i budowy statków występuje niemożliwe do zlikwidowania oddziaływanie szkodliwych dla zdrowia czynników, takich jak: dymy spawalnicze, pyły z zawartością krzemionki, hałas i wibracje, oddziaływanie zimnego i gorącego mikroklimatu.

podejrzenia o chorobę zawodową należy rozpocząć leczenie, najlepiej u zakładowego lekarza, od niego pracownik powinien otrzymać skierowanie do poradni medycyny pracy i jeśli zostanie potwierdzona zależność pomiędzy wykonywaną pracą a chorobą, to powiadomiona zostaje inspekcja sanitarna i inspekcja pracy. Inspektorzy zażądają od pracodawcy dokumentacji dotyczącej zagrożeń zawodowych, następnie wydana zostanie decyzja o stwierdzeniu choroby zawodowej. Od decyzji przysługuje odwołanie. Pracownik i pracodawca mogą się odwołać do wojewódzkiego inspektora sanitarnego, a następnie do sądu administracyjnego.

W trudniejszej sytuacji są pracownicy, którzy stracili w pracy zdrowie, ale nie stwierdzono u nich choroby zawodowej.

Gdy leżymy na plecach, na nasze kręgi działa siła 25 kg. W pozycji siedzącej obciążenie wzrasta do około 150 kg. Gdy człowiek się pochyli, to kręgosłup musi znieść nacisk 300 kg.

Struktura zagrożeń czynnikami szkodliwymi w przemyśle okrętowym



Słowniczek

CHOROBA ZAWODOWA nazywamy schorzenie spowodowane działaniem szkodliwych dla zdrowia czynników występujących w środowisku pracy. Jeżeli pracownik przypuszcza, że kłopoty zdrowotne mają związek z pracą, to powinien sprawdzić, czy nie zapadł właśnie na chorobę zawodową.

SYSTEM DORADZTWA

Warto zapytać



O systemie doradztwa dla pracowników 50+, zagrożonych utratą pracy, który został opracowany w ramach projektu MAYDAY, rozmawiamy ze **ZBIGNIEWEM KOWALCZYKIEM**, koordynatorem projektu ze strony Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

– Jednym z głównych rezultatów projektu MAYDAY jest opracowanie modelu systemu doradztwa dla pracowników. Czy system już działa i na czym on polega?

– System doradztwa skierowany jest do pracowników i pracodawców. Doradztwo dla pracowników to przede wszystkim porady z zakresu poradnictwa zawodowego, prawnego, psychologicznego, a także informatycznego.

– Gdzie pracownik w wieku około 50 lat, który z różnych względów (np. zdrowotnych, braku kwalifikacji) czuje się zagrożony utratą pracy, może znaleźć pomoc?

– Działają już trzy punkty konsultacyjne dla pracowników, wkrótce ruszy punkt dla pracodawców przy Klubie Przedsiębiorców. Porady można uzyskać także w wirtualnym punkcie konsultacyjnym na platformie internetowej projektu.

– Jaką pomoc może uzyskać pracownik w punkcie konsultacyjnym?

– Na pracownika w punkcie czeka konsultant, który zdiagnozuje problem i udzieli prostej porady. Pracownik uzyska więc informacje o możliwościach przekwalifikowania, o szkoleniach organizowanych w ramach projektu. Jeżeli konsultant nie jest w stanie sam udzielić porady, korzysta z pomocy eksperta.

– Czy jest duże zapotrzebowanie na porady?

– Muszę przyznać, że to zainteresowanie nie jest zbyt

duże. Moim zdaniem, wynika to z dwóch przyczyn. Po pierwsze zmieniła się sytuacja na rynku pracy, większość pracowników zatrudnionych w sektorze okrętowym obecnie nie czuje się zagrożona utratą pracy i nie widzi potrzeby podnoszenia kwalifikacji. Niestety, z analiz ekspertów wynika, że ten stan rzeczy może się już wkrótce zmienić. Przede wszystkim dlatego, iż stocznie będą rozszerzać zakres swojej działalności i potrzebować będą pracowników z innymi kwalifikacjami niż te wykorzystywane przy produkcji statków. Drugim powodem braku chętnych jest to, że pracownicy mają zbyt małą wiedzę o istnieniu takich punktów konsultacyjnych.

Rozmawiała:
Małgorzata Kuźma

Punkty konsultacyjne

- ZRG NSZZ „Solidarność” ul. Wały Piastowskie 24, Gdańsk, pok. 9, konsultantki: **Renata Tkaczyk, Teresa Rażny**, wtorek godz. 9-13, środa 13-17, czwartek 12-16, tel. 058 308-43-56.
- Stocznia Gdynia SA, KZ NSZZ „S”, ul. Czechosłowacka 3, Gdynia, konsultant **Dariusz Rasiewicz**, poniedziałek, środa godz. 7-12, 15-16, wtorek 11-16, tel. 058 621-04-31.

- Oddział Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” ul. Paderewskiego 11, Starogard Gdański, konsultant **Zdzisław Czapski**, czwartek godz. 8-10, środa 13-15, wtorek 14-16, tel./fax 058 562-22-20.
- Telepunkt konsultacyjny: siedziba Oddziału RG NSZZ „Solidarność” adres jw., konsultant **Martyna Lau**, eksperci: radca prawny **Tomasz Wiecki**, doradca prawny **Karol Rymysa**, wtorek godz. 8-17, piątek 13-16, połączenie internetowe.

Ruszył Klub Przedsiębiorcy

13 września br. w siedzibie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” odbyło się spotkanie oficjalnie inaugurujące wejście do projektu MAYDAY firmy OPTIMI, która przejęła zadania po Pomorskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej.



Spotkanie partnerów projektu MAYDAY z przedstawicielami Biura Doradztwa Organizacyjnego OPTIMI.

Projekt MAYDAY realizowany jest w partnerstwie organizacji pracodawców, pracowników instytucji naukowo-badawczych oraz instytucji rynku pracy. Pracodawcy to bardzo ważny element projektu, bez ich udziału wypracowane rozwiązania byłyby niepełne. Trudno sobie wyobrazić pomoc pracownikom w wieku 50+, zagrożonym utratą pracy, bez udziału lub choćby z zgodą pracodawców. Dlatego też po wycofaniu się ze względów formalnych Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, jej miejsce zajęło Biuro Doradztwa Organizacyjnego

OPTIMI. Ma ono koordynować w ramach projektu współpracę z przedsiębiorcami. Pierwszym krokiem jest utworzenie Klubu Przedsiębiorcy. Głównym jego zadaniem jest budowanie struktury wsparcia dla firm związanych z przemysłem okrętowym. W ramach klubu przedsiębiorcy będą mogli skorzystać ze szko-

leń, porad ekspertów, nawiązać kontakty z instytucjami wsparcia biznesu, a także wymieniać doświadczenia z innymi firmami.

Klub Przedsiębiorcy
Budynek CTO SA (zieleniak)
ul. Wały Piastowskie 1,
pok. 510D
Tel. 058 307-42-62

MAYDAY



Model aktywnego wsparcia rozwoju pracowników i firm wobec zmian strukturalnych w gospodarce

- Jeśli chcesz podnieść swoje kwalifikacje
- Jeśli chcesz utrzymać zatrudnienie
- Jeśli chcesz być konkurencyjny na rynku pracy

Skorzystaj z bezpłatnych szkoleń:

1. Elastyczne formy zatrudnienia.
2. Jak radzić sobie ze stresem.
3. Zarządzanie czasem.
4. Komputerowe wspomaganie projektowania – CAD 2D (Autocad).
5. Programowanie obrabiarek sterowanych komputerowo (CNC).
6. Wybrane zagadnienia z prawa pracy.
7. Zastosowanie arkusza kalkulacyjnego Excel.
8. Administrowanie małymi sieciami komputerowymi, bezpieczeństwo sieci komputerowych.

DO UDZIAŁU W SZKOLENIACH ZAPRASZAMY:

Kobiety i mężczyzn w wieku 45 lat i powyżej, zatrudnionych w przedsiębiorstwach (preferowany sektor okrętowy), zagrożonych utratą pracy ze względu na: niewystarczające kwalifikacje, stan zdrowia, a także ze względu na reorganizację lub likwidację zakładu pracy.

W przypadku zgłoszenia się większej liczby chętnych pierwszeństwo będą miały osoby powyżej 50 roku życia.

O uczestnictwie w szkoleniu decyduje kolejność zgłoszeń.

Możliwy jest zwrot kosztów dojazdu na szkolenie.

Szczegółowe informacje:

Biurowisko Projektu:

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, pokój 130 (I piętro)

e-mail: p.szuwarzynski@solidarnosc.gda.pl

tel. (058) 308-42-45

www.equal-mayday.org.pl

Projekt MAYDAY finansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach IW EQUAL



PPKS STAROGARD GDAŃSKI

Drobne uchybienia „wybitnego fachowca”

Słuchając związkowców z Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Starogardzie Gdańskim i przeglądając ich korespondencję z wojewodą pomorskim oraz nadzorczą komisaryczną firmy, przecierałem oczy ze zdumienia. Czyżbym znalazł się w jakiejś republice bananowej? Do tej pory wydawało mi się, że tylko w takich krajach panują podobne standardy i układy.

Wybitny specjalista

Wszystko zaczęło się w lipcu 2006 roku, kiedy to na stanowisko p.o. kierownika Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Starogardzie Gdańskim **Piotr Ołowski**, ówczesny wojewoda pomorski, powołał **Andrzeja Lenza**. Był on jednym z czterech udziałowców starogardzkiej huty szkła Glaspol, w której dochodziło do mobbingu, szykanowania związkowców i niegospodarności. Ostatecz-

wać ze związkami zawodowymi. W zrażaniu do siebie pracowników jest zapewne faktycznie wybitnym specjalistą, bo w trakcie referendum, dotyczącego komercjalizacji przedsiębiorstwa w październiku 2006 roku (a więc trzy miesiące po objęciu rządów w PPKS), wotum nieufności wobec jego osoby wyraziło 65 procent załogi.

Drobne uchybienia

Na dokładne opisanie tego, co dzieje się w starogardzkim



Dworzec w Kościerzynie obsługiwany jest przez autobusy PPKS Starogard Gdański.

nie Lenz został likwidatorem swojej (częściowo) firmy.

Po zlikwidowaniu Glaspolu Andrzej Lenz został mianowany szefem PPKS. Wojewoda twierdził, że powołuje na stanowisko p.o. kierownika wybitnego specjalistę. Swoim kompetencjom dał on jednak wyraz na jednym z pierwszych spotkań z organizacją zakładową „S”. Stwierdził wówczas, że nie zwoływał dotychczas zebrania Rady Pracowniczej, bo... nie zna się na sprawach komunikacji autobusowej i nie wiedział o czym z nią rozmawiać.

Na efekty działań wybitnego specjalisty nie trzeba było długo czekać. Na koniec 2006 roku przedsiębiorstwo odnotowało ponad 280 tys. złotych straty. Wojewoda Ołowski mianował go w konsekwencji zarządcą komisarycznym tego PPKS. W ten oto sposób były p.o. kierownik pozbył się kłopotu, czyli konieczności zwoływania spotkań Rady Pracowniczej i rozmów na nieznanne sobie tematy, bo w momencie ustanowienia nadzoru komisarycznego, działalność rady uległa zawieszeniu. Związkowcy podejrzewają zresztą, że faktycznie Andrzej Lenz chciał w ten sposób ułatwić sobie kierowanie firmą, gdyż nigdy nie umiał współpracować

z PPKS, nie wystarczyłoby zapewne łamów całego naszego miesięcznika, jak i cierpliwości czytelników. Wystarczy wspomnieć, że p.o. kierownik kompletnie ignorował i ignoruje nadal już jako zarządcą komisaryczny zapisy obowiązujące w zakładzie układu zbiorowego pracy, nie konsultuje swoich poczynań z Komisją Zakładową „S”, a wcześniej także z Radą Pracowniczą. Dotyczy to głównie tworzenia nowych stanowisk i obsadzania ich ludźmi, niekiedy nielegitymującymi się niezbędnym wykształceniem, bez zgody i konsultacji z radą, a także zakupu sprzętu bez konsultacji i mimo nie najlepszej kondycji finansowej firmy.

Związkowcy zarzucają zarządcy komisarycznemu, że m.in. bez uzasadnienia zmieniający jest czas i stanowiska pracy, łamane są przepisy dotyczące czasu pracy kierowców. Na tej liście znalazło się także wprowadzanie w błąd (to łagodne określenie) zarówno załogi, jak i wojewody co do swoich poczynań. Wojewoda jest bowiem przekonany o stałych kontaktach Andrzeja Lenza ze

związkowcami i konsultowaniu z nimi wszystkich działań.

Jednak najbardziej ewidentnym przykładem sposobu działania zarządcy był zamiar przeprowadzenia wyborów do Rady Nadzorczej w lutym br. Wyzna- czył on wówczas arbitralnie dwie osoby, które jako reprezentanci załogi miały zasiąść w radzie. Zostało to oprotestowane przez „Solidarność” jako oczywiste złamanie ustawy o komercjalizacji, co potwierdziło Ministerstwo Skarbu. Ostatecznie reprezentanci załogi zostali wybrani po interwencji ministerstwa zgodnie z ustawą o powszechnym głosowaniu pracowników. Dla wojewody jednak było to jedynie drobne uchybienie.

Bezpieczny brak reakcji

Organ założycielski PPKS, czyli wojewoda pomorski, nie uznał za stosowne zareagowanie na tak wyraźny sygnał, że w podległym mu przedsiębiorstwie państwowym nie dzieje się dobrze. Większość pism, kierowanych do wojewody przez Komisję Zakładową „S” w PPKS bądź **Józefa Rymusę**, kierownika kościerskiego oddziału Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, w tym takie, w których zwracano uwagę na konieczność pilnej reakcji wojewody, pozostawała bez odpowiedzi. Także ostatnie, z 20 września br., w którym związkowcy informowali, że kilku pracowników, faworyzowanych od pewnego czasu przez Lenza, dostało podwójne podwyżki płac, poza wynegocjowanymi przez „S” dla wszystkich. A jeszcze kilka dni temu w gabinecie wojewody zarządcą twierdził, że na podwyżki nie ma w zasadzie w ogóle środków... Być może pismo zagnęło, bo w rozmowie ze mną pięć dni po dacie, figurującej w jego nagłówku, **Piotr Karczewski**, wojewoda pomorski, nie wiedział o tym fakcie. Bez komentarza.

Wojewoda, jak mówi, doskonale zna sytuację w starogardzkim PPKS i można odnieść wrażenie, że ma już dosyć kłopotów związanych z prowadzeniem (?) tego przedsiębiorstwa. Jest też zaniepokojony i dziwi się, że znowu są problemy w tej firmie. Przecież niedawno odbyło się spotkanie, w którym uczestniczył zarządcą komisaryczny oraz przedstawiciele wszystkich związków zawodowych, działających w tamtejszym PPKS i „sformułowano pewne uzgodnienia”. Być może takie przekonanie wynika z faktu, że wojewoda nie



JAROSŁAW KUCHNOWSKI, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w PPKS Starogard Gdański

– Nasza organizacja formalnie dysponuje dużą siłą, skupiamy ok. 1/3 z ponad 340 pracowników przedsiębiorstwa, jednak ludzie są zawiedzeni brakiem jakiegokolwiek reakcji decydentów na nasze problemy. Zarządca umiejętnie dzieli też załogę, stworzył i faworyzuje grupę swoich popleczników, skupionych głównie w jednym ze związków zawodowych, którzy skutecznie paraliżowali np. negocjacje w ramach sporu zbiorowego, uczestnicząc w nich w charakterze obserwatorów, nieprzewidzianym przez ustawę.

znalazł czasu, by uczestniczyć w całym spotkaniu. Bowiem po jego wyjściu prowadzone było przez **Kazimierza Normanta**, dyrektora Wydziału Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego, i zmieniło się w „przepychankę”, jak relacjonują związkowcy z KZ „S”, w czasie której doszło do „negocjacji płacowych”, jakich nie przewidywał porządek spotkania. Trudno więc, by związkowcy z „Solidarności” byli na nie przygotowani, co zarzuca im obecnie wojewoda.

Spór? Jaki spór?

Rola dyrektora rzeczzonego wydziału jest w ogóle dość szczególna w historii konfliktu w starogardzkim PPKS. Sygnuje on z upoważnienia wojewody większość pism (czyli w sumie kilka), kierowanych do „Solidarności” i jak należy podejrzewać na jego biurko trafiają też w ostateczności pisma, kierowane przez „Solidarność” do wojewody. Dziwnym trafem kopie tych pism trafiają także (choć nie takie jest zamięczenie nadawcy) na biurko pana Lenza, który często zna ich treść już w kilka dni po nadaniu i nie omieszka chwalić się tym oraz wykorzystywać tej wiedzy przeciwko związkowcom. Ci zaś pytali już wojewodę o dziwne losy swojej korespondencji, oczywiście bez odpowiedzi.

27 lipca br. KZ „S” wystosowała do zarządcy pismo, w którym formułuje swoje postulaty i od ich spełnienia uzależnia wejście z dniem 3 sierpnia br. w spór zbiorowy z pracodawcą. Wśród nich znalazło się żądanie podwyżek dla osób, które nie zostały nimi wcześniej objęte (czyli praktycznie całej załogi), przestrzegania układu zbiorowego, szczególnie w zakresie struktury przedsiębiorstwa i honorowania kwalifikacji osób, awansowanych na kierownicze stanowiska, zaprzestania szykanowania członków „S” i przekraczania limitów godzinowych pracy kierowców. Spór nie został uznany (!?) przez

Andrzeja Lenza, zaś dyrektor Normant w swoim piśmie, sygnowanym w imieniu wojewody, nie był nawet pewien, kiedy został on zgłoszony. Całkowitym kuriozum, zakrawającym na nieznaną prawo, jest stwierdzenie na sierpniowym spotkaniu w gabinecie wojewody, że „nie ma sporu zbiorowego”, bo rzekomo trwają negocjacje.

Same superlatywy

Jak najlepszego zdania o Andrzeju Lenzu jest postanka **Daniela Chrapkiewicza** ze starogardzkiego PiS. Uważa, że sytuacja w tamtejszym PPKS jest bardzo dobra. O problemach w ogóle nie słyszała. Jak mówi, słyszała za to od pracowników, a nawet członków Komisji Zakładowej tamtejszej „Solidarności”, same superlatywy na temat zarządcy komisarycznego i dziwi się, że mam inne wiadomości na temat nastrojów w zakładzie. (Okazuje się, że z panią poseł spotkał się jeden z członków KZ „S” bez wiedzy i zgody całej komisji, której nie reprezentował). Na prośbę o materiały, na podstawie których buduje sobie ona tak świetlany obraz szefa PPKS, dostaje informację, że może otrzymać pismo... od wojewody, opisującego sytuację w przedsiębiorstwie. W efekcie otrzymuję zeskanowaną tylko jedną stronę ze znanego mi skądinąd pisma, sygnowanego przez dyrektora Wydziału Infrastruktury UW, w którym aż roi się od błędów, przeinaczeń i nielogiczności. I tak to się kręci.

Jarosław Wierchołowski
j.wiercholowski@solidarnosc.gda.pl

Z ostatniej chwili: Tuż przed oddaniem naszego miesięcznika do drukarni dowiedzieliśmy się, że PPKS w Starogardzie Gdańskim wykazuje ponowne straty. Tym samym argument o dobrym zarządzaniu firmą przez zarządcę komisarycznego staje pod znakiem zapytania.

O sytuacji i planach dwóch największych trójmiejskich zakładów pracy: Stoczni Gdynia i Stoczni Gdańsk z jej prezesami – KAZIMIERZEM SMOLIŃSKIM oraz ANDRZEJEM JAWORSKIM, rozmawia Olga Zielińska

STOCZNIA GDYNIA

Wychodzimy na prostą



– Jak Pan ocenił sytuację zakładu, kiedy objął Pan stanowisko prezesa zarządu Stoczni Gdynia?

– Sytuacja, w jakiej znajdowała się stocznia, była wyjątkowo trudna. Nie było ciągłości produkcji, część pracowników pozostawała na przestoju, wielu korzystało z nielegalnych zwolnień. Były problemy z wypłatą wynagrodzeń. To wszystko powodowało złą atmosferę pracy. A pracownicy mieli wiele powodów do narzekania, były problemy nawet z ubraniami roboczymi. O przyszłości zakładu też nikt nie myślał, nie było planu restrukturyzacji ani decyzji rządu o strategii stoczniowej.

– Po tej gorzkiej analizie sytuacji, co Pan postanowił zrobić?

– Trzeba było podejmować wiele decyzji, jak między innymi zmienić sposób zarządzania firmą. Z kilkunastu pionów stworzyliśmy kilka. Tym samym zmniejszyło się zatrudnienie w grupie administracyjnej, zmniejszono liczbę dyrektorów. Najważniejsze było jednak przygotowanie planu restrukturyzacji zakładu.

– To miało w konsekwencji doprowadzić do prywatyzacji.

– Tak, ale najpierw konieczne było dokapitalizowanie Stoczni Gdynia. Wspólnie z firmą Ernst & Young Stocznia Gdynia przygotowała plan restrukturyzacji zakładu. Walne Zebranie Akcjonariuszy podjęło uchwałę o dokapitalizowaniu.

– A bez oddłużenia stoczni potencjalni inwestorzy nie chcieli jej kupić.

W końcu jednak doszło do dokapitalizowania Stoczni Gdynia.

– O decyzji o dokapitalizowaniu zakładu mówiono od dawna. W Stoczni Gdynia czekało na to z niecierpliwością. Chodziło przecież o przetrwanie największej polskiej stoczni. Kiedy podjęto decyzję o podwyższeniu kapitału zakładowego spółki na kwotę 515 mln zł, wszyscy odetchnęli z ulgą. Podjęto tę decyzję w trudnym czasie. Trwały wtedy strajki pielęgniarek. Trzeba jednak jasno powiedzieć, że pieniądze w końcu i tak się zwrócą Skarbowi Państwa – bo będą z nich spłacone długi publiczno-prawne, tj. ZUS, podatki itp.

– To poważny krok do prywatyzacji zakładu.

– Stocznia znajduje się dziś w znacznie korzystniejszej sytuacji niż rok temu. Termin składania ofert na zakup akcji Stoczni Gdynia mija 1 października. Przewidujemy, że cztery firmy złożyły swoje oferty. Wybrany zostanie taki inwestor, który zadeklaruje najlepsze wsparcie finansowe dla zakładu i będzie planował inwestycje oraz zapewni dalszą produkcję stoczniową.

– Proces prywatyzacyjny się jednak przedłuża.

– To bardzo niebezpieczne dla prywatyzacji. W stoczni i spółkach współpracujących z zakładem pracuje około siedmiu tysięcy osób. Właśnie o tych ludzi, o pracę dla nich trzeba walczyć.

– Stocznia ma nadal kłopoty z brakującymi rękoma do pracy.

– Szukamy nowych sposobów na znalezienie pracowników. Stocznia mogłaby dziś zatrudnić nawet tysiąc osób. Zatrudniamy młodocianych pracowników, uczących się w szkole budownictwa okrętowego. Pracują u nas również obco-krajowcy, między innymi Hindusi i Ukraińcy. I nie otrzymują niższych stawek od Polaków. Traktujemy ich tak samo. Współpracujemy z Politechniką Gdańską w zakresie zatrudniania absolwentów oraz kształcenia naszych pracowników.

– Czy stocznia sprostała żądaniom Komisji Europejskiej odnośnie ograniczenia mocy produkcyjnych?

– Przypomnijmy: Stocznia Gdynia otrzymała w gotówce stosunkowo niewielką kwotę. Było to dokapitalizowanie - 120 mln zł, umorzone zobowiązania wobec ZUS, reszta to poręczenia i gwarancje na udzielane kredyty. Zakład przystosowany jest do budowy dużych jednostek. Oczekujemy ograniczenia mocy produkcyjnej poprzez zaspawanie bramy małego suchego doku (ma 34 m szerokości). Tym samym będzie on niezgodny do wodowania statków. Nie zgadzamy się na żądania Brukseli, aby zachować tylko jeden duży suchy dok (ma 70 m szerokości, jest jednym z największych w Europie). W małym doku mogłyby być nadal budowane sekcje i bloki statków. Komisja chce jednak, by go zasypać. Na to nie możemy się zgodzić.

– Co więc zrobicie?

– Odwołamy się do trybunału w Strasburgu. Niemcy byli w podobnej sytuacji. Ograniczono im zdolności produkcyjne na dziesięć lat. My chcemy podobnego rozwiązania.

– Jakie będą kolejne etapy doprowadzające do prywatyzacji zakładu?

– Jeżeli wszystko będzie przebiegało pomyślnie, jeszcze w październiku będzie badanie spółki przez inwestorów, potem w listopadzie, grudniu negocjacje i pod koniec roku może zostać wyłoniony inwestor. Będą jeszcze potrzebne zgody administracyjne na prywatyzację zakładu. Tak więc w pierwszym kwartale przyszłego roku proces prywatyzacyjny może zostać zakończony.

– A jak układała się Pana współpraca z „Solidarnością”?

– Mogę powiedzieć, że przebiega ona bardzo prawidłowo. Oczywiście w trudnych sytuacjach pojawiały się wzajemne pretensje. To jest jednak naturalne. Ważne, że potrafiliśmy rozmawiać i rozwiązywać problemy. Dotychczas zawsze mogłem liczyć na współpracę „Solidarności”; zarówno na poziomie struktur Komisji Zakładowej, jak i Zarządu Regionu Gdańskiego oraz Krajówki. □

STOCZNIA GDAŃSK

A jednak „mission possible”



– Co spowodowało, że zainteresował się Pan sytuacją Stoczni Gdańskiej i postanowił zająć się rozwiązywaniem jej problemów?

– Moją uwagę zwróciła postawa związkowców z „Solidarności” ze Stoczni Gdańskiej, a szczególnie jej przewodniczącego Romana Gałęziewskiego. Informował on wtedy ówczesnego kandydata na prezydenta Lecha Kaczyńskiego o sytuacji finansowej zakładu. Tłumaczył, że Stocznia Gdynia wysysa pieniądze ze spółki, a Rada Nadzorcza oraz zarząd nie mają żadnych planów na przyszłość i nie działają w interesie firmy. Przygotowałem sobie wtedy kwerendę – przesledziłem informacje, jakie pojawiły się w mediach na temat stoczni. Zauważyłem, że

wszyscy utrzymywali, iż zakład jest w najgorszej sytuacji ze wszystkich polskich stoczni. Jedyne Roman Gałęziewski mówił zupełnie coś innego. Odwiedzał różnych polityków, prosząc ich o pomoc. Uczestnicząc we wspólnym spotkaniu z Lechem Kaczyńskim, poproszono mnie, żebym dokładnie przyjrzał się sytuacji stoczni.

– Potem znalazł się Pan w Radzie Nadzorczej, a następnie w zarządzie spółki.

– Przeanalizowałem sytuację stoczni, przejrzałem dokumenty z wielu lat i widziałem, że jej położenie jest skomplikowane. Były różne spotkania i dyskusje, w których uczestniczyłem. Po trzech miesiącach Piotr Woźniak, minister gospodarki, zaproponował mi, żebym objął funkcję członka Rady Nadzorczej. Był to luty 2006 roku. W kwietniu wszedłem do zarządu. Było dla mnie jasne, że moim głównym celem będzie doprowadzenie do usamodzielnienia Stoczni Gdańskiej. Wszyscy mówili, że to „mission impossible”. A stało się to możliwe jeszcze w sierpniu tego samego roku.

– I to był Pana pierwszy sukces?

– Tak. Wtedy wszyscy pisali, że Stocznia Gdańska nie ma szans na przetrwanie. Po kilku miesiącach okazało się jednak, że to nie była błędna decyzja. Dzisiaj mamy realną możliwość prywatyzacji zakładu i ze wszystkich stoczni najlepszą perspektywę na przyszłość.

Ta realna możliwość prywatyzacji to ISD Polska. Firma zgłosiła chęć objęcia nowej emisji akcji stoczni za kwotę 400 mln zł. Kolejna dobra wiadomość to ogłoszenie przez Agencję Rozwoju Przemysłu i spółkę od niej zależną Cenzin, które w tej chwili są głównymi właścicielami, sprzedażą praw poboru, czyli przywileju pierwszeństwa do akcji Stoczni Gdańskiej. Na początku listopada może dojść do tego, że przedstawiony zostanie nowy właściciel Stoczni Gdańskiej.

– Czy ten inwestor to najlepsze rozwiązanie?

– Jest to dobry inwestor. A dobre wyjście to takie, które zapewni dokapitalizowanie zakładu. Ten inwestor daje pieniądze i pewność, że firma będzie dalej się rozwijała. Pojawiła się również druga firma z Iranu. Na razie jednak prowadzimy negocjacje.

– Czego może się spodziewać załoga zakładu od nowego właściciela? Były przecież prowadzone rozmowy na temat przyszłości.

– Należy się spodziewać restrukturyzacji stoczni, ale także dywersyfikacji produkcji. Trzeba będzie lepiej wykorzystać teren i potencjał pracowników. Firma będzie nadal budować statki, ale nie tylko. W przyszłości będą tu powstawać również inne elementy stalowe, jak na przykład mosty czy wiatraki.

– Czy ludzie mogą obawiać się zwolnień?

– Nie. Nie ma planów redukcji zatrudnienia. Na pewno jednak będzie konieczne przesuwanie pewnych grup do innych prac. Najpierw oczywiście będą oni odbywali szkolenia. A potem zapewne będą otrzymywać lepsze wynagrodzenie.

– A co z pomocą publiczną, jaką otrzymała stocznia? Zarząd upiera się, że konieczne jest, przynajmniej na razie, dla możliwości przetrwania zakładu, pozostawienie dwóch pochylni. ISD Polska wprawdzie deklaruje, że jest gotowa spłacić część uzyskanej pomocy, nikt jednak nie wie, jak wysoka to kwota.

– Ta deklaracja pokazuje, jak poważny to inwestor. Przecież pomoc udzielona stoczni była mikroskopijna. Na dodatek nie była to gotówka, tylko gwarancje i poręczenia. A teraz w zamian Bruksela żąda tak poważnych ograniczeń.

– A czego nie udało się Panu zrealizować?

– Nie rozliczyliśmy tych, którzy są odpowiedzialni za to, że zakład stracił tereny po drugiej stronie kanału. Trzeba będzie tę sprawę przedstawić opinii publicznej i konkretne wnioski skierować do sądu.

– Jeśli niebawem dojdzie do prywatyzacji stoczni, czy będzie Pan nadal związany z tym zakładem?

– Będę chciał nadal pracować dla Stoczni Gdańskiej. Jest to zakład, w którym czuje się solidarność załogi i chęć zmian. Zmian na lepsze. □

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT CZERPALNYCH I PODWODNYCH

Sztuka pogłębiania długów i konfliktów

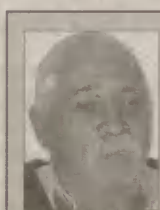
Konflikt między Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” w PRCiP, firmie zajmującej się głównie pogłębianiem i oczyszczaniem akwenów oraz zbiorników wodnych, trwa od czterech lat. Jego ostatnia odsłona nastąpiła po niedawnej kontroli Państwowej Inspekcji Pracy, podczas której wykryto w zakładzie całą listę wykroczeń.

22 strony uchybień

W swojej karierze dziennikarskiej, zajmując się problemami pracowniczymi, czytałem wiele protokołów i informacji pokontrolnych Państwowej Inspekcji Pracy. Zazwyczaj inspektorzy wykrywają najwyżej kilka uchybień, zaś cały protokół zawiera się na kilku stronach. Jednak dokument, przekazany związkowi po kontroli PIP w gdańskim Przedsiębiorstwie Robót Czerpalnych i Podwodnych, sygnowany datą 5 września br., liczy 36 stron! W tym 22 to szczegółowe wyliczenie i opis 35 założeń pokontrolnych!

Chodzi m.in. o nieterminowe wypłaty wynagrodzeń, nieprawidłowości w odprowadzaniu, przechowywaniu, dysponowaniu i wydatkowaniu środków Zakładowego Fun-

Pikanterii sprawie nadaje fakt, iż Ryszard Jaros, większościowy udziałowiec PRCiP, figuruje na szóstym miejscu ogólnokrajowej listy dłużników Skarbu Państwa. Jest mu (czyli tak naprawdę nam wszystkim) winny niemal 22 mln złotych. Pan Jaros dysponuje ok. 90 proc. udziałów firmy, jest członkiem zarządu, a jego małżonka jest przewodniczącą Komisji Rewizyjnej PRCiP.



ROMAN ŻYROMSKI
przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarność” w PRCiP

– W wyniku niepokojących sygnałów, podjęliśmy decyzję o umożliwieniu pracownikom zachowania w tajemnicy swej przynależności do Związku. Skorzystało z tego ok. trzydziestu osób. Zdajemy sobie sprawę, że pracodawca nie ma wiedzy, kto z jego pracowników należy do naszej organizacji.



Siedziba „Solidarność” w PRCiP.

FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

duszu Świadczeń Socjalnych, nieprzestrzeganie niektórych zapisów zbiorowego układu pracy, nieczytelne prowadzenie ewidencji czasu pracy, obsadę jednostek zapewniających przestrzeganie przepisów, nieprawidłowe wyliczenie nadgodzin, zaległości w udzielaniu urlopów wypoczynkowych, zawiązanie wypłat na niektórych stanowiskach, nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych i BHP, nieprawidłowości w przekazywaniu składek ZUS, ubezpieczeniowych oraz składek związkowych... – to tylko część wykrytych nieprawidłowości, w tym niektórych bardzo poważnych.

To kolejna kontrola PIP w ostatnim czasie w PRCiP. Poprzednia miała miejsce na początku roku, jednak nie wykryto wówczas praktycznie nic istotnego, co w konsekwencji mogłoby nakłonić pracodawcę do rzetelnego traktowania pracowników. Zbulwersowani wynikami związkowcy postanowili odwołać się do Głównego Inspektoratu Pracy w Warszawie. Tym razem, jak widać, inspektorzy mieli naprawdę pełne ręce roboty.

Wyrok z gazety, interpretacja z księżycą

Zapewne przewidując treść raportu pokontrolnego i obarczając winą za „nastanie” Państwowej Inspekcji Pracy Ko-

misję Zakładową, pracodawca wystąpił 7 sierpnia br. z kuriozalnym pismem do organizacji związkowej, domagając się złożenia „informacji o pracownikach PRCiP korzystających z ochrony organizacji związkowej NSZZ „Solidarność”. Pracodawca arbitralnie określił także, że w przypadku nieudostępnienia takiej listy, zawierającej konkretne nazwiska, będzie zwolniony z obowiązku konsultacji z komisją spraw dotyczących pracowników. Postraszył także komisję, że w takim przypadku poinformuje pracowników, z czyjej „winy” taki stan zaistnieje.

Kłopot w tym, że wyrok Sądu Najwyższego z 7 maja 2007 r., o sygn. IHPK305/06, na który powołuje się pracodawca w swym piśmie, a który, jak wynika z kontekstu, ma zobowiązywać organizację do przedstawienia imiennej listy swoich członków w terminie pięciu dni pod groźbą niepodjęcia żadnych konsultacji ze strony pracodawcy z organizacją związkową, nie jest znany nawet prawnikom, bo... nie został jeszcze opublikowany. Jak dowiedzieli się związkowcy nieoficjalnie, jeden z kierowników tylko... przeczytał o nim w gazecie. Jednak nawet z prasowego artykułu w poważnym skądinąd dodatku prawnym dużego dziennika nie wynika bynajmniej w żaden sposób pięciodniowy termin, w któ-

rym organizacja związkowa ma rzekomo przedstawić imienną listę swoich członków.

Wynika za to, że z pomocy organizacji związkowej (czytaj: m.in. konieczności zasięgnięcia jej opinii np. w przypadku zamiaru zwolnienia) mogą skorzystać ci pracownicy, którzy należą do tej organizacji lub osoby niezrzeszone, które dany związek zgodził się chronić. W przypadku gdy w zakładzie, podobnie jak ma to miejsce w gdańskim PRCiP, działa jedna komisja i deklaruje ona pisemnie objęcie ochroną wszystkich pracowników, to wydaje się to jednoznaczne ze zgłoszeniem listy osobowej wszystkich pracowników. Tym bardziej, jak zwracają uwagę związkowcy w piśmie do pracodawcy, że nie dysponują oni pełną listą zatrudnionych w firmie pracowników.

Związkowcy podjęli decyzję o samodzielnym pobieraniu i odprowadzaniu składek do Regionu Gdańskiego „S”, bez korzystania z ustawowej możliwości przerzucenia tego obowiązku na pracodawcę. Zrobili to z dwóch względów: aby nie podawać pracodawcy nazwisk osób należących do związku oraz wobec faktu, iż niejednokrotnie pracodawca potrącał składowe przetrzymywał.

Związkowcy zatem odpisali na pismo w sprawie listy, że ich organizacja zapewni obronę praw pracowniczych wszystkim zatrudnionym w PRCiP, którzy zwrócą się o taką pomoc. Jeżeli pracodawca uważa za niezbędne złożenie przez KZ imiennej listy pracowników, organizacja prosi o udostępnienie takowej oraz jakichkolwiek bieżących zmian w zatrudnieniu.

Baracek w podwórzu

– To tak naprawdę kolejne szkany, jakie spotykają naszą komisję – mówi **Roman Żyromski**, przewodniczący Komisji Zakładowej. Opowiada, że jako przewodniczący, obecnie na rencie, musi każdorazowo występować o zgodę na wejście na teren swojego zakładu, jeden z wskazanych pracowników musi go wówczas „pilotować” i zabierać oraz przyprowadzać do bramy. – To zwykle szkany, podobnie jak nękanie bezsensownymi pismami – komentuje **Roman Smulski**, wiceprzewodniczący KZ „S”. Jako kolejny przykład przywołuje kwestię siedziby.

Rok temu pracodawca „wyprowadził” Komisję Zakładową poza bramę zakładu, dając związkowcom propozycję nie do odrzucenia pilnego opuszczenia dotychczas zajmowa-

nego lokalu w biurze firmy i przeprowadzki do położonego kilkadziesiąt metrów dalej obok baracka, stojącego w podwórzu, pomiędzy blaszanymi garażami. Długo szukałem go, pytając o drogę okolicznych mieszkańców. Ochroniarze na bramie PRCiP na pytanie o Komisję Zakładową „Solidarność” wzruszają tylko ramionami i spoglądając po sobie pytają: – To u nas jest taka?

– Nie mamy tu telefonu stacjonarnego, nie mówią już o faksie – mówią związkowcy. – Nie będziemy tu inwestować, oprócz ocieplenia – aby zimą nie zamarzyły papiery, bo nie znamy terminu kolejnej przeprowadzki. Nawiasem mówiąc, pomieszczenie, które musieliśmy opuścić, tak jak wiele innych do dziś nie jest zagospodarowane – dodaje Roman Żyromski.

Jak pożyczyć od siebie

Dzisiejsza sytuacja to czkawka po konflikcie z 1999 roku, kiedy to prywatyzowano firmę. **Ryszard Jaros** był wówczas jedynym oferentem, chętnym do nabycia PRCiP i to jemu „oddano” jak mówią związkowcy firmę. Oddano – bo warunki zakupu urały nie tylko zasadom biznesu, ale także zdrowemu rozsądkowi. Zabezpieczeniem wiarygodności potencjalnego nowego inwestora była inna firma Jarosa. PRCiP sprzedano w marcu z zyskiem z poprzedniego roku (formalnie ustalonym) i z niezłym jak na tamte czasy „portfelem”.

Mimo to, w kilka lat po „nabyciu” (niezapłaconego do dziś) większościowego pakietu udziałów, zaciągnął on w swojej już – jakby nie patrzeć – firmie ogromną pożyczkę na rzecz swojej drugiej firmy. Związkowcy zwracają uwagę, że należałoby się przyjrzeć temu posunięciu i jego zgodności z prawem.

– Od roku trwamy w sporze zbiorowym z pracodawcą. Wszelkie negocjacje i rozmowy są pozorowane, trudno mówić o jakimkolwiek dochodzeniu do porozumienia – mówi przewodniczący. Niestety, postawa zarządu firmy nie rokuje wielkich nadziei na przyszłość, a odpowiedzialność związkowców za zakład nie pozwala im na radykalne kroki. Na razie chcą zainteresować prokuraturę sprawami, które wykryła kontrola PIP. Dziwią się zresztą, że to inspekcja tam ich nie skierowała.

Jarosław Wierchołowski
j.wierchołowski@solidarnosc.gda.pl

WESTERPLATTE

Portowcy w obronie krzyża

– Postawienie na nowo usuniętego przez komunistów krzyża i przywrócenie charakteru cmentarza grobom obrońców Westerplatte – taki był jeden z postulatów strajkujących w sierpniu 1980 r. portowców z Gdańska – opowiada Czesław Nowak. – Pomiędzy niechęci ówczesnych rządzących, udało się to zrobić rok później.

postawiono czołg, jaki miał rzekomo należeć do 1 Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, która wyzwalała Gdańsk.

– Nieważne było, że czołgi tu nie dotarły – mówi Nowak. – Należało pokazać czołg. Więc postawili go, jakby to były kwiaty.

Dziś historycy kwestionują nawet pochodzenie czołgu. Twierdzą, że ścignięto go po wojnie z pola bitwy pod Nowym Dworem Gdańskim.

z formalnym wnioskiem o przywrócenie temu miejscu charakteru mogiły i powagi cmentarza. Dwa miesiące później Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” wystosował do wojewody gdańskiego Jerzego Kolodziej-skiego petycję, w której czytamy: *Na terenie Portu Gdańskiego znajdują się groby Westerplaczków. (...) Jesteśmy zdania, że należy uszanować symbol krzyża nad mogiłami Westerplaczków, bo również w imię tego krzyża walczyli i ginęli.*

Nie ruszać czołgu

Portowa „Solidarność” wskazywała także, by czołg przesunąć, tak aby nie stał bezpośrednio nad mogiłami Westerplaczków. W staraniach tych „Solidarność” wspierali żyjący uczestnicy walki na Westerplatte.

Sprawę przekazano w grudniu 1980 r. Jerzemu Młynarczykowi, prezydentowi Gdańska.

– Załatwienie tej sprawy władze odwlekały – wspomina Nowak. – Dlatego postanowiliśmy zaangażować w to Kościół. Poprosiliśmy też o pomoc pisarza Lecha Bądkowskiego, żeby na łamach „Dziennika Bałtyckiego” poinformował, że chcemy zorganizować na Westerplatte uroczystości z okazji podpisania Porozumień Sierpniowych i rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wtedy też miało być poświęcenie postawionego tam na nowo krzyża.

W zorganizowanie uroczystości zaangażowali się ks. bp Lech Kaczmarek i sufragan ks. bp Kazimierz Kluz. Kiedy wydawało się, że otrzymano potrzebne zgody na to, żeby krzyż stanął na swoim miejscu, peerelowska propaganda piętnowała ten pomysł za pośrednictwem mediów.

Czołgiem zainteresowały się władze państwowe i krótko potem prezydent Gdańska cofnęła wydaną wcześniej zgodę na jego przestawienie.

Krzyż powrócił

– Trzeba było się zdecydować: albo nie stawiać krzyża przed czołgiem i żądać jego usunięcia, albo go postawić, ale nie ruszać czołgu – opowiada Czesław Nowak. – Wybraliśmy drugie rozwiązanie.

Trzy dni przed uroczystościami, 27 sierpnia, wykopano krzyż ze cmentarza w Nowym Porcie. Przywieziono go na Westerplatte.

– Baliśmy się, ale robiliśmy swoje – wspomina Nowak. – Rano zadzwonił do mnie prezydent Młynarczyk i przekonywał, żebyśmy nie przywołali krzyża. Opowiadał o wrogim nastawieniu

dowództwa garnizonu. Chcieliśmy postawić krzyż w ciągu jednego dnia. Wszystko robiliśmy w atmosferze zagrożenia.

Na uroczystości przybyło 50 tysięcy ludzi. Witął wszystkich Stanisław Jarosz, przewodniczący portowej KZ NSZZ „Solidarność”. Na honorowych miejscach zasiadło 30 Westerplaczków. Byli także Lech Wałęsa, ks. bp ordynariusz Lech Kaczmarek i Anna Bugajska, siostra majora Sucharskiego. Do zebranych mówił o krzyżu wrzuszony Westerplaczk Wiktor Ciereszko: Dziś na swe miejsce powrócił, bo taka jest

święta wola żyjących obrońców Westerplatte. Bo taka jest wola społeczeństwa gdańskiego, taka jest historyczna prawda.

– 30 sierpnia co roku portowcy przychodzą na Westerplatte – mówi Czesław Nowak. – Organizujemy mszę, przygotowujemy uroczystości. Taka jest nasza dzisiejsza rola.

28 września br. czołg T-34, który straszył na Westerplatte, a jego obecność nie była historycznie uzasadniona, został usunięty. Jest to związane z rewaloryzacją terenu bitwy na Westerplatte

Olga Zielińska



Krzyż stanął koło czołgu.

Historia krzyża sięga 1945 r. Nad mogiłą na Westerplatte, w miejscu gdzie znajdowała się zbombardowana wartownia nr 5, stanął betonowy krzyż. Ufundowało go społeczeństwo Gdańska, by oddać cześć tam poległym. Realizacją tego przedsięwzięcia zajmował się kpt. Franciszek Dąbrowski, zastępca dowódcy obrony Westerplatte – majora Henryka Sucharskiego.

– W 1962 r. władze spodziewały się przyjazdu do Gdańska Nikity Chruszczowa – opowiada Czesław Nowak. – Należało więc pokazać internacjonalistyczną przyjaźń. Do tego nie pasował jednak krzyż. Trzeba było go więc usunąć.

Nieco wcześniej zmarł kpt. Franciszek Dąbrowski. Władze nie miały więc już oporów, by realizować komunistyczną propagandę. W miejscu mogiły

Ocalenie krzyża

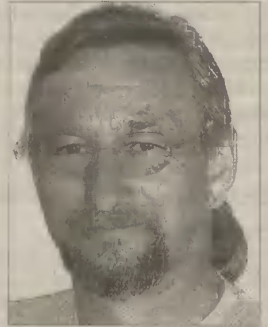
– Kierowniczka Administracji Domów Mieszkalnych wydała nakaz usunięcia krzyża i wyrzucenia go na wysypisko śmieci – wspomina Nowak. – Ludzie go wywieźli, ale krzyż nie został wyrzucony. Kierowca pojechał z nim do kościoła w Nowym Porcie. Tam ks. Jan Gustkiewicz zebrał kilka osób, które zawiozły krzyż na cmentarz. Stał tam wśród rosnących bżów do sierpnia 1981 r.

Pozostawała jeszcze kwestia czołgu. Pierwszymi osobami, które domagały się jego przesunięcia, byli członkowie gdańskiego Koła Przewodników PTTK. Zwracali oni uwagę, że wokół czołgu, a więc po mogiłę, biegają dzieci. Dopiero jednak w sierpniu 1980 r. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Zarządu Portu Gdańsk oraz pracownicy Narodowego Banku Polskiego wystąpili

WSPOMNIENIE

Marek Marian Piekarski

! Po krótkiej walce z rakiem nerki, 28 sierpnia 2007 r. w Północnej Kalifornii zmarł MAREK MARIAN PIEKARSKI.



Urodzony w Chełmnie, Marek włączył się wcześniej do walki o wyrwanie Polski spod komunistycznego jarzma. Jesienią 1978 roku zaangażował się w działalność Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, prekursora „Solidarności”. We współpracy z Andrzejem Gwiazdą, Joanną Dudą-Gwiazdą i Bogdanem Borusewiczem redagował podziemne pismo „Robotnik Wybrzeża”, które było drukowane w jego domu w Tczewie.

Marek wziął udział w strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku. Po szesnastu miesiącach legalnej działalności w „Solidarności”, został internowany w stanie wojennym najpierw w Iławie, a następnie w Kwidzynie.

W 1982 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych z żoną oraz córkami: Celiną i Agnieszką. W Kalifornii Marek pozostał bardzo aktywny na społecznej i politycznej scenie. Kiedy generał Jaruzelski przybył do Nowego Jorku na sesję ONZ, Marek zorganizował grupę Polaków z Północnej Kalifornii, aby zaprotestować przeciwko jego wizycie. Przez prawie 10 lat był członkiem Rady Dyrektorów w Kongresie Polonii Amerykańskiej na Północną Kalifornię. Marek był również współtwórcą i wydawcą politycznego biuletynu, dwutygodnika „Wiadomości”, który ukazywał się przez cztery lata i był adresowany głównie do polskiej społeczności w San Francisco i okolicach. Był również współorganizatorem organizacji „Freedom” (Wolność), której głównym celem było zbieranie pieniędzy na pomoc podziemnemu ruchowi oporu w Polsce.

W 25 rocznicę strajków sierpniowych i powstania „Solidarności” Marek odwiedził Polskę i był uhonorowany na uroczystych obchodach przez Radę Miasta w Pruszczu Gdańskim i przez kolegów związkowych. Jego nazwisko widnieje na tablicy pamiątkowej w Tczewie, upamiętniającej wysiłki działaczy „Solidarności” w walce o wolność polityczną w Polsce.

Marek był człowiekiem wielu pasji i zainteresowań. Jako zagorzały entuzjasta bluesa, został menedżerem zespołu bluesowego MOFO Party Band i był organizatorem ich wielu tras koncertowych w Polsce i wielu innych krajach Europy.

Marek pozostawił w żałobie po 34 latach małżeństwa swoją ukochaną żonę Jolantę, ojca Stanisława Piekarskiego z Tczewa, córki Celinę z mężem i dziećmi oraz córkę Agnieszkę z mężem.

Żonie i najbliższej Rodzinie serdeczne wyrazy współczucia składa grono przyjaciół Zmarłego. □

Solidarność z pacjentem. Utopia czy iluzja?

Czy możliwa jest solidarność lekarza z pacjentem? Jak 27 lat od wydarzeń sierpniowych, kiedy „Solidarność” powstała nie tylko jako związek zawodowy, ale zakwitła w sercach większości Polaków, patrzymy na to zjawisko w służbie zdrowia? Czy relacje lekarz – pacjent należy opisywać w kategoriach urzędnik – petent, a spotkanie w gabinecie lekarskim przedstawiać jako kontrakt o charakterze ekonomicznym? Co na ten temat mówili uczestnicy seminarium „Solidarność z pacjentem. Utopia czy iluzja?”, poświęconego pamięci Aliny Pienkowskiej, zorganizowanego 31 sierpnia br. (Relację z seminarium prezentowaliśmy w poprzednim numerze „Magazynu”)

PIOTR MIERZEWSKI, dyrektor Departamentu Polityki Zdrowotnej przy Radzie Europy

– Solidarność z pacjentem polega przede wszystkim na wprowadzeniu zasady sprawiedliwości dostępu do usług medycznych. Jest ona wtedy, gdy wszyscy pracujący obywatele płacą na służbę zdrowia proporcjonalnie do swoich dochodów, a usługi otrzymują w zależności od potrzeb. Wymaga to jasno i sprawnie zorganizowanego systemu służby zdrowia. Z naszym systemem nie jest najgorzej, chociaż oczywiście posiada on wiele wad – a mam możliwość porównywać go z innymi systemami europejskimi. Wymagania pacjentów są nadmierne w stosunku do tego, co system jest w stanie zaoferować. Tak jest na całym świecie. Korupcja wśród lekarzy jest obecna, ale ona rodzi się w głowie i sercu i żaden deficyt finansowy nie może być wytłumaczeniem dla tego zjawiska. Solidarność rozumiem też jako solidarność między ludźmi tych samych zawodów, ale również jako solidarność lekarzy z chorymi, z biednymi, z potrzebującymi. Myśmy tak to czuli strajkując w 1980 roku, kiedy zorganizowaliśmy protest nie odchodząc od łóżek pacjentów.

OLGA KRZYŻANOWSKA, była wicemarszałek Sejmu, senator

– Solidarność z pacjentem jest rzeczą trudną, ponieważ lekarze są często postawieni między młotem a kowadłem, czyli między koniecznością zlecenia określonych badań czy zabiegów a brakiem pieniędzy w systemie. Kolejne ekipy polityków wmówiły pacjentom, że stać nas na sfinansowanie badań medycznych na najwyższym poziomie i każdy obywatel ma do nich prawo. Tymczasem nowoczesna medycyna jest coraz droższa. Dlatego nie można utwierdzać pacjentów w przekonaniu, że otrzymają usługi natychmiast. Oczywiście, pozostaje sprawa etyki lekarskiej, która jest czymś zupełnie oczywistym. Uważam, że odpowiedzialność za błędy leczenia pacjentów ponoszą politycy kolejnych ekip rządzących, którzy nie mieli odwagi powiedzieć, że nie stać państwa na sfinansowanie kosztów leczenia na najwyższym poziomie.

BOGDAN BORUSEWICZ, marszałek Senatu

– Solidarność z pacjentem jest dzisiaj zakłócona przez zjawisko korupcji wśród lekarzy. Obserwuję akceptację części środowiska medycznego dla takich praktyk. Ze zgrozą przeczytałem wywiad z ordynatorem z Wejherowa, który fakt przyjęcia „koperty” przez lekarza na swoim oddziale odbierał jako należne honorarium i tak to tłumaczył. W takich przypadkach nie może być mowy o solidarności między pacjentami a lekarzami. Standardy postępowania na oddziale wyznacza ordynator. On ustala, co jest dozwolone, a co naganne. Korupcja jest zawsze naganna i burzy wszelką solidarność.

TERESA KAMIŃSKA, wiceprzewodnicząca Rady Nadzorczej Pomorskiego Oddziału NFZ

– Szliśmy do wyborów z hasłami „Solidarność”, z zamiarem przeprowadzenia całościowej reformy służby zdrowia. Ale reforma nie została dokończona, nie doszło do zbudowania trzeciego filara ubezpieczeń. W tej sytuacji NFZ ponosi całą odpowiedzialność za jakość usług medycznych i przerzucanie odpowiedzialności na niedoinformowanego pacjenta jest nieporozumieniem. W moim przekonaniu solidarność z pacjentem polega na tym, że jeśli pacjent płaci składkę na NFZ, to ta instytucja odpowiada za to, w jaki sposób zostały wykorzystane jego pieniądze. To NFZ powinien w taki sposób gospodarować pieniędzmi płatników, aby zabezpieczone były interesy pacjentów.

PANI SENATOR

17 października 2007 roku przypada dokładnie piąta rocznica śmierci Aliny Pienkowskiej, współtwórcy i legendy NSZZ „Solidarność”. Dla upamiętnienia jej wielkiej indywidualności w Akademii Medycznej w Gdańsku przygotowano sesję popularyzacyjną. Jeden z głównych tematów dotyczyć będzie wizerunku Aliny Pienkowskiej jako senatora RP. Dodajmy, senatora z poręczenia NSZZ „Solidarność”.



X Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, Jastrzębie Zdrój, rok 1998.

Alina Pienkowską bez reszty była oddana NSZZ „Solidarność”. W wyborach do parlamentu w 1989 roku stanowczo odmówiła kandydowania. Nie akceptowała jednak przechodzenia parlamentarzystów spod znaku NSZZ „Solidarność” do partii politycznych. Z czasem doszła do przekonania, że Związek musi mieć swoją stałą reprezentację parlamentarną. Idea, hasło „Zawsze w obronie twoich praw” znaczyło dla niej bardzo wiele!

W wyborach do parlamentu z 27 października 1991 roku Alina Pienkowska kandydowała do Senatu. Ówczesny okręg wyborczy dotyczył całego województwa gdańskiego. W szranki stanęło ośmiu kandydatów, w tym tak poważni konkurenci, jak prof. Józef Borzyszkowski, Robert Głębocki i Edwin Rozenkranz. Jednakże Alina wygrała zdecydowanie i w przepięknym, wręcz fenomenalnym stylu. Głosowano na nią masowo zarówno w miastach, jak i w wsiach. Łącznie uzyskała 207 155 głosów, czyli aż 43 procent wszystkich głosów oddanych w całym województwie na listę do Senatu RP. Nigdy już nikomu później nie udało się powtórzyć tak doskonałego wyniku. To w zasadzie zrozumiałe, bowiem mówimy o postaci owianej już za życia legendą i cieszącej się olbrzymią popularnością.

Kadencja parlamentu wyłonionego w 1991 roku należała do najkrótszych w historii polskiego parlamentaryzmu.

Warto przypomnieć, że w końcu maja 1993 roku prezydent Lech Wałęsa rozwiązał Sejm. Konsekwencją tej decyzji było też zakończenie pracy Senatu, tak bowiem stanowiła i nadal stanowi konstytucja. W sumie więc senator Pienkowska pełniła swój mandat zaledwie półtora roku. W tym okresie należała też do bardziej aktywnych członków Prezydium Klubu Parlamentarnego NSZZ „Solidarność”. Skupiał on 27 posłów i 11 senatorów. Dała się zauważyć i zapamiętać nie tylko wśród parlamentarzystów. Nawet dzisiaj, po blisko 14 latach, starsi pracownicy Kancelarii Senatu nadal wspominają ją ciepło. Niektórzy wręcz zaliczają ją do ikon odrodzonego parlamentu, o czym przekonałem się podczas ostatniej (13-14.09.2007) wizyty w Senacie RP.

W Archiwum Senatu RP II kadencji zachowała się obszerna dokumentacja poświadczająca wysoką aktywność senator Aliny Pienkowskiej. Nade wszystko należy zwrócić uwagę na jej aktywność podczas debat plenarnych i w posiedzeniach komisji. W tych zakresach najpełniej realizuje się każdy mandat parlamentarny. Oczywiście, większy rezonans społeczny miały same jej wystąpienia. Łącznie w tej skróconej kadencji odnotowano ich 17. Zachowały się wszystkie stenogramy. Po raz pierwszy zabrała głos 17 grudnia 1991 roku na trzecim posiedzeniu plenarnym. Zwróciła wtedy uwagę na konsekwencje braku reformy budżetu państwa,

w tym pogłębiający się kryzys w służbie zdrowia. Ostrzegła między innymi przed skutkami „czarnego rynku usług medycznych”. Ostatni raz przemówiła Pienkowska na 35 posiedzeniu Senatu, 5 marca 1993 roku. W dyskusji nad sprawą przyspieszenia budowy autostrad w Polsce (!?), eksponowała kwestię obniżenia bezrobocia i postępu technologicznego. Z oczywistej konieczności tylko skrótowo wymieniam problemy podejmowane w pozostałych wystąpieniach plenarnych na forum Senatu. Są to:

1. Stanowienie przez parlament bardziej skutecznego prawa
 2. Kreowanie aktywnej polityki państwa w dziedzinie prac publicznych
 3. Zmiany w ustawie o Państwowej Inspekcji Sanitarnej
 4. Przygotowanie systemu ubezpieczeń zdrowotnych i stworzenie dla nich „funduszu stabilizacyjnego”
 5. Określenie minimum socjalnego i zabezpieczenie się przed „przekroczeniem minimum biologicznego”, bez względu na finanse państwa
 6. Przeprowadzenie kompleksowej debaty nad „przywilejami w naszym kraju”
 7. Tworzenie prawa na odleglejszą przyszłość niezależnie od kondycji finansowej państwa
 8. Poparcie pełnej lustracji kandydatów biorących udział w wyborach powszechnych
 9. O warunkach „wstępnych zajmowania niektórych stanowisk w Rzeczypospolitej Polskiej”
 10. Ograniczenie tzw. popiwku w celu m.in. popierania produkcji krajowej
 11. Racjonalizacja przywilejów dla wojska i policji
 12. W sprawie roli i znaczenia radia oraz telewizji
 13. W sprawie bezsensu podwójnego opodatkowania świadczeń związkowych
 14. Odejścia od sześciomiesięcznych odpraw przy zmianach na stanowiskach państwowych
 15. Przyspieszenie regulacji kwestii społecznych, socjalnych i ubezpieczeniowych, tak aby „nadały za rozwijającą się gospodarką rynkową”
- W sumie senator Alina Pienkowska najczęściej podejmowała problematykę polityki społecznej i niezbędnych ubezpieczeń zdrowotnych oraz sprawiedliwości społecznej, ale dbała też, co warto podkreślić, o wizerunek „państwa prawa”. Jakże to wciąż ważne i aktualne.
- W kadencji Senatu 1991-1993 funkcjonowało łącznie

13 komisji stałych oraz 4 tzw. nadzwyczajne. Od początku było wiadomo, że Alina Pienkowska podejmie pracę w komisji dotyczącej zdrowia. Bowiernie to była jej pasja i powołanie. W ówczesnych realiach była to Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia. Przewodniczył temu gremium senator Adam Struzik. Pienkowska, mimo rekomendacji Konwentu Seniorów, nie zgodziła się kandydować na stanowisko wiceprzewodniczącej. Uzasadniła to tym, iż kolidowałoby to z jej pracą jako szefa Sekretariatu Ochrony Zdrowia Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Warto zauważyć, że wspomniana komisja należała do trzech najczęściej zwoływanych komisji senackich. W zbiorze liczącym 62 tomy możemy prześledzić dość dokładnie duże zaangażowanie w jej prace Aliny Pienkowskiej. Najogólniej mówiąc, całkowicie poświęcała się problemom służby zdrowia, ale nierzadko zabierała głos w sprawach polityki społecznej. Z upływem czasu coraz bardziej doceniała rolę polityki budżetowej i finansowej państwa. Znamienne, że z taką konsekwencją i uporem domagała się kompleksowych prac nad nowoczesnym systemem ubezpieczeń społecznych. W szczegółowych dysputach nierzadko odwoływała się do doświadczeń w tym zakresie państw zachodnioeuropejskich. Bardzo ujmujące jest także to, nawet po tylu latach, że rzetelnie i niezwykle starannie przy różnych dyskusjach społecznych i okołozdrowotnych przedstawiała stanowisko Związku. Niekiedy wprost prezentowała konkretne stanowiska jego władz statutowych.

Senator Alina Pienkowska zapisała się chlubnie w pracach Sejmu RP II kadencji. Nie zaniedbywała przy tym spotkań z wyborcami i konsultacji społecznych. Wiele czasu spędzała w swoim Biurze Senatorskim. Umiiała wysłuchiwać ludzi, chociaż z tego powodu czasem się spóźniała. Chętnie też jeździła na spotkania z różnorodnymi środowiskami po ówczesnym województwie gdańskim. Była lubiana i umiała odzwajemniać sympatię społeczną.

Jak się wydaje, rozwiązanie parlamentu w końcu maja 1993 roku przerwało, z dużą szkodą dla spraw publicznych, piękną karierę senatorską Aliny Pienkowskiej. Szkoda, że nie zgodziła się ponownie kandydować do parlamentu w wyborach jesiennych 1993 roku. Jak dobrze pamiętam, tak wiele osób chciało na nią wtedy nadal głosować. Cieszyła się bowiem wysokim autorytetem i dużym zaufaniem społecznym.

Jan Kulas

j.kulas@solidarnosc.gda.pl

Sesja naukowa poświęcona pamięci Aliny Pienkowskiej w piątą rocznicę śmierci

Zapraszamy na sesję naukową poświęconą pamięci Aliny Pienkowskiej w V rocznicę śmierci. Odbędzie się ona w środę, 17 października br. o godz. 11 w auli Auditorium Primum Akademii Medycznej w Gdańsku, Gdańsk Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 41/42, budynek Atheneum Gedanense Novum

W programie sesji:

- Jadwiga Greger – Solidarność z pacjentem. Utopia czy iluzja? Czy jest alternatywa?
- Dr Janusz Marszałec – Alina Pienkowska w latach 80., jej rola w utrzymaniu i nagłośnieniu strajku w Stoczni Gdańskiej oraz internowanie i aktywność w podziemiu.
- Aleksandra Gielewska, dr Wojciech Kuźmierkiewicz, dr Jan Niżnikiewicz – Atmosfera w Sali Herbowej podczas strajku służby zdrowia.
- Prof. dr hab. Marek Latoszek, Katarzyna Leoniuk – Solidarnościowy strajk studentów AMG: lekcja walki politycznej na tle integracji w uczelni.
- Dr Barbara Przedwojska – Geneza i realizacja postulatów 16.
- Jan Kulas – Aktywność Aliny Pienkowskiej w Senacie RP.

Komitet honorowy sesji

Przewodniczący: Bogdan Borusewicz – Marszałek Senatu RP
Janusz Śniadek, przewodniczący NSZZ „Solidarność”
Paweł Adamowicz, prezydent miasta Gdańska

Organizatorzy

Marek Latoszek, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
prof. Roman Kaliszan, rektor Akademii Medycznej w Gdańsku
Krzysztof Doła, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Miroslaw Madej, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” AMG



Walne Zebranie Delegatów Regionu Gdańskiego.

ALEKSANDRA GIELEWSKA, redaktor naczelna „Służby Zdrowia”

– Solidarność z pacjentem to dla mnie dzisiaj pusta deklaracja. Mówię tak, bo przecież Alina Pienkowska była odważna i zawsze mówiła prawdę. Lekarze i pacjenci tworzą dwie grupy, między którymi nie ma solidarności. Nie można oczekiwać od lekarzy ciągłego poświęcenia przy łóżku pacjenta, w sytuacji gdy nie jest on dostatecznie nagradzany. Jeśli cytujemy słowa Aliny Pienkowskiej: „Strajkujący lekarz nie ma prawa odejść od łóżka pacjenta”, to pamiętajmy orzeczenie Sądu Najwyższego z grudnia 2006 roku, który dał lekarzom prawo do strajku na takiej samej zasadzie, jak przedstawicielom innych zawodów. Solidarność oznacza równość podmiotów, np. solidarność w środowisku lekarzy czy pielęgniarek – ludzi, którzy mają wspólne cele. Tymczasem dzisiaj proces leczenia ma być po prostu profesjonalną usługą, która powinna być odpowiednio opłacona. Obserwuję zmiany mentalności w środowisku lekarzy, którzy chcą po prostu dobrze zarabiać, a nie słuchać o misji czy powołaniu.

Dr med. DARIUSZ GODLEWSKI, dyrektor Ośrodka Profilaktyki i Epidemiologii Nowotworów w Poznaniu

– Solidarność z pacjentem była, jest i będzie. Pozostaje tylko kwestia, w jakim wymiarze. Te dwie grupy społeczne są od siebie uzależnione i to, jak będą wyglądały ich wzajemne relacje, zależy od nich samych, pośrednio poprzez wpływ na władze i bezpośrednio w relacjach lekarz – pacjent. Przy permanentnych zmianach systemu, często wcale nie na lepsze, gubi się podmiotowość pacjenta, tego obecnego i przyszłego. A przecież system ochrony zdrowia jest dla niego tworzony i jemu ma służyć. Specyfika tych relacji polega na delikatności materii, jaką jest ludzkie zdrowie, cierpienie, życie i śmierć. Tak jak każdy może być odbiorcą systemu ochrony zdrowia, tak nie każdy może być jego elementem jako pracownik. Mimo wszystko bowiem poza wiedzą wymagana jest pewna wrażliwość i standardy etyczne, które nie powinny być obniżane. Dlatego nie mogę zaakceptować sytuacji, w której używa się pacjenta, osoby będącej w potrzebie, jako narzędzia do realizacji celów materialnych. To prawda, że jest werdykt sądu pozwalający lekarzom strajkować, na takich samych zasadach jak przedstawicielom innych zawodów, ale odejście od łóżka chorego jest moralnie naganne i niedopuszczalne. Nie mogę się zgodzić z twierdzeniami red. Gielewskiej, że solidarność to równość podmiotów. Ewangeliczne znaczenie solidarności zawarte jest w słowach: „Jedni drugich ciężary nieście, a tak wypełniajcie prawo Boże”. Solidarność nie jest pojęciem – to się daje łatwo zdefiniować. Jest ideą, a to powoduje pewną niedookreśloność, którą pomaga doprecyzowywać etyka. Etyka solidarności jest przeciwieństwem sumienia. Dysonansem tego seminarium było podsumowanie wygłoszone przez red. Gielewską. Nie oddawało ono bowiem istoty kilkogodzinnej dyskusji, a stanowiło moim zdaniem próbę legitymizacji części negatywnych zjawisk, o których rozmawialiśmy.

JAGODA GREGER, organizatorka seminarium

– Gdyby Alina żyła, powiedziałaaby publicznie: „Jestem przekonana, że w środowisku lekarzy jest ciągle więcej przyzwoitych ludzi, niż nieuczciwych i łapówkarzy razem wziętych”. Właśnie dlatego, że była szczerą i odważną.

Ks. prof. JANUSZ BALICKI, etyk na Uniwersytecie Kard. Stefana Wyszyńskiego

– Zjawisko transplantacji rodzi solidarność pomiędzy biorcą a anonimowym dawcą. W Polsce jest zachowana anonimowość zmarłych dawców, którzy najczęściej są ofiarami wypadków komunikacyjnych. Jeśli pacjent po udanej transplantacji chce zobaczyć dokumentację medyczną, może znaleźć tam nazwisko osoby, od której pobrany został narząd. Psycholodzy nie zalecają jednak, by utrzymywać kontakty z rodziną zmarłego albo dochodzić okoliczności wypadku. W Polsce nie ma obowiązku pytać rodziny, czy zgadza się na oddanie do przeszczepu narządów zmarłej bliskiej osoby. Ustawa z 2005 roku zakłada zgodę domniemaną na transplantację. Jeżeli osoba za życia nie wniosła swojego wpisu do Centralnego Rejestru Sprzeciwów Przeciwko Przeszczepom, to w praktyce, jeśli nie była dotknięta chorobą, może stać się dawcą. Jednak zazwyczaj lekarze pytają rodzinę zmarłego, czy nie jest przeciwna pobraniu narządów. Jest to zgodne z ostatnimi badaniami CBOS na ten temat. Aż 85 procent badanych Polaków wyraziło zgodę na pobranie narządów po śmierci, ale 45 procent opowiedziało się za zgodą świadomą, a tylko 35 procent uważało, że zgoda domniemana jest wystarczająca.

Opracowała Dorota Trela-Godzwon

Pomóż sobie i innym

Największym marzeniem Bogumili Rydlewskiej, prezesa fundacji „Pomóż sobie i innym”, jest otwarcie nowej świetlicy, jadalni i tazienki z prysznicami przy ulicy Ugory 6. Chce karmić i wspomagać najuboższych ze Stogów. Tych, którym już nikt nie chce nawet podać ręki, bo są bezdomni, brudni i niedostosowani do zwykłego życia. Obiekt o powierzchni 210 metrów kwadratowych dał na ten cel prezydent Paweł Adamowicz, ale modernizacja lokalu będzie kosztować 450 tysięcy złotych. Nie ma na to pieniędzy.

Znaleźć pieniądze na modernizację

– Chciałabym, żeby najbiedniejsi, którzy do nas przychodzą, mieli coś do zjedzenia i gdzie się umyć. Marzą mi się toalety, prysznice i przebieralnia – mówi **Bogusia Rydlewska**, pokazując niezagospodarowane jeszcze pomieszczenia. – Tutaj będzie świetlica z telewizorem i jadalnia.

Nasza rozmówczyni opowiada drżącym głosem o swoich podopiecznych, którzy mieszkają na terenie ogródków działkowych i których zwykli ludzie nie akceptują na co dzień. Właśnie przyszedł „Psojad” – człowiek, który zabija psy na mięso. Wełniana czapka na głowie, filcowe buty. Dostaje od pań z fundacji skondensowane mleko i makaron. „Psojad” jest regularnym gościem jadalni pani Bogusi, gdzie dwa razy w tygodniu

Dla nich już nic nie mogę zrobić, ale jest jeszcze kilku biedaków do uratowania. Nigdy nie potępiałam ludzi z powodu ich sposobu życia czy wyglądu, dla mnie to cierpiące istoty, którym trzeba pomóc.

Dlatego pani Bogusia bardzo zależy na nowym lokalu, gdzie będzie można w normalnych warunkach zjeść obiad. Na razie trzeba go wyremontować, bo jeszcze niedawno znajdował się tutaj sklep spożywczy. Liczy na sponsorów, bez ich pomocy nic nie zdoła zrobić. Ekolan wykonał już projekt, ale modernizacja będzie bardzo kosztowna.

– Stowarzyszenie to mój drugi dom – mówi o swojej pracy pani Bogusia. – Największym wydatkiem jest czynsz za nieużywany jeszcze lokal, który miesięcznie wynosi 974 zł. Trzeba też opłacać media. W miesiącu mam 3 tysiące opłat stałych. Trzeba płacić za



Bogusia Rydlewska z podopiecznymi podczas Akcji Lato, sierpień 2007.

przez prezydenta Gdańska **Pawła Adamowicza** znajdują się sponsorzy, chętni finansowo wesprzeć jej fundację.

Jej zmartwienie to dzieci ze Stogów

Zgodnie ze swoim życiowym mottem „Nie pozwól, aby ktoś poczuł się sam”, Bogusia Rydlewska od sześciu lat pomaga dzieciom z rodzin patologicznych, zagrożonych alkoholizmem, wieloosobowych. Dla nich tego lata już po raz szósty zorganizowała półkolonie w mieście pod hasłem „Słoneczne lato na wyspie Stogi”. Z wypoczynku skorzystało 80 dzieci, które codziennie bawiły się pod okiem wychowawców i uczestniczyły w wycieczkach - pojechały między innymi do Aquaparku w Sopocie, płynęły statkiem na Westerplatte, były na wycieczce na Kaszubach.

– Najbardziej podobał mi się domek w Szymbarku, stojący dachem do dołu – opowiada **Piotrek Owsianko**. – Kręciło mi się w głowie, kiedy tam wszedłem. Oglądaliśmy też 36-metrową deskę wykonaną z jednego kawałka drewna i Dom Sybiraka. Byliśmy w schronie, gdzie pan opowiadał straszne rzeczy i pokazywał nalot samolotowy.

– A potem pojechaliśmy do Wiela, gdzie kąpaliśmy się w jeziorze i było ognisko z kielbaskami – dodaje **Jasiu Dargacz**. – Wolę kąpiele w jeziorze niż w morzu, bo woda jest tam cieplejsza.

– Najchętniej bawiłam się w „Małym gaju” na Przymorzu, gdzie są drabinki i kolejka linowa. Tam można też jeździć na deskorolce i rolnkach. U nas na Stogach nie ma takiego fajnego placu zabaw – wspomina wakacje **Sandra Gietka**.

Dzieci na zajęcia do fundacji pani Bogusi dojeżdżają ze Stogów, Przeróbki, Krakowca, a nawet z Olszynki. W czasie półkolonii dostawały dwa posiłki – drugie śniadanie i obiad przygotowany z produktów darowanych przez sponsorów. Dla niektórych był to jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia. Przez całe wakacje dzieci ćwiczyły przedstawienia teatralne: „Żabki” i „O Kaziu, którego bolały zęby”. Oba spektakle zostały pokazane podczas wrześniowego festynu w Szkole Podstawowej nr 11 na Stogach. Dzieci same wykonały do nich dekoracje plastyczne pod okiem nauczycielki **Danuty Urbanowicz** i uczyły się piosenek z panią **Anią Krzak**.

Kiedy kończą się wakacje, zaczyna się normalna praca klubu młodzieżowego. Dzieci uczą się tańczyć. Ich ulubioną rozrywką jest breakdance, który ćwiczą pod kierunkiem **Rafała Samuela**. Stowarzyszenie realizuje też program „Żyj w rodzinie bez przemocy i uzależnień”, w ramach którego psycholog **Teresa Ruczyńska** prowadzi spotkania socjoterapeutyczne.

– W tej dzielnicy mamy ołbrzymie problemy z alkoholizmem, musimy zatrudnić psychologa, który pomaga wy-

chodzić z nałogu – mówi Rydlewska. – Przychodzą kobiety maltretowane przez, mężów i z rodzin patologicznych. Pomagamy w trudnych sytuacjach życiowych, kiedy rodziny zalegają z czynszem albo opłatami za prąd. Piszemy podania do urzędów, a przede wszystkim przekonujemy tych pijących, żeby skończyli z alkoholizmem.

Piąty rok działa już klub dla starszych kobiet, gdzie można nauczyć się haftować. To ulubione zajęcie pani Bogusi, pokazuje haftowane obrazy, które trafiają do sponsorów.

– Zawsze, gdy się nudzę, sięgam po igłę i wyszywam. To moje hobby od lat – mówi szefowa stowarzyszenia.

Na potrzeby podopiecznych zatrudniany jest też prawnik, który dwa razy w tygodniu pomaga pisać fachowe pisma urzędowe i udziela pomocy prawnej.

Nowością w pracy fundacji jest program „Żyj aktywnie i ciesz się życiem na wyspie Stogi”, na który otrzymała z Urzędu Miejskiego 2 tysiące złotych. W ramach programu uczestniczki zajęć uczą się tańczyć, z układem tanecznym wystąpią już prawdopodobnie na Boże Narodzenie.

Chociaż pani Bogusia ma 70 lat, nie jest skłonna do zamykania rąk. Mówi, że kiedy już brak jest pieniędzy na bieżącą działalność, to modli się, a wtedy zawsze znajdzie się jakiś sponsor, który dołoży do obiadów.

Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl



Gdańsk Stogi. Na razie stołówka mieści się w blaszaku przy ulicy Niskiej 9. Pani Bogusia bardzo zależy na nowym lokalu.

przygotowuje się posiłki dla najbiedniejszych. Stołówka mieści się w blaszaku przy ulicy Niskiej 9. W zimie nie ma tu ogrzewania i paniom podającym obiady grabieją ręce.

– Ludzie nie wierzą, że tak można żyć – wzdycha Rydlewska. – Znam dwóch takich, którzy mieszkają w ziemiance wykopanej na uboczu. Przychodzą do mnie, żeby dać im coś do jedzenia. Czasem widzę ich na ulicy, jak siedzą smętnie i wyłapują wszy. W ciągu ostatnich dwóch lat na Stogach zmarło z głodu i wycieńczenia szesnaście osób.

ogrzewanie w lokalu na Stryjewskiego oraz za prąd i telefon. Nie zawsze starcza środków na pokrycie wszystkich potrzeb. Zdarza się, że część swojej emerytury, a mam 860 zł, przelewam na konto stowarzyszenia. Prawie nie wierzę już, że dożyję przeprowadzki do nowego lokalu przy Ugory – wzdycha nasza rozmówczyni. – Nie mamy ani materiałów, ani wykonawcy. A przecież usługi budowlane podrożały.

Pani Bogusia liczy na to, że dzięki uhonorowaniu jej tytułem „Darczyńca Roku 2006”

FOT. ARCHIWUM BOGUMILI RYDLEWSKIEJ

FOT. DOROTA TRELA-GODZWON

KREDYTY

Dobra historia bez upadłości

Banki kuszą nas coraz łatwiejszymi kredytami. „Zrealizuj swoje marzenia”, „Wystarczy zadzwonić” – przechodząc ulicą, włączając telewizor, jesteśmy bombardowani takimi zachętami. Nie wszystkim starcza rozsadku, by się im oprzeć.

– za takie ubezpieczenie trzeba dodatkowo zapłacić.

Kłopoty z uregulowaniem swoich zobowiązań ma, według szacunków Narodowego Banku Polskiego, od 600 tys. do 1,2 mln polskich rodzin. Prawie co trzeci Polak ma co najmniej jeden kredyt, najczęściej konsumencki (60 proc. łącznej sumy kredytów).

stytucji finansowych, szczególnie osób nadmiernie zadłużonych.

Do komisji sejmowej trafił już projekt ustawy o upadłości konsumenckiej Prawa i Sprawiedliwości. Oparty jest on o amerykański wzorzec upadłości konsumenckiej, tzw. fresh start, zakładający w miarę łatwe ogłaszanie bankructwa „na życzenie” oraz istnienie systemów oddłużania. Inny model, tzw. francuski, reprezentuje projekt, który także niedawno wpłynął do Sejmu, autorstwa Platformy Obywatelskiej. Preferuje on bankructwo przede wszystkim dla pechowych, lecz uczciwych dłużników. W obu modelach ważne jest jednak ograniczenie dostępu do upadłości konsumenckiej, która nie może być awaryjnym wyjściem dla tych, którzy beztrudnie zaciągają kolejne kredyty, nie dbając o możliwość ich spłaty. W obu też kładzie się nacisk na pomoc tym osobom, które wpadły w pułapkę zadłużenia na skutek obiektywnych okoliczności, niezawinionych przez siebie.

Projektowana ustawa ma być środkiem zaradczym dla tego typu zjawisk, a projekt PiS zwłaszcza zakłada, że ma ona objąć także te osoby, które częściowo są same winne wpadnięcia w „pułapkę kredytową”. Upadłość nie ma być jednak łatwym wyjściem awaryjnym dla niefrasobliwych. Ogłaszając ją decydujemy się bowiem na rezygnację z zarządzania własnymi dobrami bądź na ścisły nadzór nad nimi. Najskuteczniejszym mechanizmem, przeciwdziałającym nadużywaniu upadłości konsumenckiej, ma być jawność takiego procesu (informatyczny rejestr upadłości byłby publicznie dostępny), a także niemożność korzystania z niego więcej niż raz. Postępowanie upadłościowe mogłoby być wszczęte, gdy zobowiązania dłużnika przewyższają wartość jego majątku, a jednocześnie nie reguluje on swych wymagalnych zobowiązań. Upadłość na wniosek samego dłużnika ogłaszałoby Konsumenckie Kolegium Orzekające, działające w ramach Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Upadłość nie musi wiązać się z przejęciem majątku zadłużonej osoby, jeżeli zachodzi możliwość uregulowania przynajmniej części zobowiązań bez uciekania się do tego środka. W innym przypadku byłoby to jednak konieczne.

Jarosław Wierchołowski



RYŚ. MARIAN MATOCHA

Konsekwencją bywa nadmierne zadłużanie się i brak możliwości spłacenia zaciągniętych kredytów. Duża część ofert kierowana jest do niższej zarabiających. „Wystarczy, że masz 500 zł doходу”, „Także dla zadłużonych”, „Dla odrzuconych przez bank”. Hipermarkety kuszą ratalną sprzedażą towarów, nie podając nawet już nieraz w ulotkach reklamowych pełnej ceny, a jedynie wysokość raty.

Badania wykazują, że gospodarstwa domowe są zadłużone nie tylko w instytucjach finansowych, ale także w firmach ubezpieczeniowych, handlowych, spółdzielniach mieszkaniowych, firmach telekomunikacyjnych i urzędach. W 2006 roku Polacy mieli w bankach długi na prawie 134 mld złotych, z czego zagrożone niespłaceniem było 6,7 mld. Za niemal każdą złotówką kryje się dramat ludzki, wynikający ze złej oceny własnych możliwości finansowych czy niefrasobliwości, ale także niekiedy z nieszczęśliwych zbiegów okoliczności, np. utraty pracy czy ciężkiej choroby. Polacy bowiem najczęściej tam, gdzie mają taką możliwość, wybierają kredyty nieubezpieczone, czyli takie, które nie gwarantują spłacenia go przez bank w przypadku takich właśnie nieszczęść. Powód jest prosty

Państwo stara się zapobiegać nadmiernemu zadłużaniu się obywateli, np. poprzez ustawę antylichwiarską, ograniczającą oprocentowanie kredytów (weszła ona w życie 20 lutego ub. roku) czy ustawę o upadłości konsumenckiej (przygotowany jest już projekt ustawy). Tworzone są także placówki doradzające prywatnym osobom w zakresie znajomości praw i ochrony konsumenta. To np. biura informacyjne, takie jak Biuro Informacji Kredytowej czy Biuro Informacji Gospodarczej. Wydawane są także broszury, ostrzegające przed nadmiernym, lekkomyślnym zadłużaniem się.

Biuro Informacji Kredytowej wydaje na życzenie instytucji finansowej raporty, umożliwiające sprawdzenie historii kredytowej osoby, ubiegającej się o pożyczkę, sprawdzenie, jakie informacje jej dotyczące istnieją w systemie bankowym, weryfikowanie, czy poręczony kredyt jest terminowo spłacany, monitorowanie informacji o zaciągniętych zobowiązaniach oraz wykorzystywanie historii z raportu jako certyfikatu solidności konsumenta.

W Polsce działa dziewięć ośrodków doradztwa finansowego i konsumenckiego, które prowadzą bezpłatną działalność doradczą głównie dla klientów in-

BIURO INFORMACJI KREDYTOWEJ

powstało na mocy Prawa bankowego. Współpracują z nim 44 banki detaliczne, w tym 3 zrzeczenia banków spółdzielczych oraz SKOK. Biuro wydaje dziennie ok. 48 tys. raportów, dotyczących sytuacji kredytowej konsumentów. Od początku swego istnienia wydało ich ok. 40 mln. Baza biura zawiera informacje o 37,5 mln rachunków kredytowych, prowadzonych przez 16 mln osób. W 94 proc. to informacje pozytywne. BIK, oprócz swych zadań statutowych, pełni również rolę edukacyjną, starając się upowszechnić wiedzę na tematy ekonomiczne, a w szczególności rynku kredytowego w Polsce. Na stronie internetowej www.bik.pl znajdują się „centrum edukacyjne”, umożliwiające wzięcie udziału w internetowych kursach, dotyczących kredytów i bankowości. Znaleźć tam można także wiele praktycznych informacji ekonomicznych, przydatnych konsumentom.



MACIEJ DŁUSZCZYK
Biuro Informacji Kredytowej

– Według naszej bazy danych, ok. 5-6 procent kredytobiorców zalega ze spłacaniem swoich zobowiązań za okres powyżej 90 dni. W porównaniu z poprzednimi latami nie jest to wysoki odsetek i stale się zmniejsza. Jest to także efektem tego, że

banki, wbrew pozorom, ostrożniej udzielają kredytów, korygując z raportów naszego biura. W ten sposób niewypłacalni i nieuczciwi klienci są odrzucani przez nie i siłą rzeczy ich liczba w naszej bazie się zmniejsza. Chciałbym podkreślić, że nie należy bać się naszych raportów, a takie odczucia niestety budzimy przeważnie u konsumentów. Natomiast tak naprawdę działamy na ich korzyść, nie tylko „broniąc ich” przed nimi samymi, przed ich lekkomyślnością, ale także w pewnym sensie promując uczciwych klientów banków. Jeżeli tylko w umowie kredytowej wyrazili zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych, to po wzorowym spłaceniu przez nich kredytu w naszej bazie pozostaje ten „dobry ślad”. Chcemy tłumaczyć ludziom, że warto budować swoją pozytywną „historię kredytową”, która ułatwia uzyskanie w przyszłości kolejnego kredytu. Tak więc nie zaznaczajmy machinalnie „nie” przy pytaniu o zgodę na przetwarzanie danych. Czasami warto, by o nas wiedziano, jeżeli mamy się czym pochwalić.

JOANNA KOBUS-MICHALEWSKA
radca prawny
Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”



– Klientów, korzystających z porad w ośrodkach doradztwa finansowego i konsumenckiego, można podzielić na takich, którzy czują się odpowiedzialni za zaciągnięte zobowiązania, oraz takich, którzy uważają, że skoro banki dały pieniądze i zarabiają na udzielaniu kredytów, to jeden niespłacony kredyt lub dwa więcej nie doprowadzą ich do upadłości. U wielu kredytobiorców występuje syndrom „osoby pokrzywdzonej przez banki czy inne instytucje finansowe”. Ostatnio spotkałam się ze stwierdzeniem emeryta w wieku około 70 lat, który posiadał zobowiązania na kwotę około 50 tysięcy złotych, iż został „załatwiony przez banki”, bo skoro udzielono mu pożyczek i kredytów – biednemu emerytowi, to takie działanie zmierzało wyłącznie do pogńeńbienia go, bo przecież wiadomo, że skoro musi kupować leki, to nie będzie w stanie spłacać zobowiązań. Klienci niekiedy do momentu zajęcia wynagrodzenia czy świadczenia z ubezpieczenia społecznego przez komornika bagatelizowali sprawę swoich zobowiązań wobec wierzycieli, błędnie zakładając, iż skoro nie mają żadnego majątku ruchomego (samochodu, drogiej mebli, dzieł sztuki) czy nieruchomości (domów, działek) wierzyciel nie będzie w stanie zaspokoić swoich roszczeń. Moment uświadomienia sobie powagi sytuacji następuje dopiero wtedy, gdy na konto wpływa tylko część emerytury czy renty. Takie zdarzenia skutkują tym, iż klienci zaczynają interesować się swoją sytuacją prawną. Szukają wtedy pomocy, bowiem nie potrafią zrozumieć, jak doszło do tego, iż dokonano zajęcia wynagrodzenia.

2888,81 zł

Tyle wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku w sierpniu 2007 r., od lipca br. wzrosło ono o 0,6 proc.

O 9,6 proc. w sierpniu br. było wyższe wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw niż w roku ubiegłym. Był to kolejny miesiąc z blisko 10-procentowym tempem wzrostu płac w porównaniu z 2006 r.

12 proc. – tyle wyniosło bezrobocie w sierpniu br. jest to o 0,2 proc. mniej, niż miesiąc wcześniej.

Wskaźnik inflacji we wrześniu wzrósł w stosunku do sierpnia o 0,5 proc. i wyniósł 2,0 proc. Miał na to wpływ wzrost wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych, który wyniósł 0,5 proc.

O 5 proc. wzrosły w lipcu ceny mieszkań w Trójmieście w stosunku do czerwca.

POLSKI luksus

Pojęcie luksusu zmieniło się w naszym kraju. Luksusem nie jest już np. pralka, zmywarka, telefon komórkowy czy fotograficzny aparat cyfrowy. Nawet telewizor LCD czy plazmowy ma już ok. 20 proc. Polaków. Co jest więc dobrem rzadkim i pożądanym? Jacht, dzieła sztuki, a nawet wolny czas.

Co Polacy uważają za luksus?



Tańszy Internet

Z Internetu korzysta już co trzeci Polak. Dla większości rodaków cena jest najważniejszym kryterium w wyborze operatora. A ceny w ciągu ostatnich dwóch lat spadły nawet o 40 proc. Od września niektórzy operatorzy oferują Internet za darmo. Pod warunkiem, że klienci będą korzystać z innych usług – telewizji lub telefonii.



Elektroniczna bransoletka DLA WIĘZNIÓW

Niektórzy więźniowie będą mogli odbywać karę w domu. Dozór elektroniczny obejmie dwie kategorie skazanych na karę pozbawienia wolności. Pierwszy przypadek dotyczy skazanych do sześciu miesięcy, natomiast drugi odnosi się do osób z

wyrokiem do roku pozbawienia wolności, jeżeli czas pozostały do odbycia kary nie przekracza sześciu miesięcy. Skazany, który będzie mógł odbywać karę w domu, musi mieć stałe zameldowanie oraz nienaganną opinię z więzienia.

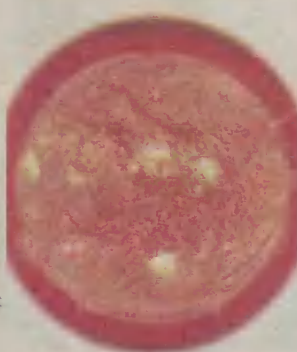
Mniej bezrobotnych

Już niedługo liczba pracujących w Polsce może przekroczyć 15,6 mln osób. Tym samym będzie to najlepszy wynik po 1989 r. Eksperci jednak twierdzą, że mimo poprawiającej się sytuacji, liczba bezrobotnych jest wciąż bardzo duża. Według GUS, wskaźnik zatrudnienia wśród osób w wieku 15-64 lata w II kwartale tego roku wyniósł 56,8 proc. Jest to najgorszy wynik w Europie. Średnia w krajach UE to 64,4 proc.

Praca pod wpływem alkoholu

ZUS odmówi przyznania świadczenia z ubezpieczenia, jeśli pracownik był pod wpływem alkoholu bądź środków odurzających i tym samym przyczynił się do powstania wypadku w pracy. Świadczenia te to przede wszystkim: jednorazowe odszkodowanie, zasiłek chorobowy, świadczenie rehabilitacyjne lub renta z tytułu niezdolności do pracy.

Energia słoneczna



Energetyka słoneczna rozwija się w tempie 40-45 proc. rocznie. Tempo to nie spadnie, a nawet wzrośnie. Według specjalistów, w Azji i Europie zwiększy się nawet czterokrotnie produkcja polysiliconu – najważniejszego materiału potrzebnego do budowy ogniw słonecznych. W ostatnich latach rozwój energetyki słonecznej ograniczała niechęć producentów polysiliconu do zwiększania produkcji. Teraz jednak Chiny dążą do zwiększenia udziału w światowej produkcji – z 1,6 proc. w zeszłym roku do 25 proc. w 2010 r.

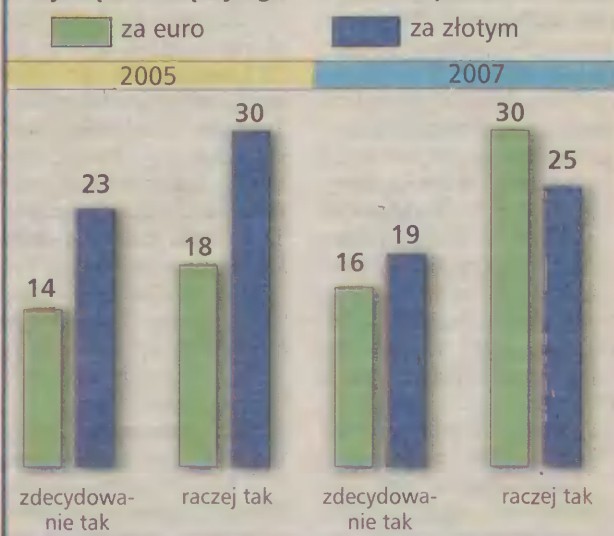
Droższe śmieci

Od nowego roku zapłacimy więcej za wywóz śmieci. Wszystko dlatego, że wzrosną ceny za składowanie niesegregowanych odpadów. Co roku przybywa przepisów dotyczących odpadów. Mają one zalecać do recyklingu i odzysku odpadów oraz zmniejszania liczby opakowań. W praktyce na dzikich i legalnych wysypiskach przybywa odpadów, a firmy re-

cyklingowe mają wolne moce przerobowe. Problemem jest np. zużyty sprzęt elektroniczny. Nawet duże sieci handlowe, które kiedyś przyjmowały go za darmo, dziś żądają za to opłat. Coraz więcej mieszkańców nie prowadzi segregacji odpadów, m.in., dlatego że konieczne jest wtedy posiadanie kilku worków, zamiast jednego, a to więcej kosztuje.

Lepsze euro niż złoty

Za jaką walutą byś głosował? (w proc.)



Gdyby dzisiaj odbyło się referendum w sprawie przyjęcia euro, Polacy poparliby zmianę waluty. Pierwszy raz odnotowano więcej zwolenników niż przeciwników euro. Zmiana prefe-

rencji jest bardzo silna. Zdaniem analityków, nie spowodowała tego publiczna debata, a raczej to, że Polacy wyjeżdżają za granicę i obserwują doświadczenia innych krajów.

Cytat miesiąca

„LiD to polidowania godna koalicja”.

Jacek Kurski, poseł PiS

Marian Matocha komentuje...



ZDZISŁAW ZŁOTKOWSKI

Kolekcjoner znaczków „Solidarności”

W ciągu 27 lat zebrał 421 wpinanych znaczków. Marzy o pokazaniu ich w kolorowym katalogu i zorganizowaniu wystawy – może uda się to w 30 rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”.

Zdzisława Złotkowskiego zna każdy pracownik w budynku siedziby władz krajowych i regionalnych „Solidarności” przy ul. Wały Piastowskie w Gdańsku, bo przez wiele lat był jego administratorem. Wcześniej pracował w Gdańskiej Stoczni Remontowej, gdzie działał z WZZ „Wybrzeże”. W sierpniu 1980 roku należał do grupy inicjującej strajk, był członkiem Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarności”, a później Zarządu Regionu NSZZ „S” i delegatem na I Zjazd. Jego nieskrywaną pasją jest historia najnowsza, dlatego czytuje białe i kolorowe wydania przez Arkady, kataloguje wspomnienia o **Alinie Pienkowskiej**, przechowuje pamiątki po „Solidarności” z pierwszego okresu. Kolekcja wpinanych znaczków z logo Związku jest efektem części tych zainteresowań.

Skąd to się wzięło

Zaczął je zbierać jeszcze w latach 80. Nie wiedział wówczas, że zbierze prawdziwą kolekcję. Przechowuje je w ośmiu klaserach i z pietyzmem zamyka w szafie. Strzeże tego skarbu jak oka w głowie, bo – jak mówi o sobie – jest posiadaczem jedynych takich zbiorów w Polsce.

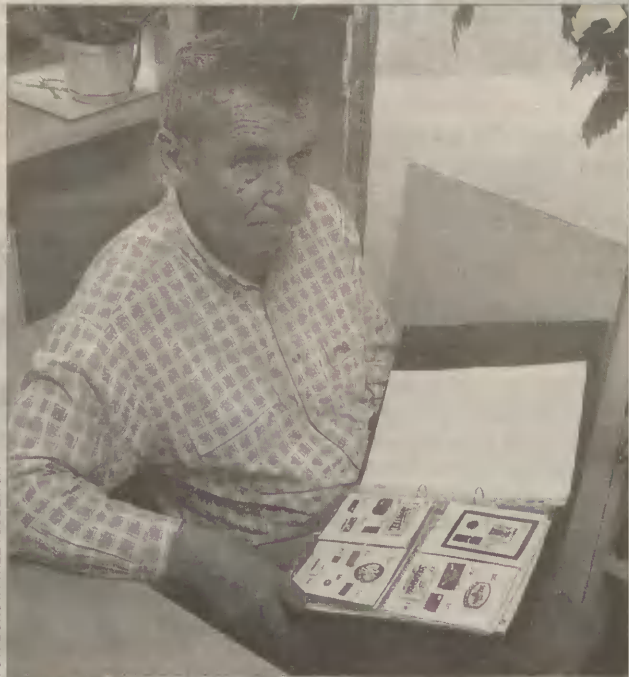
Dzisiaj niewiele już pamięta spontaniczność, z jaką tworzone te znaczki. Powstawały metodami chałupniczymi, z plastiku, tłoczone za pomocą prasy, chemicznie wytrawiane kwasem, jako odlewki czy po prostu z papieru. Są świadectwem siły 10-milionowego związku zawodowego, wiary w ideały. Znaczki powstawały w różnych kształtach, kompozycjach i wielkościach. Wykonywane były z różnego materiału: ze srebra, z plastiku, miedzi, brązu czy aluminium. Jak wiele znaczyło logo „Solidarności” w roku ‘80, niech świadczy fakt, że znaczki wykonywały poszczególne komisje zakładowe „Solidarności”. Są więc znaczki kopalni Wujek, hutników, pracowników cywilnych

MSW i MON, komisji zakładowych Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Gdańskiego. Te najstarsze wykonane są z plastiku i mają kształt koła. Najdroższe sercu pana Zdzisława są te z naszego regionu – Zarządu Portu Gdańsk, Poczty Polskiej Gdynia 2, Stoczni Gdańskiej czy Stoczni Remontowej. Zdarzają się znaczki z komisji zakładowych nieistniejących już dzisiaj zakładów pracy – Fabryki Samochodów Osobowych, PLO czy Zakładów Drobiarskich w Żukowie. Logo „Solidarności” spleta się w nich ze znakami zawodowymi, na znaczkach kolejarzy jest

papier nakleił na kawałek rozprostowanej tubki od pasty do zębów. Na znaczku jest zawieszka z nitki, dzięki której mógł nosić go pod koszulą.

– Traktowałem go jak medalik – mówi ze wzruszeniem nasz rozmówca. – Nosilem przez pół roku internowania i chociaż nieraz byłem przesłuchiwany, żaden z milicjantów nie próbował go zerwać. Zresztą zawsze skrzętnie go ukrywałem.

Jest też taki znaczek, którego pan Zdzisław nie lubi. To srebrny krzyż z napisem „Solidarność”. Symbol „Solidarności” ukrzyżowanej w czasie stanu wojennego.



Zdzisław Złotkowski

semafor, na znaczkach górników – oskard, zaś „Solidarność Rolników Indywidualnych” wplotła w stylizowany napis kłos zboża.

Na pamiątkę czasu kłęski i pogardy

Okres stanu wojennego przyniósł całą kolekcję znaczków wykonanych w obozach internowania czy na ukrywanych w domu matrycach. Jest w kolekcji pana Zdzisława znaczek z napisem: „Jestem wolnym Polakiem”, gdzie słowo „wolny” napisano czerwonymi, stylizowanymi literami.

Wśród znaczków „Solidarności” jest też ten najdroższy sercu właściciela – wykonany przez niego w obozie internowania w Strzebielinku. Na papierze namalował wówczas więzienną bramę i napisał „Strzebielinek 13.XII.1981”,

Osobne miejsce w kolekcji zajmują plakietki upamiętniające Ofiary Grudnia ‘70, jest ich kilka wzorów. Wśród nich znaczek z grafiką przedstawiającą robotników niosących zabitego kolegę. Są też inne, powstałe w rocznice wydarzeń w Poznaniu 1956 r. czy w Radomiu w czerwcu 1976 r., są znaczki na pamiątkę przyjazdu do Polski i Gdańska **Margaret Thatcher** w 1988 roku czy mordu księdza **Jerzego Popiełuszki**. Znaczki ekskluzywne znajdują się w specjalnym pudełeczku – wykonane ze srebra i brązu, dopracowane miniaturki z logo „Solidarności”, godłem Polski. Wśród nich dwa, które pan Zdzisław otrzymał na pamiątkę wizyty **George’a Busha** w Gdańsku. Podarowali mu je ochroniarze amerykańskiego prezydenta, którzy strzegli wówczas budynku „Solidarności”.

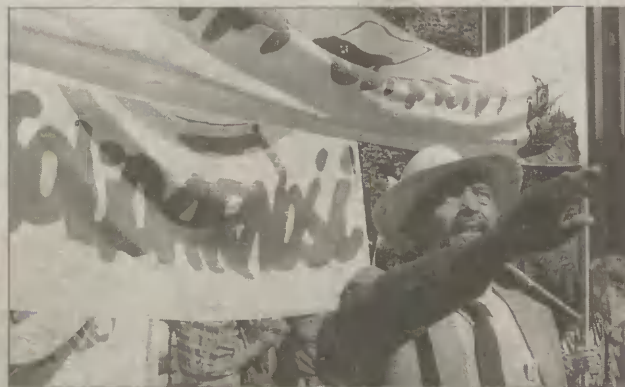
Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

SZYMON PAWLICKI

– JEDYNY AKTOR Z AKTEM OSKARŻENIA

Rok odznaczeń

31 sierpnia 2007 r., podczas obchodów ku czci ofiar zbrodni lubińskiej z 1982 r., prezydent RP Lech Kaczyński wręczył odznaczenia państwowe za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. Wśród odznaczonych Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia – Polonia Restituta znalazł się aktor Roman Szymon Pawlicki, którego mieszkańcy Pomorza widywali na scenie m.in. Teatru Dramatycznego w Gdyni.



Szymon Pawlicki. Początek kampanii wyborczej w 1989 roku.

Kilka miesięcy wcześniej, bo w marcu, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, minister kultury i dziedzictwa narodowego **Kazimierz Michał Ujazdowski** wręczył Pawlickiemu Medal Gloria Artis, odznaczenie dla twórców internowanych i aresztowanych w okresie stanu wojennego.

– Bardzo dobrze jest długo żyć – powiedział wówczas pan Szymon do Ujazdowskiego. – 62 lata czekałem na następne odznaczenie. Pierwsze otrzymałem, gdy miałem 10 lat. Był to krzyż harcerek, który przypiął mi prezydent RP na uchodźztwie **Ryszard Kaczorowski**.

– Przebywałem wówczas w obozie dla deportowanych robotników przymusowych w Greven (Westfalia – Niemcy) na terenie brytyjskiej strefy – dodaje Pawlicki. – W czasie wojny moja rodzina została wywieziona na roboty do Niemiec. Trafiliśmy do bauera. Ja pasłem świnię.

Pawlicki nie mieszka już na Wybrzeżu. Sprzedał dom, który miał w Gdyni i przeniósł się do urokliwego, położonego między jeziorami Ślesina, koło Konina, gdzie urodziła się jego matka. Tu na Pomorzu wiele osób już o nim zapomniało, chociaż to właśnie w Wybrzeżem związał się w swoim życiu najmocniej. To on 13 grudnia 1981 r. przeniósł się z teatru do gdańskiej stoczni, by bronić związku i ludzi.

– Nie zdążyłem dać się internować – wspomina Pawlicki. – Gdy czołgi rozwały stoczniową bramę i weszli zomowcy, zostałem aresztowany, ale od razu trafiłem do szpitalnego więzienia na Kurkowej, a potem w sierpniu 1982 r. przeniesiono mnie do więziennego szpitala w Bydgoszczy. Miałem uszkodzony kręgosłup. Wtedy w stoczni oberwałem, ale nie wiem, kto bardziej: oni czy ja?

„Ludzie opowiadają, że stał na dachu portierni przy drugiej bramie i mówił do ludzi, do czołgów Modlitwę Konrada. Aresztowali go. Słyszałem, że był pobity. O jego zachowaniu w więzieniu – jak zwykle o wszystkim, co dotyczy Szymona, nawet w tak dramatycznych okolicznościach, chodzą fantastyczne słuchy i wieści” – pisze **Alina Afanasjew** w książce „Uwięziona kołęda”.

Był jedynym aktorem z aktem oskarżenia. W więzieniu przesiedział 11 miesięcy. Po wyjściu na wolność w 1982 r. otrzymał zakaz pracy w teatrze. Nie zmartwił się tym zbytnio, tyle że uszkodzony kręgosłup do dzisiaj daje się we znaki.

– Było tyle roboty w sprawach niepodległości, że przez dwa tygodnie pracowałem jako stolarz i nawet nieźle zarabiałem, a przez drugie dwa jeździłem po Polsce: były msze za ojczyznę, wiersze, teatry w kościołach, nawet miałem drukarnię – wyjaśnia Pawlicki. – Tak dożyłem Okrągłego Stołu. Potem były ważniejsze sprawy niż praca w teatrze. Półtora roku spędziłem w Belwedrze przy **Lechu Wałęsie** – spotkania, zaproszenia, szkoły... Teatr uprawiam, ale nie grywam – brak propozycji.

O Pawlickim można by dużo pisać. **Wiesława Kwiatkowska** poświęciła mu rozdział w Encyklopedii Gdyni. Alina Afanasjew dodaje, że „stał się bohaterem prawdziwym z powodu swoich przekonań oczywiście, ale i na skutek wejścia w rolę.” Jest zapalonym wodniakiem, ma dwóch synów i dwoje wnucząt. Jego emerytura wynosi całe 1270 zł.

– Kiedy zadzwonili z kancelarii prezydenta, zapytałem: ile bochenków chleba kupię za ten medal? I usłyszałem: Żadnego, bo to sprawa honorowa – śmieje się Pawlicki.

Maria Giedz
giedz@poczta.fm

WOLNA POLSKA musi być przyjazna pracownikom



Sztandary „Solidarności” na wałach Jasnej Góry.

50 tysięcy osób, w zdecydowanej większości członków NSZZ „Solidarność”, którzy setkami autokarów przyjechali z całej Polski, uczestniczyło w jubileuszowej 25 pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasną Górę w dniach 15-16 września br.

Punktem kulminacyjnym dwudniowych uroczystości była niedzielna msza św. koncelebrowana przez kardynała **Henryka Gulbinowicza**, metropolitę wrocławskiego. Wzięli w niej udział liczni goście – m.in. mama ks. **Jerzego Popiełuszki**, premier **Jarosław Kaczyński**, – **Bożena Borys-Szopa**, główny inspektor pracy, prezydenci Łodzi i Częstochowy i innymi.

Przed rozpoczęciem Eucharystii do zebranych zwrócił się **Janusz Śniadek**, przewodniczący Komisji Krajowej. Podkreślił, że „wielkie wołanie Jana Pawła II i księdza Jerzego – twórcy Pielgrzymek Ludzi Pracy – wypełniło się szybciej niż marzyli-

śmy”. Ale dodał też, że „wolna Polska musi być Polską przyjazną pracownikom, troszczącą się o ten najcenniejszy kapitał – kapitał, którym jest człowiek”. **Janusz Śniadek** zarysował plan kampanii, którą pod tymi hasłami chce rozpocząć nasz Związek: „Żądajmy od ludzi aspirujących do rządzenia Polską i od tych, którzy rządzą zakładami pracy – aby je realizowali” – wzywał zebranych związkowców.

Do tego tematu odniósł się też premier **Jarosław Kaczyński**, nawiązując do postaci księdza **Jerzego** i przesłania, które niósł – wołania o Polskę sprawiedliwą i Polskę solidarną. Premier podkreślił, że „Solidarność” to przesłanie stara się realizować od samego początku.

Biskup **Stefan Cichy** przypomniał o 25 rocznicy zbrodni

łubińskiej. – 31 sierpnia 1982 roku grupa ludzi z „Solidarności” chciała zmanifestować swoją przynależność do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego. Wyszli na ulicę na pokojową manifestację. Trzech z nich zginęło, jedenastu zostało rannych – mówił.

Na zakończenie mszy św. akt Zawierzenia Polskiego Świata Pracy przed Tronem Królowej Polski przedstawił arcybiskup **Tadeusz Gocłowski**, metropolita gdański, krajowy duszpasterz ludzi pracy. Arcybiskup **Gocłowski** podziękował za dar życia, wiarę i wolność, którą odzyskaliśmy w naszym pokoleniu. Przywołał też słowa **Jana Pawła II** o odpowiedzialności, która spoczywa nie tylko na rządach, ale także na organizacjach stojących na straży interesów zbiorowych pracowników i pracodawców. „Weź w szczególną opiekę Ojczyznę naszą zwłaszcza w tym roku, gdy będziemy dokonywali ważnych wyborów i obronili ją przed tymi, którzy ją niszczyli przez lata totalitarne- go zniewolenia” – modlił się do Matki Bożej na zakończenie metropolita gdański.

Zawierzenie Polskiego Świata Pracy przed Tronem Królowej Polski

(...) Dziękujemy przed Twoim Obliczem najpierw za dar życia, przez który weszliśmy w pokrewieństwo z Bogiem, weszliśmy w ludzkie dzieje i w nieskończone trwanie w Bogu!

Dziękujemy za wiarę przejętą od Ojców, którą pragniemy przekazać następnym pokoleniom. Dziękujemy za Polskę – naszą Ojczyznę – zawsze wierną Bogu i Kościołowi.

Dziękujemy za wolność, którą odzyskaliśmy w naszym pokoleniu po upadku systemu komunistycznego, który niszczył człowieka we wszystkich jego przejawach aktywności, a nade wszystko pragnął mu odebrać Boga i Boży kształt życia ludzkiego. Dziękujemy za to, że stało się to dzięki mądrej determinacji Ludzi Pracy na polskiej ziemi, którzy temu groźnemu systemowi przeciwstawili Bożą mądrość, która – oparta o przykazania miłości – przybrała kształt „Solidarności” głęboko zakorzenionej w Ewangelii.

(...)

Maryjo! W Twoje ręce składamy nasz czas, a Tobie powierzamy nasze siły i naszą dobrą wolę. Kieruj nami w prawdzie, miłości, sprawiedliwości i solidarności. Broń nas przed zalewem bezbożnictwa i upadkiem moralnym, który byłby konsekwencją życia bez Boga. Weź w swą szczególną opiekę Ojczyznę naszą zwłaszcza w tym roku, gdy będziemy dokonywali ważnych wyborów i obronili ją przed tymi którzy ją niszczyli przez lata totalitarne go zniewolenia. Niech zapanuje wśród nas również ład gospodarczy, oparty na pełnym zatrudnieniu Ludzi Pracy, którzy dźwigają na swoich barkach troskę o bogactwo tego Narodu. Niech nikomu z nas nie brakuje godnej człowieka i ubogacającej go pracy, która zabezpieczy los jego i jego rodziny. Weź w swą szczególną opiekę tych, którzy wezmą – z woli narodu – posługę władzy w naszej Ojczyźnie.

Wyproś nam łaskę, by – ludzka słabość i brak czujności nie zniweczyły owoców odniesionego zwycięstwa. Prosimy Cię o to wspólnie u Twego Tronu: „Pod Twoją Obronę ...” Amen.

Jasna Góra
15 września 2007



Uroczystości w Częstochowie.

niszczyli przez lata totalitarne go zniewolenia” – modlił się do Matki Bożej na zakończenie metropolita gdański.

W trakcie uroczystości kręcono zdjęcia do filmu fabularnego pt. „Popiełuszko”. Z tego też powodu prowadzący wezwał do chwilowego zwinienia kilkuset współczesnych

transparentów z logo „Solidarności” i nazwami zakładów pracy z całego kraju. Reżyser filmu podkreślił, że nawet nie marzył o takiej okazji, jaką daje obecność kilkudziesięciu tysięcy pielgrzymów tu, na Jasnej Górze.

Jacek Rybicki
fot. **Paweł Głanert**

Polska przyjazna pracownikom, to Polska, w której

- są oni najcenniejszym kapitałem
- chroni się stały stosunek pracy
- przestrzega prawa i standardów pracy – zwłaszcza konstytucyjnego prawa do zrzeczenia się w związku zawodowe
- dialog społeczny jest jedyną metodą rozwiązywania sporów.

Fragment wystąpienia **Janusza Śniadka**, przewodniczącego **KK NSZZ „S”** na Jasnej Górze



Do Częstochowy przybyło ponad 50 tysięcy pielgrzymów.



W drodze grupa pielgrzymów ze Stoczni Gdańsk zatrzymała się na krótką modlitwę w okolicach tamy pod Włocławkiem, gdzie zginął ks. Jerzy Popiełuszko.

AUTOR NIEZNANY, CZYLI... PAWEŁ GLANERT

Fotografia z księdzem Jerzym

Czarno-białe zdjęcie, ukazujące Lecha Wałęsę wręczającego bukiet biało-czerwonych goździków księdzu Jerzemu Popiełuszce, znane jest niemal na całym świecie. Scena została zarejestrowana na kliszy w gdańskim kościele św. Brygidy, obok ks. Jerzego znajduje się postać innego, wielce popularnego duchownego – ks. prałata Henryka Jankowskiego.

Wtę widać stoczniovców w kaskach na głowach, stojących przy ceglany, gotyckim murze świątyni. Jest to znamienna fotografia. Przez lata uchodziła za anonimową. W Internecie można ją znaleźć na anglojęzycznej stronie Wikipedii. W rubryce „autor” wpisano: Roland von Bagratuni.

Odkrycie po latach

– Kilka lat temu poszedłem coś załatwić do „krajówki” i przy okazji obejrzałem prezentowaną tam wystawę fotograficzną o księdzu Jerzym Popiełuszce – wspomina **Paweł Glanert**, emerytowany stoczniovec. – Wśród zdjęć zobaczyłem kilka moich zdjęć, w tym to jedno, wykadrowane trzy postacie, z ks. Jerzym pośrodku. Czwarta postać, **Stanisław Mażul**, ochroniarz Wałęsy, została wycięta, nie pasowała mi do kompozycji, ale jest na negatywie. Zrobiłem to

w wigilię czwartej rocznicy sierpniowego strajku. Przygotowałem dla nich niezwykle kazanie, w którym mówił o dobroci, o solidarności międzyludzkiej, o tolerancji, ale i o ofierze, o poświęceniu. Nikt wtedy nie przypuszczał, że był to jego ostatni pobyt w Gdańsku. Ten jego dobry, spokojny uśmiech z fotografii pozostał w pamięci wielu Polaków.

– Przed mszą Wałęsa wręczył ks. Jerzemu kwiaty – kontynuuje opowieść Glanert. – Pstryknąłem. Koledzy ze stoczni prosili, abym się ujawnił. A ja uważałem, że najważniejsze jest to, aby zdjęcie wyszło z szuflady, zaistniało. Dałem je ks. Jankowskiemu. Wiem, że je udostępniał innym, ale nie wiedziałem, że stanie się tak popularne. W tamtych czasach nie mogłem podać swego nazwiska. Potem ludzie tym zdjęciem handlowali. Nie przywiązywałem do tego wagi,



Pan Paweł z pietyzmem rozwija rolki filmów. Wiele z nich ukazuje wydarzenia, które miały miejsce w kościele św. Brygidy.

wie Pomorskim k. Grudziądza (miał wówczas 3 lata), od 1957 r. mieszkaniec Gdańska, przez 40 lat pracował w stoczni. Był monterem kadłubów, mistrzem, potem pracownikiem działu kontroli. Od 2001 r. jest na emeryturze. Fotografiami interesował się od dawna, ale dopiero w 1981 r. stoczniovy kolega, **Tadeusz Sulkowski** namówił go, aby zapisał

jeździłem po Polsce i fotografowałem wszystko, co miało związek z „Solidarnością”.

Kiedy nastał stan wojenny, Glanert nie schował aparatu do szuflady. Wręcz przeciwnie, miał go niemal zawsze przy sobie. Nośił go w zwykłej teczce, tak dla niepoznaki. Utrwalał na kliszy pacyfikacje, nierówną walkę z ZOMO, ludzkie tragedie, napisy na murach... Większość negatywów Paweł Glanert przekazał do Archiwum Komisji Krajowej „S”.

Wartościowe materiały

Najcenniejsze filmy, razem ponad 200 klatek, ze stanu wojennego, Glanert postanowił ukryć. – To były zdjęcia robione z narażeniem życia – twierdzi. – Wreszcie nadarzyła się okazja, kołeda w domu. Często byłem śledzony i przesłuchiwany na SB, esbecja deptała mi po piętach. Długo rozmawiałem z księdzem, zanim zdecydowałem się na ten krok. Oddałem zdjęcia na przechowanie ks. **Edwardowi Słowikowi**, wówczas wikariuszowi w Brzeźnie. Dzisiaj mieszka on w Gościszewie (powiat sztumski). Są to bardzo wartościowe materiały. Zaufałem księdzu. Niestety, tych sześć filmów gdzieś się zapodziało, bo ksiądz się wielokrotnie przeprowadzał. Ponoć negatywy trafiły do jakiegoś wojskowego z rodziny ks. Słowika. On sam twierdzi, że filmy nie przepadły, że ich nie zgubił, tylko nie może znaleźć zawiniątka.

Pan Paweł z pietyzmem rozwija rolki filmów. To już nieco późniejsze zdjęcia. Wiele z nich ukazuje wydarzenia, które miały miejsce w kościele św. Brygidy. Wśród nich jest negatyw z ks. Jerzym.

Anonimowy emeryt

– W Brygidzie bywałem często, znałem ks. Jankowskiego, poza tym to nasz stoczniovy kościół – dodaje Glanert. – Fotografowałem wszystko, co uznawałem za ważne: rocznicę zaślubin Polski z morzem, pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki, Papieża w Gdańsku i na Westerplatte.

Glanert ukończył Technikum Budowy Okrętów. Zrezygnował ze studiów na politechnice, bo wiedział, że jako bezpartyjny, nawet po studiach, w stoczni wyższego stanowiska nie otrzyma. A mistrzem został już po technikum, więc zamiast studiować – zajął się fotografowaniem. Wdrapywał się na szopy trakcyjne, dach dworca kolejki podmiejskiej, wchodził na dach Akwenu i pstrykał. Społecznie współpracował z „Gwiazdą Morza”. Za zdjęcia nikt mu nie płacił. To on raczej do nich dokładał.

Dzisiaj pan Paweł wraz z żoną Wioletką mieszkają w centrum Gdańska, chociaż nieco na uboczu. Mają ładne mieszkanie, z którego wychodzi się do ogrodu. Dalej fotografuje. Stare, analogowe aparaty zamienił na cyfrowkę – lustrzanke. Rejestruje nadal to, co dzieje się wokół „Solidarności”, stoczni i Gdańska, jak chociażby spotkanie prezydenta **Lecha Kaczyńskiego** ze stoczniovcami przy Trzech Krzyżach. Gdy **Piotr Ukleński** postanowił wykonać żywe logo „Solidarności”, Paweł Glanert nie mógł przepuścić takiej okazji i też sfotografował to wydarzenie: „Solidarność” z biało-czerwoną flagą na nabrzeżu, które europejscy biznesmeni chętnie zamieniliby na nic nieznaczące centrum komercyjne.

Maria Giedz
giedz@poczta.fm



...zrobiłem to zdjęcie tuż przed mszą 13 sierpnia 1984 r. Jest tylko jedna klatka, jedno ujęcie.

zjęcie tuż przed mszą 13 sierpnia 1984 r. Jest tylko jedna klatka, jedno ujęcie.

Zdjęcie na wystawie nie miało autora, wskazano, że pochodzi z archiwum ks. Jankowskiego.

Ksiądz Jerzy, odziany w jasny ornat z wyobrażeniem Matki Boskiej Częstochowskiej, spogląda na Wałęsę, który z kolei opiera wzrok na prałacie Jankowskim. Przyjechał z Warszawy specjalnie do gdańskich stoczniovców,

bo w czasie komuny fotografowanie nie było moim źródłem utrzymania. Nie funkcjonowałem w środowisku fotografików. Potem żona chorowała, a „Solidarność” zesłała do podziemia.

Amator – pasjonat

Paweł Glanert, rodem ze Starej Kiszewy na Kociewiu, praprawnuk napoleońskiego oficera ożenionego z Polką, więzień obozu pracy w Jabłono-

się do Agencji Fotograficznej, którą założył przy Komisji Zakładowej „S” w stoczni.

– Trzeba było skompletować własny sprzęt, pieniądze z tego nie mieliśmy, więc niewielu nas było, najpierw czterech, potem trzech, a teraz ja sam zostałem – mówi pan Paweł. – Pierwsza moja „akcja” to zjazd „Solidarności” w 1981 r. Otrzymałem wówczas akredytację. Zrobiłem bardzo dużo zdjęć. Potem, po pracy, w wolnych chwilach

Telepraca – nowa szansa na zatrudnienie

Przed samorozwiązaniem Sejm przyjął ustawę, która reguluje przepisy dotyczące telepracy. Zachęca ona firmy do zlecania pracy przez Internet, a wirtualnym pracownikom daje takie same prawa, jakimi cieszą się pracownicy etatowi. Telepraca to nowy pomysł na likwidację bezrobocia, zwłaszcza wśród niepełnosprawnych i młodych matek wychowujących dzieci.

Prawa i obowiązki pracodawcy

Przyjęcie ustawy wiązało się z wprowadzeniem zmian w Kodeksie pracy. Znajdzie się w nim nowy artykuł (art. 67 par. 2), w którym sformułowano definicję telepracy. Zakłada ona, że cechą wyróżniającą telepracę jest wykonywanie jej regularnie poza zakładem pracy, z wykorzystaniem komunikacji elektronicznej oraz przekazywanie jej wyników przełożonym również w taki sposób. Telepracownik będzie miał określone godziny pracy, w których powinien komunikować się z szefem, ale będzie miał też prawo do urlopu, jak inni pracownicy.

Z tej formy pracy będą mogli skorzystać zarówno nowo przyjęci, jak i pracownicy zatrudnieni dotąd na starych zasadach. W drugim przypadku z inicjatywą zmiany warunków pracy może wystąpić sam pracownik albo pracodawca proponuje nową formę zatrudnienia. Ustawa mówi też wyraźnie, że pracodawca nie może zmusić pracownika do zmiany bez jego zgody.

Dobrą informacją dla pracodawców jest zapis o konieczności dostarczenia przez pracodawcę sprzętu niezbędnego do wykonywania tego rodzaju pracy. Zakup komputera i instalacja Internetu powinny odbywać się na koszt pracodawcy, również opłaty z tytułu jego użytkowania, serwisowania i konserwacji należą do pracodawcy.

Pracodawca będzie miał prawo kontrolować pracownika u niego w domu. Jednak kontrola może się odbyć tylko za zgodą zatrudnionego. Na dodatek nie może naruszać prywatności domowników.

Będzie taniej

Jakkolwiek pracodawcy zgłaszali zastrzeżenia wobec ustawy, to w końcu Konfederacja Pracodawców Polskich poparła ustawę. Pracodawcy obawiali się spadku wydajności pracy, nie wierząc, że pracownik pracuje wydajnie, kiedy nie

znajduje się pod nadzorem. Jednak przekonali ich niższe koszty zatrudnienia. Po wejściu w życie nowych przepisów firma z Warszawy będzie mogła np. zatrudnić telepracownika z Radomia, czyli tego tańszego. Oddelegowanie pracowników do domów zmniejszy koszty związane choćby z utrzymywaniem zamiejscowych przedstawicielstw handlowych. Pracodawcy nie będą musieli ponosić kosztów związanych z wynajmem powierzchni biurowych i pełnym ich wyposażeniem. Pracownicy będą spędzać w biurze tylko kilka godzin i nie będą musieli posiadać własnych biur. Tych będzie mniej niż pracowników, bo ci będą przebywać w biurze rotacyjnie. Podobnie będzie z komputerami, na których trzeba będzie się logować, żeby wykonać swoje zadanie.

Jak przełamać alienację telepracownika

Związki zawodowe podniosły problem alienacji pracownika wykonującego telepracę. Obawiano się, że taki pracownik nie będzie identyfikował się z firmą, nie mając kontaktu z innymi pracownikami zapomni też, co stanowi misję zespołu, jakie są jego priorytety. Ale i na to znalazł się pomysł. W IBM, gdzie na zasadzie telepracy zatrudniona jest większość załogi, rozwiązano ten problem w ten sposób, że telepracownicy spędzają trzy dni, wykonując swoje obowiązki w domu, a resztę tygodnia pracują w biurze. Podobnie funkcjonują dziennikarze, którzy piszą teksty w domach.

– Wynegocjowaliśmy zapis, który zmusza pracodawcę do organizowania okresowych spotkań integracyjnych z pracownikami – mówi Janusz Łaznowski z NSZZ „Solidarność”, reprezentujący Związek podczas rozmów w Komisji Trójstronnej. – To jest problem psychologiczny. Czasem trzeba wyjść z domu, żeby spotkać się z kolegami z biura. Dla dobrego samopoczucia pracownicy powinni przełamywać izolację, której są poddawani wykonując pracę w domu.

Aby zasady telepracy mogły być stosowane, szef firmy musi zawrzeć porozumienie z zakładowymi organizacjami związkowymi. Określi ono warunki korzystania z telepracy w ramach stosunku pracy. Porozumienie powinno zostać zawarte w ciągu 30 dni od dnia wystąpienia z taką propozycją przez pracowników.

Dla kogo telepraca?

Telepraca jest dobrodziejstwem dla matek wychowują-

cych dzieci, osób opiekujących się niedołączonymi rodzicami i niepełnosprawnymi.

Jak wiele problemów rozwiązuje nowa ustawa, wie każda matka wychowująca dziecko. Nie trzeba się nikomu tłumaczyć, żeby wyjść z dzieckiem do lekarza lub odebrać je na czas z przedszkola. Można pójść na wywiadówkę nie prosząc np. nikogo o pozwolenie wyjścia z pracy. Odpadają długie godziny spędzane w środkach komunikacji miejskiej. Przede wszystkim zaś taki tryb pracy pozwala być w stałym kontakcie z małym dzieckiem, nawet wtedy gdy zatrudniamy nianię, żeby się nim zajęła. Telepraca nakłada zadania do wykonania i to z nich trzeba się rozliczać, a nie z siedzenia w biurze. Telepraca pozwala opiekować się w domu

obłożnie chorymi, nie zaniedbując obowiązków zawodowych. Można spokojnie nadzorować pory podawania leków, wykonywać niezbędne zabiegi pielęgnacyjne, wreszcie nie pozostawiać ich samych w domu. To bardzo ważne, bo konieczność opłacania opiekunek pochłania niekiedy połowę pensji. Z kolei niepełnosprawni, którzy mają trudności z przemieszczaniem się, też wolą pracować w domu. Jest cała lista zawodów, które można wykonywać komunikując się za pomocą technik elektronicznych. Księgowanie, rachunkowość, wreszcie dziennikarstwo to tylko nieliczne z zawodów, które wykonywać można w domu. Jakkolwiek prawnicy zauważają, że dotychczasowe zapisy Kodeksu pracy również pozwalały na wy-

konywanie zadań poza zakładem, to nowe sformułowania prawne doprecyzowują warunki.

– To na pewno duży przełom w dotychczasowym prawodawstwie – mówi **Walde- mar Uziak** z Biura Prawnego Zarządu Regionu NSZZ „S”. – Ciekaw jestem, czy ta forma zatrudnienia przyjmie się wśród naszych przedsiębiorców. Ustawa była konieczna ze względu na wymogi Unii Europejskiej. Tam już telepracownicy funkcjonują od dawna.

Z oficjalnych danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że 16 procent polskich przedsiębiorców korzysta już z tej formy zatrudnienia.

Dorota Trela-Godzwon
dtrela@wp.pl

REKLAMA

Beneficial Kredyt

POŻYCZKA GOTÓWKOWA

Beneficial Kredyt, pion bankowości detalicznej HSBC Bank Polska S.A. pragnie przedstawić ofertę pożyczki gotówkowej przygotowanej specjalnie dla Państwa

CECHY NASZEJ POŻYCZKI GOTÓWKOWEJ:

- Pożyczka na dowolny cel
- Decyzja kredytowa już w 2 godziny
- Złożenie wniosku i uzyskanie pożyczki bez konieczności wizyty w banku
- Minimum formalności
- Szybkie przekazanie środków po zawarciu umowy
- Bez poręczycieli i zabezpieczeń
- Wcześniejsza spłata pożyczki bez żadnych dodatkowych opłat
- Dostępna opcja ubezpieczenia spłaty pożyczki
- Możliwość łączenia dochodów osób niespokrewnionych i niezameldowanych

W racie zawarty jest całkowity koszt kredytu (kapitał, odsetki i prowizja)
Brak dodatkowych opłat!!!

	3 000 zł	5 000 zł	10 000 zł
18 m-cy	191,83 zł	319,72 zł	639,44 zł
24 m-ce	149,09 zł	248,49 zł	496,98 zł
36 m-cy	106,59 zł	177,65 zł	355,31 zł
48 m-cy	85,57 zł	142,63 zł	285,26 zł

Oprocentowanie nominalne – 15,00%. Przykładowa roczna rzeczywista stopa procentowa wyliczona dla całkowitego kosztu kredytu 30 000 zł na 60 miesięcy wynosi 17,74%.

KRYTERIA PRYZNANIA POŻYCZKI

- Minimalny wiek wnioskodawcy – 24 lata
- Rodzaj zatrudnienia – uznajemy różne formy uzyskiwania dochodów
- Okres kredytowania od 24 do 60 miesięcy
- Minimalny Dochód – 400 zł netto
- Wysokość pożyczki od 3 000 zł do 30 000 zł

ZŁÓŻ WNIOSK PRZEZ TELEFON!



0 – 801 88 99 77

Dzwoniąc pod numer Infolinii proszę przygotować Dowód Osobisty i Numer Konta, na który zostaną przeleane środki
Infolinia czynna od poniedziałku do soboty w godzinach 9 – 21, w niedzielę w godzinach 10 – 21
Koszt połączenia jest równy cenie jednego impulsu za połączenie lokalne. Możesz również zadzwonić pod numer (0-22) 314 01 50.

Kod promocji 34042

HSBC Bank Polska S.A., Plac Piłsudskiego 2, 00-073 Warszawa
Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego
KRS 000030437, NIP 526-02-11-468, kapitał zakładowy 248 207 000,00, kapitał wliczony 248 207 000,00 PLN

Grupa HSBC

STOCZNIOWCY W BRUKSELI

Petycja

31 sierpnia stu związkowców z KM NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańsk protestowało przed siedzibą Komisji Europejskiej przeciw planom ograniczenia produkcji w swoim zakładzie. Trzyosobowa delegacja (wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarności”: Karol Guzikiewicz i Fryderyk Radziusz oraz Jacek Dytkowski, redaktor „Rozwagi i Solidarności”) spotkała się z Neelie Kroes, unijnym komisarzem ds. konkurencji, oraz Vladimirem Spidlą, komisarzem ds. zatrudnienia i spraw społecznych. Podczas spotkania związkowcy wręczyli im petycję. Jej treść drukujemy poniżej.

W imieniu załogi Stoczni Gdańsk niniejszym pragniemy zaprotestować przeciwko spodziewanej decyzji Komisji Europejskiej, dotyczącej żądania zamknięcia dwóch pochylni (spośród trzech obecnie używanych przez stocznię) lub zwrotu otrzymanej pomocy publicznej.

Biorąc pod uwagę obecne okoliczności, w jakich znajduje się stocznia, zarówno wykluczenie możliwości używania wszystkich dostępnych pochylni, jak i zmuszenie jej do zwrotu pomocy publicznej, prowadziłoby nieuchronnie do upadku firmy, która swego czasu dała początek ruchowi „Solidarność”.

Obecnie Stocznia Gdańsk jest najbardziej dochodowa ze wszystkich głównych polskich stoczni – pomimo że jest z nich najmniejsza. Na koniec pierwszej połowy bieżącego roku, po raz pierwszy od kilku lat, stocznia wykazała zyski na każdym poziomie rachunku zysków i strat – co jest godne podziwu, biorąc pod uwagę problemy, które wpływają na jej sytuację, a dokładnie:

- wysoki poziom zobowiązań – głównie zobowiązań podatkowych i innych zobowiązań publicznych skutkujących wysokim poziomem stałych wydatków finansowych

- niska płynność

- wstrzymania płatności

- obciążenie przynoszącymi straty kontraktami, do których podpisania stocznia była przymuszana przez poprzedniego właściciela (Stocznia Gdynia).

Osiągnięcie zysków nie byłoby możliwe bez wielkiego wysiłku włożonego przez 3000 pracowników stoczni, którzy brali udział w procesie restrukturyzacji firmy – wysiłek, który zostałby kompletnie zmarnowany, jeżeli Komisja Europejska nakaze stoczni ograniczenie produkcji tylko do jednej z trzech dostępnych pochylni.

Zmuszenie Stoczni Gdańsk do zamknięcia dwóch z trzech

pochylni może w konsekwencji doprowadzić do:

1. Utraty marginesu obecnie wypracowanego na dwóch pochylniach wyznaczonych do zamknięcia. Na jednej pozostałej pochylni stocznia miałaby możliwość budowania maksymalnie 4 statków rocznie, kiedy w celu pokrycia wszystkich swoich kosztów stałych – wymagane byłoby budowanie minimum 12 statków rocznie!

2. Obniżenie rocznego potencjału produkcyjnego stoczni o około 70 000 – 100 000 CGT doprowadziłoby do jej marginalizacji na europejskim rynku budowy statków i w konsekwencji dalej obniżyło udział Unii Europejskiej w Światowym Rynku Budowy Statków.

3. Byłoby konieczne zwolnienie odpowiedniej liczby pracowników, a w przypadku bankructwa prawie 3000 ludzi znalazłoby się bez pracy w samej stoczni i kilka tysięcy więcej w firmach kooperujących.

4. Konieczność poczynienia zmian w planie restrukturyzacyjnym obecnie wdrażanym przez stocznię. Biorąc pod uwagę fakt, że stocznia już wykorzystywała wszystkie zidentyfikowane „niskokosztowe” możliwości restrukturyzacyjne – nowy plan restrukturyzacji prawie na pewno wymagałby nowego kapitału – którego firma nie ma. Niepowodzenie w dalszej restrukturyzacji może ostatecznie doprowadzić do utraty płynności i bankructwa.

5. W celu zamknięcia pochylni stocznia musiałaby ponieść koszty demontażu i przeniesienia dźwigów operujących na tych pochylniach, chociaż jednocześnie nie odczułaby żadnych pozytywnych finansowych efektów takiej operacji, gdyż koszty stałe nie są generowane przez pochylnie.

6. Ograniczenie stoczni do tylko jednej pochylni ograniczyłoby jej zdolność do realizacji zyskowych zamówień, tj. do pokrycia kosztów starych, nadwyżka finansowa generowana przez zamówienia realizowane na jedynej

pochylni musiałaby wzrosnąć dwu- lub trzykrotnie, co (zakładając, że to możliwe) wymagałoby nowych inwestycji nakierowanych na skrócenie procesu produkcji.

7. Puste pochylnie byłyby prawie na pewno wynajęte innej konkurującej firmie (gdyż stocznia nie jest ich właścicielem), w którym to przypadku utrudniłoby to stoczni pozyskiwanie nowych zamówień, utrzymanie opłacalnych cen, a także utrzymanie na miejscu jej najlepszych pracowników – a jeżeli którekolwiek z powyższych miałyby się ziścić – stocznia najprawdopodobniej zbankrutowałaby.

8. Stocznia nieodwołalnie utraciłaby swoje kontakty handlowe związane ze statkami budowanymi na pochylniach, które miałyby zostać zamknięte.

Biorąc powyższe pod uwagę wierzymy, że jedynym racjonalnym rozwiązaniem byłoby oparcie strategii biznesowej stoczni na wszystkich trzech pochylniach. Byłoby możliwe przetrwanie Stoczni Gdańsk działającej na dwóch, a nawet na jednej pochylni, jak sugeruje Komisja Europejska – ale byłoby to możliwe tylko po głębokiej restrukturyzacji, która wymagałaby pieniędzy (których stocznia nie ma) i/lub czasu, którego Komisja Europejska wydaje się nie być skłonna dać.

Rozumiemy, że Komisja Europejska działa w najlepszym interesie całego europejskiego przemysłu budowy statków i że proponowane rozwiązania są podejmowane w celu zapewnienia, że pomoc państwowa nie zakłóca konkurencji rynkowej w Europie. Jednakże wymuszenie zamknięcia dwóch pochylni nie jest właściwym rozwiązaniem – i na pewno nie wspomogłoby osiągnięcia długoterminowej rentowności stoczni – przeciwnie, uniemożliwiłoby to wygenerowanie jakiegokolwiek zysku w ciągu najbliższych 5 lat. W konsekwencji prowadząc do upadku całej firmy.

Ograniczenie zdolności Stoczni Gdańsk miałyby negatywne konsekwencje nie tylko dla samej stoczni, ale także dla całego europejskiego sektora budowy statków. W sytuacji nieustannie narastającej konkurencji z Chin i Korei Południowej, Unia Europejska nie może sobie pozwolić na ograniczanie europejskiego potencjału produkcyjnego z własnej woli. □

Samozatrudnienie

Pojęcie „samozatrudnienie” nie zostało zdefiniowane w przepisach prawa. Przyjąć jednak należy, że w najszerszym znaczeniu zjawisko to obejmuje praktykę współpracy między firmami, w ramach której jednym z partnerów jest osoba fizyczna, prowadząca firmę jednoosobową i osobiście wykonująca zadania (usługi) wyłącznie na rzecz drugiego partnera zawartej umowy o współpracy.

W zakresie pojęciowych aspektów terminu „samozatrudnienie” konieczne jest przede wszystkim rozgraniczenie osób samozatrudnionych i pozostałych przedsiębiorców, jak też rozgraniczenie właściwego i pozornego samozatrudnienia, czyli samozatrudnienia legalnego i nielegalnego.

Wyróżnić można samozatrudnienie rzeczywiste i pozorne. To drugie polega na świadczeniu przez osobę fizyczną w ramach prowadzonej działalności gospodarczej pracy w warunkach typowych dla stosunku pracy, a zwłaszcza podległości poleceniom. Samozatrudnienie pozorne należy uznać za jedną z patologii rynku pracy, podobną do zastępowania umów o pracę umowami typu zlecenie. Kwalifikacja prawna takich sytuacji to nielegalne zawarcie umowy cywilnej w miejsce umowy o pracę. Z punktu doktryny prawa problem stanowi jednak legalne samozatrudnienie, któremu nie można przypisać cech stosunku pracy, ale faktyczna sytuacja wykonawców pracy skłania na gruncie ocennym do rozważenia potrzeby objęcia ich ochroną podobną do pracowniczej.

Samozatrudnienie można więc określić jako osobiste wykonywanie usług lub prowadzenie działalności produkcyjnej w warunkach ekonomicznej zależności od odbiorców tych dóbr. W samozatrudnieniu występuje ekonomiczna zależność wykonawcy pracy, ale nie pojawia się podporządkowanie w rozumieniu pracowniczej zależności od pracodawcy.

Definiując pojęcie samozatrudnienia należy zatem wskazać, że kluczowe cechy odróżniające tę formę zarobkowania od stosunku pracy to: brak pracowniczego podporządkowania, brak osobistego charakteru więzi prawnej rozumianej w sposób bezwzględny i obciążenie wykonawcy pracy ryzykiem prowadzonej działalności.

Osoby samozatrudnione podporządkowują się narzuconym warunkom współpracy ze względu na groźbę jej całkowitego zerwania, co oznaczałoby utratę jedynego albo głównego źródła dochodu. Taka zależność ekonomiczna powoduje, że za wzmocnieniem sytuacji osób samozatrudnionych w regulacji prawnej przemawiają te same przesłanki ekonomiczne i etyczne, które stanowią podstawę funkcji ochronnej prawa pracy.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 24 lipca 2001 I PKN 560/00 OSP 2002/5/70 stanął na stanowisku, że osoba fizyczna, nawet jeśli jest przedsiębiorcą, zawierając umowę mającą cechy umowy o pracę, nie działa w ramach prowadzonej działalności gospodarczej, wobec czego nie ma przeszłość, aby orzec, że jest pracownikiem. Rozstrzygnięcie to sąd oparł na treści art. 22 Kodeksu pracy i stwierdził, że osoby, na rzecz których wniesione zostało powództwo, wykonywały pracę podporządkowaną w zorganizowanym zespole. Przy świadczeniu pracy obowiązane były do stosowania się do poleceń pracodawcy oraz do przestrzegania czasu pracy typowego dla zatrudnienia pracowniczego.

Orzeczenie to miało precedensowy charakter, w kontekście innych orzeczeń, które dotyczyły ustalenia istnienia stosunku pracy. Wcześniejsze rozstrzygnięcia Sądu Najwyższego o ustalenie istnienia stosunku pracy zapadały bowiem w sprawach pomiędzy zleceniobiorcą i podmiotem zatrudniającym, a nie dotyczyły spraw między podmiotami gospodarczymi, jak to miało miejsce w tej precedensowej sprawie.

„Serwis Prawny Solidarności”, 1/2007
Sławomir Poświsłak

Artykuł został opracowany na podstawie monografii Michała Skąpskiego „Ochrona funkcja prawa pracy w gospodarce rynkowej”, Kraków 2006 r.

Autor powyższego tekstu jest wieloletnim pracownikiem Biura Prawnego Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Porady prawne

tel. 058 305-55-12, 058 308-44-69, 058 308-42-74
 dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Zapraszamy przedstawicieli zakładowych organizacji związkowych oraz indywidualnych członków NSZZ „Solidarność” do siedziby ZR w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 106, do Oddziału ZR w Gdyni, ul. Śląska 52 oraz w Tczewie, ul. Podmurna 11. Biuro przyjmuje wyłącznie członków NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjęciem prosimy o upewnienie się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

Uroczystości w Słupsku

2 września br. przed siedzibą słupskiej „Solidarności” zgromadzili się uczestnicy uroczystości upamiętniających podpisanie Porozumień Sierpniowych.



Słupskie uroczystości rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych.

Przybyli przedstawiciele komisji zakładowych, uczestnicy wydarzeń 1980 roku, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, parlamentarnych, wojska, policji oraz mieszkańcy miasta i regionu. Zgromadzeni przeszli do kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie w latach 80. odprawiano msze święte za ojczyznę. Po zakończeniu uroczystego nabożeństwa złożono kwiaty pod pomnikiem księdza Jerzego Popiełuszki, znajdującego się obok kościoła. W tym właśnie miejscu w latach 80. działacze podziemia gromadzili się, aby dzielić się najnowszymi informacjami. W tym samym miejscu wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” Tadeusz Pietkun wygłosił okolicznościowe przemówienie, dziękując wielu zasłużonym działaczom. Zwrócił także uwagę na znaczenie tamtych wydarzeń, z przesłaniem, abyśmy nie zapominali, iż nadal musimy kształtować rzeczywistość. – Od nas wszystkich zależy, jak sobie urządzimy ten nasz dom – Polskę i w jakim kraju będziemy żyli – powiedział.

Po oficjalnych uroczystościach odbyło się spotkanie w Zarządzie Regionu, pełne refleksji na temat Sierpnia '80. Było ono okazją do wspomnień z tamtych dni i opowieści. Dyskutowano również o sytuacji ludzi pracy w czasach dzisiejszych, niejednokrotnie zmuszonych w dalszym ciągu walczyć o swoją godność. □

Zawsze wspierają kolegów

Związkowcy z Regionu Słupskiego w ostatnich dniach sierpnia wyjechali do Konina, aby wyrazić swoje poparcie dla protestującej załogi Huty Aluminium.



Słupscy związkowcy wspierają hutników z Konina.

Ze względu na dobre wyniki finansowe huty, pracownicy domagali się wzrostu wynagrodzeń i zmiany zasad przyznawania premii. Kiedy wydawało się, że porozumienie jest blisko, zerwano rozmowy i wyrzucono z pracy członków związku zawodowego. To związkowcy, którzy wywalczyli w przeszłości swobody, z jakich obecnie korzysta także właściciel huty Roman Karkosik, zostali pozbawieni godności człowieka pracy. W jej obronie stanęli członkowie „Solidarności” z całego kraju, słupska ekipa czynnie włączyła się do tej walki. Zaopatrzeni w transparenty i ubrani w kamizelki z logo Związku pojechali do Konina, aby przypomnieć, że skończyły się czasy lekceważenia pracowników i łamania ustawy o związkach zawodowych. Na tym właśnie polegała solidarność, że związkowcy z całej Polski wspierają się wzajemnie. Akcja protestacyjna, dzięki determinacji konińskich związkowców i poparciu kolegów z całego kraju, zakończyła się sukcesem strajkujących hutników.

W drodze powrotnej związkowcy udali się do znajdującego się niedaleko Lichenia. Dla wielu z nich była to wspaniała możliwość zwiedzenia największej świątyni w Polsce, znajdującej się na terenie Sanktuarium Maryjnego, którą wybudowano w latach 1994-2004. □

Pracodawcy będą musieli zapłacić więcej

Przy braku konsensusu w Komisji Trójstronnej, gdyż związek pracodawców ostro protestował przeciw podniesieniu płacy minimalnej, udało się zawrzeć porozumienie z rządem, wpisujące się w realizację programu Solidarne Państwo. W porozumieniu „Solidarność” z rządem najważniejszym ustaleniem jest podniesienie płacy minimalnej do wysokości 1126 zł brutto (od stycznia 2008 r.), z możliwością dalszego jej podnoszenia. Ustalono również, że w roku przyszłym wzrosną o 9,3 procent wynagrodzenia w sferze budżetowej. Rząd także zadeklarował, że przedłoży projekt

ustawy przedłużającej do grudnia 2008 r. obowiązywanie przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych odnośnie wcześniejszych emerytur. Kolejne zobowiązania to realizacja porozumienia z NSZZ „Solidarność” z lutego 2007 r., dotyczącego reformy ochrony zdrowia. Rząd w szczególności wystąpi w trybie pilnym z inicjatywą ustawodawczą, gwarantującą wzrost płac w najbliższych latach dla wszystkich grup zawodowych w ochronie zdrowia, w kształcie wynegocjowanym z Sekretariatem Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”. □



Stanisław Szukała

– Czy zgadza się Pan z twierdzeniem, że priorytetem podpisanych porozumień było to dotyczące podniesienia płacy minimalnej? Jak to przełoży się realnie w życiu dla pracowników?

– Wszyscy jesteśmy zgodni, że to największy sukces tego porozumienia. Od wielu lat nie udało się uzyskać tak dużego wzrostu płacy minimalnej. W naszej uchwale zjazdowej z czerwca br. ustalono, że Związek będzie walczył o podniesienie najniższej płacy do 60 procent średniej krajowej. W tym roku najważniejszym zadaniem było ustalenie tej płacy na poziomie 40 procent i to się w tym porozumieniu udało. Mam nadzieję, że przyczyni się to w znacznym stopniu do zmniejszenia emigracji polskich robotników, szczególnie ludzi młodych. Podnosząc płacę najniższą, dajemy możliwość lepszego startu dla osób zaczynających pracę. W różnych układach zbiorowych wiele składników odnosi się do płacy minimalnej, np. premie, dodatki zmianowe, więc podniesienie jej da wymierne korzyści. Ustalenie płacy minimalnej na wyższym poziomie jest szansą na uzyskanie lepszych zarobków przez wielu ludzi pracy. Aby zatrzymać fachowców wyjeżdżających za granicę, pracodawcy będą zmuszeni zapłacić dużo powyżej tej najniższej. Ustalenie kwoty na poziomie 1126 zł szczególnie ważne jest w regionach, gdzie pracodawcy posługują się bardzo często płacą minimalną, a region słupski do takich właśnie się zalicza. Są to tereny popegeerowskie, gdzie uprzemysłowienie jest

O roli porozumienia z rządem na temat podniesienia płacy minimalnej z przewodniczącym słupskiej „Solidarności” STANISŁAWEM SZUKAŁĄ rozmawia Maria Matuszewska

na dość niskim poziomie, a stopa bezrobocia wysoka. U nas wciąż jest wielu pracodawców, którzy płacą tylko tyle, ile muszą, czyli płacę minimalną. Dla osób ze Słupska i okolic jest to najważniejszy punkt umowy „Solidarność” z rządem. Przy dość dużym wzroście gospodarczym jest to jeden z niewielu czynników zapewniających pracownikom większy udział w ogromnych zyskach pracodawców.

– Który z punktów tego porozumienia uważa Pan za szczególnie ważny w chwili obecnej?

– Kolejnym, bardzo ważnym elementem tego porozumienia jest uznanie konieczności prowadzenia dalszych rozmów nad projektem ustawy dotyczącej emerytur dla osób zatrudnionych w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze. □

W tym roku nie udało się wypracować wspólnego stanowiska w tej sprawie, nie zaakceptowano również propozycji Związku o uznaniu kryterium medycznego jako najważniejszego w tej kwestii. W związku z brakiem nowej ustawy, niezwykle istotne było przedłużenie obowiązyujących przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych dotyczących wcześniejszych emerytur do 31.12.2008 r. Dla wielu osób wchodzących w wiek emerytalny ma to istotne znaczenie, dlatego tak bardzo zależało nam na rozwiązaniu tej kwestii. Jesteśmy bardzo usatysfakcjonowani, że udało się w wynegocjowanym porozumieniu z rządem zawrzeć najważniejsze postulaty Komisji Krajowej z czerwca br. □

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” zaprasza na uroczystości związane z rocznicą męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. Msza święta w Jego intencji odbędzie się 19 października 2007 roku o godz. 18 w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku. Po mszy zostaną złożone kwiaty pod pomnikiem kapelana „Solidarności”. □

Biuro Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” otwarte jest w dni powszednie od godz. 8 do 16. Prawnicy przyjmują członków NSZZ „Solidarność” we wtorki od godziny 11.30 do 14 i w czwartki od godziny 15 do 18.

Nazwa	Telefon
Centrala ZR	(0-59) 842-68-85
Przewodniczący ZR	wew. 7
Zastępca przewodniczącego	wew. 5
Skarbnik	wew. 6
Księgowość	wew. 4
Sekretariat	(0-59) 842-87-47
Reg. Sekcja Oświaty	(0-59) 842-60-47
Stowarzyszenie Brydżowe	(0-59) 842-70-52
Biuro Zarządu Regionu w Bytowie, ul. Sikorskiego 27	77-100 Bytów

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracowała Maria Matuszewska, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk
Napisz do autorki: maria.matuszewska@op.pl

Bieg im. Janka Wiśniewskiego

15 sierpnia br., na czterokilometrowej trasie rozegrano w Gdyni Bieg im. Janka Wiśniewskiego, zorganizowany przez KZ „S” przy Komendzie Miejskiej Straży Pożarnej w Gdyni oraz „Solidarność” Stoczni Gdynia SA.

Trasa biegła od pomnika Ofiar Grudnia do pomnika przy Urzędzie Miejskim. Wśród dziewięciu strażaków, którzy brali udział w biegu, zwyciężył **Piotr Manikowski** z KP PSP Złotów, woj. wielkopolskie, z czasem 10:34. Dalsze miejsca zajęli **Wojciech Stefaniak** z Kwidzyna i **Piotr Mankiewicz** z Chojnic.

Dodajmy, że w rozgrywanym tego samego dnia XIII



Strażacy, uczestnicy Biegu im. Janka Wiśniewskiego.

Maratonie Solidarności najlepszym na dystansie 42 km strażakiem był – debiutujący na tej trasie – kpt. **Andrzej**

Mazur z KM PSP w Gdyni, uzyskał on czas 3 godz. 26 min.

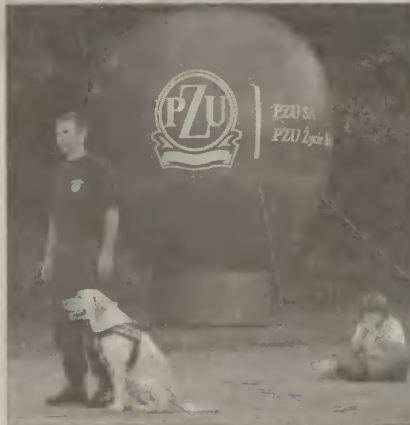
Służba Celna i „Solidarność”

Festyn gdyńskiego oddziału Służby Celnej, który odbył się 30 września w Gdyni, był poświęcony bezpieczeństwu i zapobieganiu przez celników rozmaitym zagrożeniom.

– Stąd wybór jako jednego z patronów imprezy NSZZ „Solidarność” (a konkretnie Regionu Gdańskiego), jako organizacji promującej bezpieczeństwo i prawo do spokojnej pracy obywateli – powiedziała nam **Jolanta Twardowska**, rzecznik Izby Celnej w Gdyni

Odwiedzający festyn mogli obejrzeć sprzęt, którym dysponują celnicy, zasiąść za kierownicą profesjonalnej terenówki, włączyć sygnał czy popatrzyć

przez specjalną lornetkę. Chętni mogli dowiedzieć się ciekawostek z pracy celników, na przykład jak chronią zabytki naszej kultury przed wywozem czy ginące gatunki zwierząt. Najwięcej ciekawskich przyciągnęły jednak pokazy psów służbowych, wykrywających substancje niebezpieczne czy narkotyki przemywane przez granicę. Najmłodszy mógł wziąć udział w konkursie rysunkowym na temat ochrony zwierząt przed nielegal-

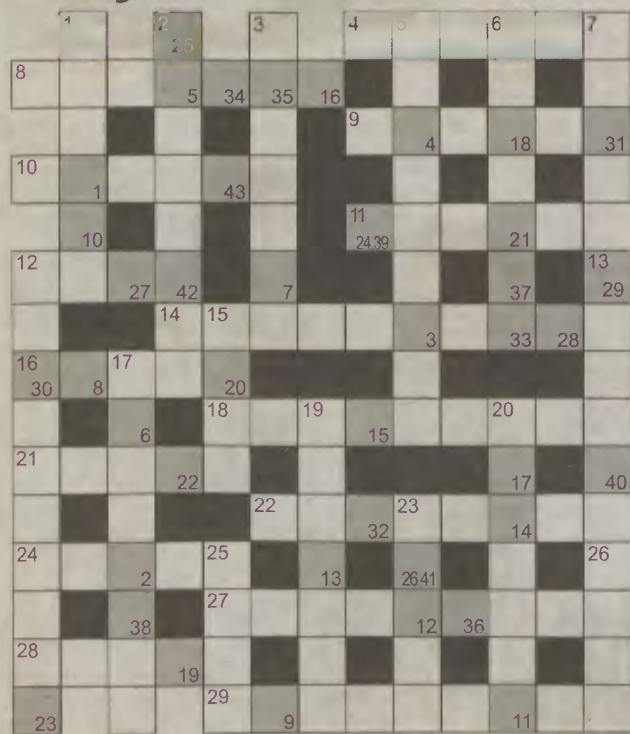


Sponsorami festynu byli PZU SA oraz Region Gdański NSZZ „Solidarność”.

nym wywozem. A każdy mógł zdobyć balonik z logo Służby Celnej.

(jw)

Krzyżówka z bardzo drogimi jajeczkami



POZIOMO

4) szybki krótki bieg, 8) imbryk, 9) 21 października odbędą się do Sejmu, 10) ubiór zwierzęcia pociągowego, 11) średniowieczny związek kupiecki, 12) improwizowana muzyka instrumentalna grana przez Tomasza Stańkę, 14) pot. bawienie, pilnowanie malucha, 16) moneta 15 pionowo, 18) stała opłata np. za TV, 21) sklep z okularami, 22) pot. stracić swój kolor włosów; często ze zmartwienia, 24) leży na stole, 27) pod licznikiem, 28) grupa ludzi z określonym zadaniem, 29) kobieta patrząca trzeźwo na życie

PIONOWO

1) niedoszła żona żurawia z wiersza Brzechwy, 2) Polska dla Polaków, 3) Kaszubska Wieża Widokowa im. Jana Pawła II, 5) np. Otylia Jędrzejczak, 6) wynik mnożenia, 7) orzekający, przypuszczający lub rozkazujący, 12) legendarne zwierzę

Pracuj w Stoczni Północnej

Stocznia Północna S.A., Członek Grupy „Remontowa”, poszukuje kandydatów na stanowiska:

1. Kierowników projektów
2. Budowniczych statków
3. Pracowników bezpośredniej produkcji w zawodach:
 - monter kadłubów okrętowych
 - spawacz elektryczny
 - monter rurociągów okrętowych
 - monter ślusarskiego wyposażenia okrętowego

(umowa o pracę)

Ponadto organizujemy kursy przygotowawcze do zawodów:

- monter kadłubów okrętowych
 - monter rurociągów okrętowych
 - spawacz elektryczny
- po ukończeniu których zapewniamy zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę.

Wybranych kandydatom oferujemy:

- stabilizację zatrudnienia - zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- atrakcyjne wynagrodzenie
- samodzielną, odpowiedzialną pracę
- wszelkie świadczenia wynikające z umowy o pracę
- możliwość rozwoju zawodowego
- pomoc socjalną

NIE ZWLEKAJ

PRZYJDŹ – NAPISZ – CZEKAMY NA CIEBIE!!!

STOCZNIA PÓLNOČNA S.A. Dział Zarządzania Personelem
ul. Marynarki Polskiej 177, 80-958 Gdańsk
tel. 058 309 67 33 (przyjęcia); tel. 058 309-67-22 (kursy);
e-mail: kadry@northship.com.pl

Do nadesłanych dokumentów prosimy dołączyć oświadczenie o następującej treści:

„Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb niezbędnych do realizacji obecnego i następnego procesu rekrutacji, zgodnie z ustawą o Ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997.”

Ogłoszenie

- Osoby, które korzystały z usług firmy UO „Marek” – Dzikiewicz
- Marek z siedzibą w Sopocie, prosimy o kontakt z redakcją.

REKLAMA

AKWEN

usługi poligraficzne

„Akwen” Spółka z o.o.
ul. Wały Piastowskie
24, 80-855 Gdańsk
biuro: 058 308 44 00,
fax: 058 308 42 13
akwendruk@wp.pl,
www.akwendruk.pl

- DRUK
- GADŻETY
- Z NADRUKIEM
- PAMIĄTKI
- NOWY KODEKS PRACY
- NOWY STATUT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”
- FLAGI

Zapraszamy do zakupów w siedzibie firmy, także w kiosku naszej spółki, parter budynku przy ul. Wały Piastowskie 24 w Gdańsku. Prowadzimy też sprzedaż wysyłkową

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wąły Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 058

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 110a, 308-43-39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju i Organizacji, pok.
112, 105, 308-43-01, 0/603-934-165
301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 124,
308-42-97, 305-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122,
308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 125 i 127,
346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok. 114,
301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S”
pok. 127, 308-43-02

Biurowo Pracę, pok. 9, 301-34-67
308-43-47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 127, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 118, 308-44-22,
fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych,
pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
721-24-49, fax 721-25-05

Zarząd Główny Związku Solidarno-
ści Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308-44-00, fax: 308-42-13

Drukarnia Akwen, pok. 32
308-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-
22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
0/502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numera rozpoczynającego się na 308

Biurowo oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, tel./fax 620-61-82
0502 172284 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzi, ul. Hallera 1, pok. 325a
0-502 172283, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0502 172281, tel./fax 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmuma 11 0506 074609,
tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
0502 172282, tel./fax 686-44-26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
0502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0502 486003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0502 172286, tel./fax 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0502 172285, tel./fax (0-52) 39-72-001

Biurowo Terenowe w Lęborku
al. Wolności 22 0600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

Malbork, ul. Jagiellońska 11
tel./fax 0-55 647 23 32, 0516 059 047

OSTATNIA STRONA „MAGAZYNU”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Kalendarzowy październik to czas polskiej złotej jesieni. Dni mogą być jeszcze bardzo piękne, ale już stosunkowo krótkie, dlatego warto wybrać się na weekend tam, gdzie specjalnie nie zmarzniemy, a dużo możemy się dowiedzieć. Proponujemy nietypowe muzeum, odległe od Gdańska zaledwie o 60 km, a ile rodzi się tam skojarzeń. Znacnie to Państwo: *Stoi na stacji lokomotywa...*

Parowozownia w Kościerzynie



W kościerskim skansenie samych lokomotyw jest aż 81.

Dymu co prawda nie widać, para też nie bucha, ale lśniący, czarny parowóz z wielkimi reflektorami i zabawnymi kominami, stojący na czerwonych kołach, przywołuje wspomnienia z dzieciństwa. Dalej kolejne „cacka” – drewniane wagony towarowe, które zapewne niejedno dziecko liczyło, gdy pociąg przejeżdżał przez most – trzydzieści, czterdzieści pięć, a nawet siedemdziesiąt. Oj! Pomylić się można! Obok na torach stoi potężny pług do odśnieżania, a także cud techniki – parowóz motorowy i stara ręczna pompa kolejowej straży pożarnej z 1878 r. Są też wagoniki retro, trochę jak z filmów kowbojskich, wagonik kolejki wysokogórskiej – ponoć jeździło się nim na Kasprowy Wierch. Są też wagony kolei wąskotorowej i te z berlińskiego metra, jeszcze do niedawna

wożące m.in. stoczniovców z Wejherowa do Gdańska.

Takie eksponaty trudno znaleźć w innych muzeach. A w tym ponoć samych lokomotyw jest aż 81. Czas się tu zatrzymał. Parowóz z 1915 r., lokomotywa z 1931 r., a nawet parowóz zbudowany na Węgrzech w 1954 r.

W kościerskim skansenie można się dowiedzieć, że w latach 30. XX wieku parowozy polskiej szkoły konstruktorskiej zdobywały nagrody na wystawach światowych. Nasi inżynierowie byli jednymi z najlepszych. Realizowali wielkie przedsięwzięcia techniczne. Do nich zaliczała się m.in. magistrala węglowa łącząca Śląsk z portem w Gdyni. Prowadziła właśnie przez Kościerzynę, najkrótszą trasą, omijając Wolne Miasto Gdańsk. W 1938 r. eksploatację owej magistrali przejęło Polsko-Francuskie Towarzystwo Kolejowe.

Za ciekawostkę można uznać fakt, że kolej przez Kościerzynę została poprowadzona właśnie dlatego, iż w mieście, wśród licznych zakładów produkcyjnych, otwarto m.in. bekoniarnię, z której wyroby wywożono przez Gdynię aż do Anglii.

„Sypialnia dla pociągów”, tak można by nazwać miejsce,

gdzie pociągi „odpoczywały”, „regenerowały swoje siły”, „dochodziły do zdrowia”, czyli po prostu parowozownia, której dzieje sięgają lat 80. XIX wieku. Jej historia jest bardzo ciekawa. Najpierw była to pruska parowozownia zwrotna, potem polska wachlarzowa – nazwy niezwykle ciekawe. Była też obrotowa, pomocnicza... Niestety, od kwietnia 1991 r. przestała być potrzebna. Szczęśliwie jej nie zlikwidowano, nie postawiono tu mieszkalnych bloków, lecz w niecały rok później utworzono Skansen PKP Kościerzyna.

Na nieużywanych torach stoją teraz wagony, całe pociągi i oczywiście parowozy, a w budynkach obok, w większych wzniesionych w 1929 r., turystom udostępnia się niespotykane już dzisiaj urządzenia i mechanizmy, dzięki którym pociągi kursowały tak punktualnie jak szwajcarskie zegarki.

Skansen Parowozownia mieści się przy ul. Towarowej 7, niedaleko dworca kolejowego. Kościerzyna, miasto konkurujące z Kartuzami o miano stolicy Kaszub, ma niezwykle urok. Nie ma tam wielu zabytków, ale jest średniowieczny Rynek, neogotycki Ratusz z czerwonej cegły i nieopodal centrum kościół z sanktuarium Maryjnym, sporo XIX-wiecznych kamieniczek, a także jedyne w Polsce muzeum PCK.

Tekst i zdjęcia **Maria Giedz**
giedz@poczta.fm



Na nieużywanych torach stoją teraz wagony, w tym potężny pług do odśnieżania.

REKLAMA

Ubezpieczenie dla Pożyczkobiorców PROMESA

Zadbaj o najbliższych!

SKOK
UBEZPIECZENIA